

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 89.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lin.) 35 gr., za tekst (10 lin.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Niedziela 17 listopada 1935 roku

Nr. 317

Warszawa - Praga, Praga - Moskwa, Berlin - Warszawa.

Z Berlina, a także z Budapesztu, podpowiadają nam bardzo gorliwie, dlaczego to Polska musi, stanowczo i nieuchronnie musi, być w niezgodzie z Czechosłowacją. Gdzieżby tam tylko z powodu zatargu o ludność polską za Olz! Wcale nie, szepce nam w ucho Berlin i przytakuje Budapeszt, bo przeciwnieństwa między Polską i Czechosłowacją są podobno znacznie głębsze, istotnie, nieuleczalne.

Oto bowiem główny dziennik nacjonal-socjalistyczny Trzeciej Rzeszy poucza nas wymownie (Volkischer Beobachter nr. 302):

— Rzeczywiste przeciwnieństwa między Polską i Czechosłowacją leżą nie na płaszczyźnie polityki w sprawie mniejszości narodowej, lecz na płaszczyźnie polityki zagranicznej. Zatarg rozpoczął się z chwilą, gdy polski minister spraw zagranicznych podjął usiłowania, by wznieść polską budowlę wielkiego mocarstwa nad Wisłą. Od tego to dnia, gdy tylko w Pradze zrozumiano ten cel polskiej polityki zagranicznej, zaczął się żywoty opór czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych, od dwu lat istniejący... Kozłrzygającym czynnikiem jest tu zawarcie przez Czechosłowację ścisłego sojuszu politycznego i wojskowego z Rosją Sowiecką. Polityka zagraniczna Benesa jest obecnie nastrojona już tylko w jednej trzeciej na Francję, a w dwu trzecich na Rosję. Wpływ rosyjski w Pradze przewyższa już znacznie wpływy francuskie... Tym zaś sojuszem rosyjsko-czechosłowackim, który ma być jeszcze uzupełniony sojuszem rosyjsko-rumuńskim, czuje się Polska w najwyższym stopniu zagrożoną...

Jednocześnie w tę samą dudkę grają nam z Budapesztu, gdzie pismo, stale zbliżone do kierownictwa polityki zagranicznej (Pester Lloyd) głosi jako niezbitę pewniłki:

Skargi o mniejszość na Śląsku Cieszyńskim to, prawdę mówiąc, tylko zewnętrzne pobudki... Istotą rzeczy jest wzrastająca ruchliwość Rosji Sowieckiej w polityce europejskiej... Niema możliwości pojednania między linią Praga — Warszawa i linią Praga — Moskwa...

W sposób nienarzucający się, ale dostatecznie wyraźnie, zaznaczono w tych wywodach berlińskich, że wszystko to zaczęło się... od dwu lat. To prawda. Bo właśnie dwa lata temu, w rozmowie Hitler—Lipski z 15 listopada 1933, jako wstęp do umowy polsko-niemieckiej z 26 stycznia 1934, rozpoczęła się sielanka między Polską i Niemcami. Rozumiemy. Z Berlina nam mówią, że to właśnie był początek wnoszenia polskiej budowlę wielkiego mocarstwa nad Wisłą. Kto chce, niech w wierzy. Natomiast zgadza się z rzeczywistością określenie, że właśnie jednocześnie z tą przyjaźnią polsko-niemiecką zaczęła się nieprzyjaźń polsko-czechosłowacka... od dwu lat.

Wobec tego zaś nie należałoby wmawiać w nas z Berlina, że przyczyną zaognienia między Warszawą i Pragą było porozumienie między Pragą i Moskwą. To twierdzenie jakoś bardzo kłóci się z dobrze znanym przebiegiem spraw w czasie dwuletnim i na przestrzeniach wschodnio - europejskich. Naprzód dlatego, że zatarg z Czechosłowacją wytoczony został z naszej strony, jako zarzuty w sprawie losu ludności polskiej, w piętnastą rocznicę starcia na Śląsku Cieszyńskim tuż po wojnie, właśnie w styczniu 1934, zupełnie jednocześnie ze zbliżeniem z Niemcami. Następnie zaś dlatego, że obwiniany tu układ Czechosłowacji z Rosją jest o półtora roku późniejszy, bo zawarty został, po francusko-rosyjskim z 2-go maja 1935, dopiero 16-go maja 1935.

Więc zaognienie między Warszawą i Pragą zbiega się, wcale nie ze zbliżeniem Pragi z Moskwą, ale najdokładniej ze zbliżeniem Warszawy z Berlinem.

Któż nie wie, że właśnie Czechosłowacja najdłużej ociągała się z nawiązaniem prawdziwych stosunków z Rosją Sowiecką? Czy można zapomnieć, że dopiero, gdy przeszło rok trwające usiłowania, wszczęte przez śp. ministra Barthou, w połowie r. ub., by doprowadzić do ogólnego układu bezpieczeństwa na wschodzie, rozbiły się o opór Wilhelmstrasse i Wierzbowej, zawarł p. Laval, w połowie r. b., układ wzajemnej pomocy francusko-rosyjski, a p. Benes czechosłowacko-rosyjski? Jeśli Polska uznała znacznie wcześniej, konieczność umów przyjaznych z Rosją Sowiecką na rzecz wzmocnienia bezpieczeństwa w układzie o nienapadaniu na się wzajemnie z r. 1932, ale także w układzie o określeniu napastnika z r. 1933, jakże moglibyśmy się dziwić, że Czechosłowacja również weszła na tę drogę?

Niech nam przeto z Berlina nie sypią piaskiem w oczy, oraz niech nam nie każą szukać wiatru w polu, a odwracać oczy od tej prawdy, że t. zw. przyjaźń Polski z Niemcami opłacana jest przez nas zaognieniami na wszystkie strony.

Stanisław Stroński.

Projekt budżetu uchwalony Nowe zasady budżetowania

WARSZAWA (Pat). Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 15 bm., zgodnie z zapowiedzią szefa rządu, ustaliła ostateczne cyfry budżetu dochodów i wydatków na rok 1936/37 i przyjęła cały budżet, całkowicie zrównoważony i ściśle realny.

Sumaryczna cyfra dochodów reprezentuje kwotę 2.237.171 tys. zł., cyfra wydatków wynosi 2.237.121 tys. zł., pozostaje więc minimalna nadwyżka dochodów w kwocie 50 tys. zł.

Cyfra ostateczna jest więc pozornie większa po obu stronach budżetu, niż w preliminarzu na r. b. Pochodzi to stąd, że obecna konstrukcja budżetu państwowego jest inna, niż w r. b. Mianowicie do budżetu włączone zostały organicznie fundusze, które dotychczas reprezentowały gospodarkę pozabudżetową, jak fundusz budowlany, fundusz rozbudowy miast, państwowy fundusz drogowy, drogowy fundusz pożyczkowy, fundusz opłat studenckich, fundusz na rzecz szkół zawodowych i inne.

Drugą zasadą nacelną nowego preliminarza budżetowego jest zachowanie w nim wysokości sum, przeznaczonych na

utrzymanie armii i siły zbrojnej. Wreszcie dla ministerstwa oświaty — zgodnie z zapowiedzianą tendencją rządu — zarezerwowano sumy dostateczne dla zachowania i wykonania obecnego programu prac. Ani jedna szkoła — z powodów budżetowych — nie będzie więc zagrożona, jak również zachowane zostaną w pełni etaty nauczycielskie.

Wreszcie należy podkreślić, iż pozycje na obsługę długów państwowych, emerytur i rent inwalidzkich zostały wstawione do budżetu w sumach, wynikających ze ścisłych obliczeń, co wymagało nieraz podwyższenia sum podstawowych, zawartych w dotychczasowych preliminarzach.

Znaczniejszej redukcji oszczędnościowej uległy budżety: ministerstwa skarbu, ministerstwa spraw zagranicznych, ministerstwa sprawiedliwości, min. spraw wewnętrznych oraz wydatki rzeczowe i personalne wszystkich innych resortów.

NOWE DEKRETY.

Na tem samym posiedzeniu Rada Ministrów — prowadząc obrady — przyjęła szereg dekretów i zarządzeń, posiadających znaczenie budżetowe i gospodarcze.

Tak więc ustalono zakaz obciążania kredytem przyszłych budżetów bez pisemnej zgody min. skarbu, zahamowano kupno nowych środków lokomocji bez istotnej i stwierdzonej konieczności, ograniczono wydatki na przesiedlenia pracowników państwowych, unormowano sprawę zatrudnienia równocześnie obojga małżonków.

Rada Ministrów przyjęła projekty dekretów w sprawie nowelizacji ustawy o podatku dochodowym, podwyższając jego normy i kasując równocześnie t. zw. dodatek kryzysowy, następnie przyjęto dekret o obniżeniu odsetek od zaległości w daninach publicznych, o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszów państwowych, o zaopatrzeniu inwalidów i b. skazańców politycznych i o pomocy finansowej instytucjom kredytowym.

Przy zepsutym żołądku zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa pewnie, szybko i dodatnio.

Akcja Egiptu przeciw W. brytanii

KAIR (Pat). Przewodniczący stronnictwa liberałów konstytucyjnych, Mahmud Pasza, wydał manifest, nawołujący do zjednoczenia wszystkich partii. Mahmud Pasza krytykuje postępowanie rządu, zarzucając mu słabość wobec władz angielskich.

KAIR (Pat). Dwaj studenci, ranni podczas ostatnich rozruchów, zmarli wskutek odniesionych ran. Komitet wykonawczy egipskiej partii nacjonalistycznej „Wafd” uchwalił rezolucję protestującą wobec Ligi Narodów i mocarstw przeciwko niedawnemu oświadczeniu ministra Hoare'a, które protest określa jako niedające się pogodzić z uprawnieniami Egiptu i spowodowało rozruchy w Kairze. Dalsze rezolucje uchwalają przejście do opozycji wobec rządu Nessima Paszy oraz czynią rząd egipski odpowiedzialnym za przelew krwi podczas rozruchów.

Dziś rano w różnych dzielnicach Kairu powtórzyły się rozruchy, przypisywane studentom. W dzielnicy Bulac studenci zaatakowali policję, która dała salwę w powietrze. Demonstranci zbiegli.

Pewien człowiek tamto stady,
Drugi nie mógł bo był słaby,
Próżno się nieboże szarole,
On je mięso, tamten **KARPIE.**

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?
WARSZAWA (Pat). Dziś, w drugim dniu ciągnięcia 2-jej klasy 34-jej państw. loterii klasowej głównej wygrane padły na Nr.Nr. następujące: 25 tys. — 89890, po 10 tys. — 94485 i 112679, po 5 tys. zł. na N-ry 22926, 67011, 86767, po 2 tys. zł. na N-ry: 7947, 100291, 116412, 169292.

ZNISZCZONY POMNIK W POZNANIU.
POZNAN (Pat). Powszechne potępienie wywołał w Poznaniu niekulturalny wybryk nieznanych osobników, którzy w nocy zniszczyli posąg Słowackiego, zdołający park im. Marcinkowskiego. Twarz posągu zeszpecono prawdopodobnie jakimś żelaznym narzędziem. Policja poszukuje sprawcy.

„JAK SIĘ MA PANSKI ŻOŁĄDEK?”

oto mądre słowa powitania Chińczyków. Organizm człowieka działa tak jak mu pozwala żołądek. Oczyszczajcie go, usuwajcie zaparcie, pijąc zioła francuskie The Chambard.

Włosi zamierzają odciąć Abisynję od świata

WARSZAWA (Pat). Na podstawie wiadomości, otrzymanych ze źródeł angielskich, francuskich, niemieckich, włoskich i abisyńskich, P.A.T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji:

Wiadomości, nadchodzące ze strefy działań wojennych, są nadal skąpe i zdają się świadczyć, że w ciągu ostatnich 24 godzin nie było poważniejszych starć. Jak donoszą źródła włoskie, armia włoska czyni ponowne wysiłki nawiązania stałego kontaktu lotniczego między armiami, działającymi na frontach północnym i południowo-wschodnim, inaugurując tem oczekiwane połączenie tych armii. Drogi, które Abisynjczycy zapopatrzyli się wrobn, nie mogłyby być wówczas wykorzystywane. Jedyną drogą, którą by pozostała, byłby wielki szlak, ciągnący się od Chartumu, co oznaczaloby jej praktyczną izolację. Zdaniem kół włoskich, nieprzyjacieli zagrożony w ten sposób, musiałby porzucić swe dotychczasowe pasywne stanowisko. Jeśli bowiem Abisynjczycy nie stawiają wówczas silniejszego oporu, to widocznie dlatego, że nie będą w możności go stawiać.

Wiadomości, nadeszłe do Rzymu, stwierdzają, że ras Seyum, Dedzas Ailu i Dedzas Gassa kończą koncentrację swych wojsk na południu Tigre i wysyłają silne patrole celem niepokojenia tyłów armii włoskiej. Patrole te działają przeważnie na lewym skrzydle, gdzie pasmo górskie pantuje nad doliną Dankalijską i gdzie posuwanie się wojsk jest bardzo utrudnione. Lotne oddziały abisyńskie dokonywują również niespodziewanych napaści w okolicach Gheralta.

WŁOCHY BOJKOTUJĄ TOWARY ZAGRANICZNE.

MEDJOLAN (Pat). Bojkot towarów zagranicznych zaczął się w ostatnich dniach rozwijać nader energicznie. Niezależnie od urzędowych ograniczeń spożycia zagranicznych produktów, jak zakaz sprzedaży mięsa i drobiu przez trzy dni w tygodniu, zmiana rozkładu godzin zajęć w urzędach, dla oszczędzenia światła i opału itp., prowadzona jest kampanja przeciw wszystkim wyrobom zagranicznym, która sięga tak daleko, że np. wycofane zostały z ulicznej sprzedaży ciążące się dotychczas wielkim pokupem zagraniczne dzienniki, zaś z wystaw księ-

garskich usunięto książki w obcych językach. Cały szereg przedsiębiorstw, mających firmy o cudzoziemskim brzmieniu (Hotel de Ville, Old England itd.) przerobiły je na język włoski.

ZMIANY W DOWÓDZTWIE WŁOSKIEM.

RZYM (Pat). Szef sztabu głównego marszałek Badoglio mianowany został wysokim komisarzem Afryki Wschodniej.

Dotychczasowy wysoki komisarz gen. de Bono mianowany został marszałkiem Italii i powraca do Włoch. Gen. Guzzoni, dowódca dywizji z Rzymu mianowany został wicegubernatorem Erytrei.

Zmiany powyższe komentowane są tu jako zapowiedź poważnych operacji wojskowych na terenie Afryki Wschodniej.

MIESZKOWSKI

MICKIEWICZA 1.

Kapelusze piśn. od b. tanich (5 zł.) do najlepsz.

KOMUNIKAT! Niniejszem podajemy do ogólnej wiadomości, iż od dzisiaj w Wilnie do wyłącznego wyświetlenia najpoziomiej n-sz film tegorocznej produkcji — ni-j owsze arcydzieło z życia rosyjski-go

ANNA KARENINA

w. ni-gmle nie powieści Lwa Tolstoj.
GRETA GARBO Fredrichem **MARCHEM**

METRU GOŁOWY MAYER
Anna Karenina

Już w tych dniach ukaże się na naszym ekranie najn. dźwiękowe arcydzieło.
w nowczesnym ujęciu wizjonera klna. Film, który zdobył nagrodę 1935 r na Międz. Wystawie w Wenecji

CYREKJA KINA „CASINO”

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”
Narodowy organ walki Nr. 46-a
cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

U W A G A ! p.p. Prenumeratorów prosimy o zmianach adresów powiadamiać Sekretariat Stronnictwa Narodowego Mostowa 1, gdzie również prosimy wnieść reklamacje oraz zamawiać prenumeratę „Wielkiej Polski”.

U W A G A
SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY
Prow. Farm.
Władysława Narbuta
WILNO, ŚWIĘTOJANSKA 11,
poleca: wszelkie
Zioła lecznicze
tegoroczno zbioru, oraz świeży TRAN
najlepszy. — Ceny dostępne.

PROSZKI
MIGREND-NERVOSIN
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE i t.p.
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW SH. FARM. „KOGUTKIEM”
PATRZCIE JAKIE PROSZKI WAM DAJA
GDY SA JUŻ NAŚLADOWANĄ
ORYGINALNE PROSZKI „MIGREND-NERVOSIN” KOGUTKIEM
SA TYLKO JEDNE
I ZAWSZE Z RYSUNKIEM KOGUTKA
PROSZKI „MIGREND-NERVOSIN” SA TEŻ W TABLETKACH.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dzisiaj, o godz. 4-ej komedia współczesna Kirszona pt. „Cudowny stop”. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8-ej** komedia pt. „Szkoła podatników”.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia”**. Dzisiaj o g. 8.15 w. komedia muzyczna Laitaja „Madra Mama”. Rolę tytułową kreuje Elna Gistedi, w otoczeniu: Bestani, Lubowskiej, Szczawinskiego, Tatrzańskiego, Wyrwicz-Wichrawskiego i Zayendi, jako wykonawców ról główniejszych. Znaki ważne

— **Dzisiaj o godz. 4 pp.** po cenach znizowanych op. Millöckera „Madame Dubarry”.

— **„Księżniczka Czardasza”**. W przygotowaniu ogólnie lubiana op. Kalmana „Księżniczka Czardasza”.

— **Ada Sari w Wilnie.** Znakomita śpiewaczka o sławie wszechświatowej Ada Sari, wystąpi raz jeden tylko w teatrze „Lutnia” w piątek 13 grudnia.

— **Teatr „Rewja”**. Dzisiaj ostatnie przedstawienie programu pt. „Węzyk leguński”.

— **Poniedziałkowa premiera w „Rewji”**. Na poniedziałek Rewja daje całkowicie nowy program.

Z za kotar studio.

Poranek muzyczny z Krakowa — transmitują rozgłośnie radiowe.

Program poranku muzycznego z Krakowa dnia 17.XI. o godz. 12.15 dobrany jest ze zwykłą starannością: Koncert Fortepianowy c-moll Rachmaninowa, niezwykle wdzięczny, łączący pierwiastki narodowe rosyjskie z kulturą zachodnio-europejską,

melodyjny a zarazem efektowny, wypełnia część poranku symfonicznie. Wykona go znana krakowska pianistka Olga Martusiewicz. Część symfoniczna poranku, pod dyktando Walerjana Bierdajewa, składa się z V-ej Symfonii Czajkowskiego, pełnej rosyjskiej uczuciowości, w niektórych fragmentach — niepojętym namietnościami o tematach typowo rosyjskich. Zakończenie programu stanowi suita z opery „Car Saltan” — Rymskij-Korsakowa. Jak więc wiadać, koncert ten poświęcony jest wyłącznie kompozytorom rosyjskim.

„Pardon, czy pan Bouboul?” — radiowa audycja ze Lwowa.

Tragicomiczne przygody francuskiego piosenkarza Bouboula w Polsce, z powodu braku dokumentów podróży — oto treść lekkiej wesołej audycji. „Pardon, czy pan Bouboul?”, którą nada Rozgłośnia Lwowska na wszystkie mikrofony polskie dnia 17.XI. (niedziela) o godz. 16.15. Wyłącznym wykonawcą wszystkich ról będzie znany ze swych kreacji w lwowskich audycjach groteskowych Adolf Fleischer.

„Ponad Śnieg” — Zeromskiego — w Teatrze Wyobraźni.

Dziesięciolecie śmierci wielkiego autora „Popiołów” cześć Polskie Radio całym szeregiem audycji literackich, między innymi Teatr Wyobraźni nadaje w niedzielę, dnia 17.XI. o godz. 13.00, fragment pierwszego utworu scenicznego znakomitego pisarza — „Ponad Śnieg”. Utwór opracował dla radia Leon Pomirowski.

Drugą kolekcję audycji, poświęconą Zeromskiemu w tym dniu, będzie o godz. 14.00 odczytanie wspaniałego fragmentu z powieści „Ludzie bezdomni”. Wzruszająca i rozzewniająca scena, jałsto robotnica Ju-

dymowa z dziećmi wybiera się do Zurychu, nie znając zupełnie języka obcego, przypominni słuchaczom tę powieść tak charakterystyczną dla twórczości Zeromskiego.

Audycja lotewska w radjo.

Z okazji Święta Narodowego Lotwy, Polskie Radio organizuje dnia 17.XI., w niedzielę, o godz. 17.00 — koncert muzyki lotewskiej, poprzedzoi przemówieniami, z udziałem artystów lotewskich: Ainy Petersons — pianistki, Anny Ludinsz — sopranistki, Sana Rasinsz — skrzypka, Aleksandra Wilumanisa — barytona i Kete Pols — fortepian. Przemówienie p. t. „O Lotwie i Lotyszach” wygłosi dyr. Aleksander Zelwerowicz.

Polskie Radjo Wilno

Niedziela, dnia 17 listopada 1935.

9.00: Czas i pieśń. 9.03: Gazetka rolnicza. 9.15: Płyty. 9.40: Dziennik poranny. 10.00: Płyty. 10.30: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas i hejnał. 12.03: Życie kulturalne miasta i prowincji. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00—13.20: Słuch. „Ponad śnieg” St. Zeromskiego. 14.00: Fragm. z pow. Zeromskiego „Ludzie bezdomni”. 14.20: Płyty. 15.00: Audycja „Co się dzieje na świecie”. 15.45: Spółdzielczość a polska rzeczywistość gospodarza. 16.00: Czem jest twój tatusz? — Strażakiem, audycja dla dzieci. 16.15: Pardon, czy pan Bouboul?, lekka audycja muzyczna. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: Audycja lotewska. 17.40: Migawki regionalne. 18.10: Koncert reklamowy. 18.20: Wiad. sportowe. 18.25: Płyty. 18.30: Słuchowisko „Kapitan Statku Siveking”. 19.00: Płyty. 19.15: Co czytać? 19.30: Na wesołej lwowskiej fali. 20.00: Transm. opery „Halka” St. Moniuszko. 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna (płyty).

KRONIKA POLICYJNA.

— **Aresztowanie bigamisty.** Na skutek listów gończych, policja aresztowała bigamistę Michała Twarowa, mieszkańca osady Szydłowszczyzna, gm. wisniowskiej. Twarowa przekazano do dyspozycji władz sądowo-sędziowskich. (h)

— **Lustracja domów zajezdnych i hoteli.** Komisja porządkowo-sanitarna z ramienia miasta przeprowadziła inspekcję w domach zajezdnych i hotelach drugiej kategorii. W wyniku lustracji komisja sporządziła kilka protokołów za nieprzebranie przepisów sanitarno-porządkowych w lokalach hotelowych. (h)

— **Zlikwidowanie szajki „pajęczarzy”**. Na terenie drugiego komisariatu zlikwidowana została szajka „pajęczarzy”, trudniąca się kradzieżą bielizny ze strychów, która ostatnio dokonała osiem kradzieży. Aresztowani zostali i osadzeni w więzieniu przewencyjnym: Waclaw Gawrylcuk, Kazimierz Bielawski, Władysław Bartoszewicz, oraz paserka Marja Strzelcowa. (e)

— **Niegościnnie przyjęcie sekwestratora.** A. Hryniewicz, zam. przy ul. Mostowej 2, dopuścił się wczoraj przemyconemu do przybyłego do niego poborcy III Urzędu Skarbowego, Józefa Downarowicza, zmuszając go do zaniechania czynności służbowych, polegających na zajęciu rzeczy za ciągnące na Hryniewicza długi. A. Hryniewicz pociągnięty zostanie do odpowiedzialności z art. 129 k. k., przewidującego w tych wypadkach karę do trzech lat więzienia. (e)

— **Najście na mieszkanie.** Wczoraj wpłynął do policji meldunek niejakej Soni Sztokowej, zam. przy ul. Lipówka 43, w którym ostatnia donosi, iż dwaj nieznani jej osobnicy, którzy podjechali do domu na

drożce Nr. 580, wpadli do jej mieszkania, usiłując ją pobić. Jeden z napastników uzbrojony był w duży nóż kuchenny. Podczas gdy S. Sztokowa zdążyła uciec drugim wyjściem, napastnicy doszczętnie zdemolowali całe mieszkanie, wybijając wszystkie szyby i łamiąc okienne ramy. Wzybycia policji obaj zdążyli ukryć się. (e)

— **Wizyta w mieszkaniu paserki.** W czasie przeprowadzonej przez policję rewizji w mieszkaniu znanej paserki Marji Demidowiczowej (ul. Subocz 68), znaleziono siedem sukien jedwabnych, nabytych przez nią od złodzieja Czepukowskiego, przebywającego obecnie w więzieniu. (e)

— **Aresztowanie włamywaczy.** Wczoraj na ul. Zamkowej aresztowani zostali przez agentów wydziału śledczego zawodowi włamywacze do mieszkań: Lubiec i Frenkiel, których osadzono w areszcie centralnym. Obaj aresztowani są członkami zorganizowanej szajki, która specjalizowała się na okradaniu mieszkań przy pomocy wylamywania zamków. (e)

— **Okradła siostrę i uciekła z narzeczoną.** Helena Durycka, zam. przy ul. Majowej 21, zameldowała policji, iż siostra jej Anna Durycka skradła na jej szkodę kilka sukien wartości 100 złotych, poczem razem ze swoim narzeczonym, Janem Nortmanem, uciekła w nieznanym kierunku. Na skutek doniesienia policja wszczęła poszukiwania za ukrywającą się parą. (e)

PIERWSZY ŚNIEG W POW. MOŁODECZANSKIM.

Z Mołodeczna donoszą, iż onegdaj koło Rakowa spadł po raz pierwszy śnieg. Pierwszy śnieg przeleżał w polu około 6 godzin. (h)

SEN NOCY LETNIEJ

Dozwolony dla młodzieży o 11.30 i 1.45 poranki
KASA CZYNNĄ od g. 11 rano BALKON 40 gr. PARTER 75 gr.
Następe seanse normalnie: 4.30, 7.30, 10.20 (puntuacja).

CASINO | Dziś o 12-ej i 2-ej **Ulgowe Poranki dla Wszystkich**
FLIP i FLAP jako „Indyjscy piechurzy” Ceny znizone

DZIS
JOAN CRAWFORD
bardz ej fascynująca niż zwykle w najnowszym wspaniałym przeboju
Mezcyżni wolą meżatki
Najzabawniejsza szermierka dowelpu i humoru. Nadprogram: najn. aktualja. Pocz. o 4-0

PIEKŁO

W KROTCIE

Bengalski lancier GARRY COOPER
oraz nie-zrównana **ANNA STEN** w najnowszym arcydziele
NOC WESELNA
W tych dniach w kinie „HELIOS”

HELIOS | Dziś początek o 2 ej. Największa rewelacja doby obecnej! Film Superprodukcji Ernesta Lubitscha

„SZANGHAJ” (Miłość i rasa)
Wielki film erotyczny. Mistrzowska obsada: „Wypraw Krzyżowych” LORETTA YOUNG, najslajna. ament CHARLES BOYER oraz WARNER OLAND. Film demonstruje się jednocz w Paryżu, Londynie i ln. stołeczach świata.
Nadprogr. Atrakcja oraz aktualja. Seanse o 4, 6, 8 i 10.15.

REWJA | Balkon 25 gr. Program Nr. 47 p. t.:

„Węzyk Leguński”
Rewja w 2 cz. i 14 obrazach z udziałem humorysty W. JANKOWSKIEGO, Basi Relskiej, K. Ostrowskiego, Kulikowskiej, Zejmówny, Jaksztasa i L. Warszawskiego.
Pocz. codz. 6.30 i 9. W niedziele i święta o godz. 4.15, 6.45 i 9.15.

ZGUBY.
CHŁOPAK
biedny sierota, zgubił 50 zł. pracodawcy — prosi uczciwego znalazcę o zwrot. Zaul. Dobroczytny 2-a m. 10 Januszewski. 53

DO SPRZEDANIA
plac własnej ziemi około 6000 m², może być sprzedany częściowo niemiejs 1000 m². Ziemia ogrodowa, front od ulicy, cena 3 zł. metr, położony przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 31. Informację, Mickiewiczza 46-9 od godz. 3-4 popoł.

PRZY HEMOROIDACH
CZOPKI I MASO „VARICOL”
CASIECKIEGO

NAUKA.
LEKCI SIEWU
na warunkach bardzo dogodnych udziela St. Grabowska (dyplom Konserwatorium), Garbarska 1-25. Zapisy od godz. 3-5 pp.

DO SPRZEDANIA OKAZYJNIE
pojedyncze meble stylowe, wirówka, płaszcz karakulowy.

MIESZKANIE
3 pokoje, słoneczne, ciepłe, na parterze — do wynajęcia, ul. Jasn 10 — Zwierzyniec. 440

Jakanie
oraz wszelkie inne zbrocenia mowy radykalnie usuwa wieleletni zakład leczn. dla jakalów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małowiznietych.

B. Tanio
do sprzedania stylowy garnitur salon f-ma „WSZYSTKO KUPIE — WSZYSTKO SPRZEDAJE” Wilno, Wileńska 8.

DO WYNAJĘCIA
pięć lub sześciopokojowe mieszkanie z wszystkimi wygodami. Zyguntowska 20. Dowiedzieć się u dozorczy. 443-0

WARSZAWA,
ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysła bezpłatnie.

SAWINY DOLSKIEJ
Dominikańska 8 — 3.

5-POKOJOWE
mieszkanie, ze wszelkimi wygodami, na piętrze, suche, ciepłe, słoneczne. Zwierzyniec, Gedymina 19-1. 444-0

Kupno i sprzedaż
DO SPRZEDANIA
plac zalesiony, ul. Sosnowa 40, około 320 s. kw. 18 zł. sążeń. Inform. i oglądać plan, Mickiewiczza 46-9, od godz. 3-4 popoł.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P. Studium baletowe
SAWINY DOLSKIEJ
Dominikańska 8 — 3.

ZAKŁAD OPTYCZNY
Jana Iwaszkiewicza WILEŃSKA 25.
(daw. Opat braci) wykonuje białki i okulary ściśle według recept p.p. lekarzy okulistów. Poleca najnowsze modele. Wszelkie artykuły w zakres optyki wchodzące.

DO SPRZEDANIA
domek drewn., studnia i plac 200 s. kw. ul. Sołtawska 23 za 4000 zł. Inform: Mickiewiczza 46-9 od godz. 3-4 popoł.

LEKARZE
DOKTOR ZYGMUNT KUDREWICZ
choroby weneryczne, syfilis, skórne i mozołczkowe. Ul. Zamkowa 15, tel. 19-60 od 8-1 i 3-8.

ROZNE
Tak, tak, tak NIEZAWODNIE
wszelkie ogłoszenia do „Dziennika Wileńskiego” i „Głosu” po cenach niedzwyczajnie tanich i na warunkach ulgowych płatności załatwia Biuro Ogłoszeń Stefana Grabowskiego w Wilnie Garbarska Nr. 1.

Folwark
kupię — warunki podać pod adresem: poczta Soly, E. Kaczyński.

PIEKNEGO BULDOGA
sprzedam. Ul. Ostrobramska 25, Pułtawo.

B. NAUCZYCIELKA
szkoły powszechnej poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym; chętnie przyjmie posadę ekspedjentki, lub jaką inną pracę. Łask. zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” pod „Praca”.

NAJSTARSZY CHRZEŚCIJANSKI ZAKŁAD TAPICERSKI,
nagrodzony przez Minist. Przemysłu i Handlu odznaką za wybitne zasługi w rzemiośle.

WACŁAWA MOŁODECKIEGO
WILNO, JAGIELLOŃSKA 8,
poleca: tapczany, fotele składane do spania, otomany, meble klubowe i t. p.
Wykonanie pierwszorzędne. Ceny niskie.

KAZDA ZŁOTÓWKA, ZŁOŻONA NA AKCJĘ STRONNICTWA NARODOWEGO PRZYBLIŻA CIĘ DO POLSKI NARODOWEJ!

DOM HANDLOWY
P. KALITA, L. ZABŁOCKI i S-ka
WILNO, WIELKA 17. TELEFON 17-57.
poleca towary wysokiej jakości, jako to: naczynia stołowe ze szkła, fajansu, porcelany, oraz kryształ, naczynia kuchenne zgranolne, lampy do elektryczności i nafty. Ceny stałe, konkurencyjne.

WARSZAWA,
ul. Chłodna 22.
Prospekty kancelarja wysła bezpłatnie.

PRALNIA KRZYŚOWA
przyjmuje do prania bieliznę wszelkiego rodzaju, firanki suszy się na ramkach. Pranie odbywa się bez chloru. Zniszczone kolnierzyki reperujemy. Ceny konkurencyjne. Wilno, Literacki zaułek 5, vis a vis poczty.

MIÓD leśniczy leśny kilo 240
lakowy jasny kilo 260
SER litewski kilo od 150
GRZYBY suche (borowiki) kg. od 3 zł.
GRZYBY marynowane (borow.) kg. 320
RYDZE solone kilo 2 zł.
poleca **Zwiedryński**
Wileńska 36 tel. 12-24

DO SPRZEDANIA
studnia i plac 200 s. kw. ul. Sołtawska 23 za 4000 zł. Inform: Mickiewiczza 46-9 od godz. 3-4 popoł.

ZEGARY
P. BURE, H-ry Moser, Mowado, Omega, Longines, Zenit, starożytny antyki, oraz zegary SAMOCHODOWE i SZYBKOSCIOMIERZE naprawia dokładnie i tanio i posiada zapasowe części na składzie **MICHAŁ WYSZOMIRSKI**
Wilno, Wileńska 22.

Posiadamy stale do sprzedania setki domów, placów, oraz majątków w Wilnie i okolicach
„PRACUM”
Wilno, Jagiellońska 6 m. 23
tel. 22-24

Marne święta bez Krupnika!
KRUPNIK BEZ GOTOWANIA i FILTROWANIA sporządzisz przy pomocy zaprawy ziołowo-korzennnej. Flakon 1 zł. wystarcza na 1-3 litry wódki.
POLECA SKŁAD APTECZNY **Władysława Trubity**
LUDWISARSKA 12 (róg Tatarskiej).
Tamże wody kolońskie na wagę. 78 precudnych zapachów.

DO SPRZEDANIA
domek drewn., studnia i plac 200 s. kw. ul. Sołtawska 23 za 4000 zł. Inform: Mickiewiczza 46-9 od godz. 3-4 popoł.

Mieszkania i pokoje
Mieszkanie
3 i 4 pokojowe, słoneczne, w ładnej i zdrowej dzielnicy. Antokolska 35. 431

DO WYNAJĘCIA
5 pokojowe mieszkanie w domu Nr. 3 przy ul. Orzeszkowej. O warunkach dowiedzieć się u dozorczy.

DO SPRZEDANIA
domek drewn., studnia i plac 200 s. kw. ul. Sołtawska 23 za 4000 zł. Inform: Mickiewiczza 46-9 od godz. 3-4 popoł.

6-POKOJOWE
mieszkanie ze wszelkimi wygodami i gazem, wejście frontowe, do wynajęcia. Wiad. telef. 12-76, od ul. Mickiewiczza 4. 2-3 i 6-7.

B. NAUCZYCIELKA
szkoły powszechnej poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym; chętnie przyjmie posadę ekspedjentki, lub jaką inną pracę. Łask. zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” pod „Praca”.

RADJO PHILIPSA
Z NASZĄ STARANNĄ OBSŁUGĄ JEST PODWÓJNIE DOSKONAŁE

LISTOWNE INFORMACJE DEMONSTRACJA
NIE OBOWIĄDUJE DO KUPNA DOGODNE RATY

M. ŻEJMO WILNO, MICKIEWICZA Nr. 24

PRACA.
potrzebna
gospodyni - kucharka na plebanję w dużym mieście, samodzielna, zarządzająca gospodarstwem inteligentna z rekomendacją poważną. Zgłosić się Stefana Nr. 31 m. 2.

SAMOTNA
intelig. osoba poszukuje pracy kasjerki, ekspedjentki, wychowawczyni do jednego dziecka, ew. gospodyni do jednej lub dwóch osób. Wymagania skromne. Adres w Admin. „Dz. Wil.” 48-4

B. NAUCZYCIELKA
szkoły powszechnej poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym; chętnie przyjmie posadę ekspedjentki, lub jaką inną pracę. Łask. zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” pod „Praca”.

DO MAJĄTKU
potrzebny pomocnik gospodarczy, kawaler, z ukończoną szkołą rolniczą i znajomością warzywnictwa. Zgłoszenia Mostowa 16 m. 6 od godz. 12 do 4 p. p. 438

POSZUKUJE
pracy do wszystkiego do małej rodziny z b. dobrem gotowaniem, lub za kucharkę do kasyna oicerskiego. Wiek średni, samotna, piśmienna. Poważne referencje. Ul. Słowiańska 2-a, m. 12, godz. 2-3 1/2 po pol.

Fachowa PIELEGNIARKA,
z długoletnią praktyką, poszukuje pracy przy chorob. Dobroczytny 3-a, m. 13. 52-2

Technik
ogrodnicy przyjmie wszelką pracę fizyczną oraz udziela wszelkich porad w zakr. Lask. zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.” pod „Praca”.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM”



Walka z synekurami

W związku z zapowiedzianym na 24 bm. kongresem pracowniczym w Warszawie w poszczególnych związkach pracowniczych toczą się prace nad zebraniem materiałów, dotyczących akcji oszczędnościowej rządu. Przedewszystkiem opracowana jest lista t. zw. „Legionu zasłużonych”.

Opracowanie tej listy nastęca duże trudności. Już dziś jednak udało się zestawzić ponad 400 nazwisk osób, pobierających wielokrotne uposażenia ze źródeł publicznych, oraz z różnych nadzorów, komisarek itp. Między innymi na dotychczas opracowanej liście znajduje się kilkanaście nazwisk osób, pobierających z funduszy publicznych ponad 10 tys. złotych.

Według pobieżnych i ogólnikowych obliczeń na podstawie dotychczas zebranych materiałów ustalono, że dzięki skasowaniu wielokrotnych uposażeń, można porobić w budżecie państwa oszczędności na

sumę około 30 milionów złotych rocznie.

Osobno badana jest gospodarka funduszami dyspozycyjnymi, reprezentacyjnymi i t. zw. specjalnymi, wynikającymi z gospodarki sumami pozabudżetowymi. Tutaj możliwości oszczędnościowe są bardzo duże. Dość powiedzieć, że jedno z ministerstw zdołało zamienić swój budynek na luksusowy pałac wyłącznie przy pomocy funduszy pozabudżetowych.

Obliczają też, że za rządów grupy pułkownikowskiej wydawano około 6 milionów zł. rocznie na subwencjonowanie dzienników sanacyjnych. Subwencje wpływały do administracji pism co miesiąc regularnie w pewnej ustalonej wysokości, przyczem nikt nawet nie badał, jak niemi wydawnictwa te gospodarzą.

Jak słychać, koła rządowe noszą się z myślą zredukowania prac inwestycyjnych. Okazałoby się to zbędne, gdyby można było porobić oszczędności na uposażeniach kumulowanych i na funduszach dyspozycyjnych, reprezentacyjnych i specjalnych.

Co się tyczy ograniczenia planów inwestycyjnych, to krąży pogłoski wręcz niepokojące. Mówi się o tem, że dwuletni plan robót drogowych będzie wykonany za ledwie w jednej trzeciej.

NAJWIĘCEJ UPORCZYWE ZAPARCIE

leczą szybko roślinne PIGULKI KOWENA (Cauvin'a), tanie i przyjemne w użyciu.
Pudełko, zawierające 30 pigulek — zł. 2.50.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

Bezpartyjny Blok walki z Rządem

W ten sposób — zdaniem Polonii — przekształcił się dotychczasowy BB, uprawiający do niedawna współpracę, a teraz walkę z rządem. W skrócie nazwy bloku nic się nie zmieniło: pozostało podawemu BBWR.

Występy p. Miedzińskiego w Sejmie i p. Switalskiego w Senacie — pisze „Polonia” — były wyrazem niechęci przywódców ostrego kursu, w stosunku do poczyną nowego premiera oraz ministra skarbu. Znawcy taktyki politycznej pułkowników zapowiadali już po mowie p. Miedzińskiego, iż pułkownicy nie ograniczą się do słów i przejdą za kulisami do czynów. Z chwila, gdy opublikowano wyniki ostatniego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, wyrażające się w uchwaleniu 5 dekretów, uderzył w oczy fakt, że nie znalazł się wśród nich dekret o podniesieniu podatku dochodowego od uposażeń urzędników prywatnych. Z tego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego oraz z konferencji ministrów gospodarczych z pułkownikami przenikło już do wiadomości ogółu nieco szcze gółów i nie ulega wątpliwości, że skala obciążenia urzędników prywatnych, w projekcie p. Kwiatkowskiego, została przez nową opozycję uznana za zbyt łagodną, zbyt słabo godząca w sympatyków ministra skarbu: dyrektorów przemysłowych Pułkownicy podjętkowali wyższe stawki, wręcz zdławiające dotychczasowe opodatkowanie.

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przysycenia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem (le stany zapalne powodują ból, zniekształca ją stawy, utrudniają ruchy i w niektórych wypadkach mogą doprowadzić nawet do kalectwa, powodując stopniową utratę zdolności do pracy.

Zioła Magistra Wolskiego „Reumosa”, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą ból, regulują przemianę materii, dzięki czemu stosuje się te zioła w cierpieniach artretycznych, reumatycznych i bólach ischiassu.

Zioła ze znak. ochr. „Reumosa” do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Odczyty prof. St. Strońskiego w Wilnie

W niedzielę, 24 listopada, przybywa do Wilna znakomity znawca polityki międzynarodowej, świetny mówca, zawsze słuchany przez publiczność wileńską z największym zainteresowaniem — prof. STANISŁAW STROŃSKI z Warszawy. Obecna chwila jest zaś szczególnie ciekawa i ważna, tak w polityce międzynarodowej, jak w polityce wewnętrznej polskiej, gdy jest widoczne, że weszliśmy w okres daleko idących zmian politycznych.

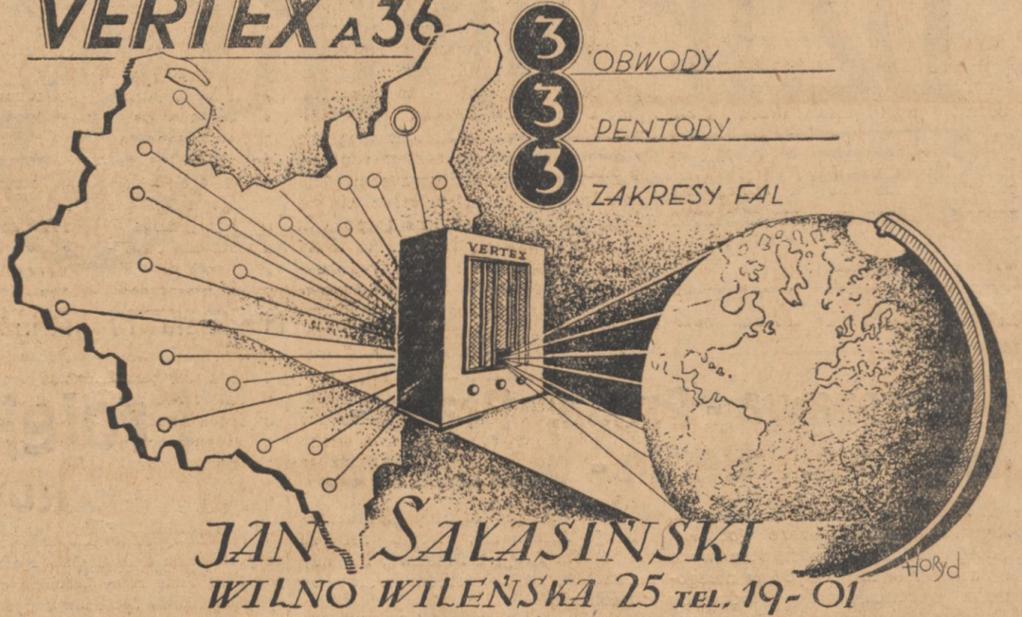
To też prof. Stroński tym razem będzie mówić tego dnia dwukrotnie. W południe o godz. 12¹⁵ mówić będzie o położeniu wewnętrznym Polski na zgromadzeniu publicznym.

Drugi odczyt wygłosi prof. St. Stroński w lokalu własnym Stronictwa Narodowego, przy ul. Mostowej Nr. 1, o godz. 5¹⁵ popoł. W odczyty tym prelegent omówi szczegółowo sytuację międzynarodową.

Wstęp wolny. Ze względu jednak na spodziewany wielki napływ publiczności, Sekretariat Stronictwa Narodowego rezerwuje numerowane miejsca siedzące, codziennie od 10—1 i od 3—6 (Mostowa 1).

-NAJPEWNIĘSZA ŁACZNOŚĆ ZE ŚWIATEM-

VERTEX A36



Parlamentarna grupa OŚWIATOWA.

W czwartek wieczorem odbyło się w gmachu Sejmu posiedzenie organizacyjne posłów i senatorów, którzy utworzyli t. zw. grupę oświatową. W zebraniu tem, niezbyt licznym, wziął udział między innymi sen. Switalski, b. marszałek Sejmu. Jest to pierwsza w obecnym parlamencie grupa, zorganizowana dla rozpatrywania specjalnych zagadnień, na wzór tych grup, które istniały w dawnym klubie BB.

PRZY OTYŁOŚCI
stosuje się znaną **SÓL MORSZYŃSKĄ** lub **WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ**. Znajdą się w aptekach i składach aptecznych.

Zajścia na uczelniach LWOWSKICH.

Warsz. Dzienn. Narod. donosi ze Lwowa: Doszło tu do zajść na Politechnice i na Uniwersytecie. Pisma, które podały opis zajść, uległy konfiskacie. Ukazał się natomiast komunikat oficjalny, który w lakonicznej formie stwierdza fakt zajścia i poturbowanie kilku studentów.

Po wyborach w Anglii

LONDYN (Pat). Premier Baldwin udał się wczoraj wieczorem na weekend do Chequers, aby w spokoju powziąć pewne decyzje, wynikające z rezultatów wyborów.

Wyniki te stanowią wielki tryumf Baldwina. Po raz pierwszy w historii współczesnego parlamentaryzmu angielskiego ten sam premier i ten sam rząd otrzymują w następującej bezpośrednio nowej kandydacji tak olbrzymią większość. Konstytucyjne zwyczajnie angielskie nie wymagają podania się obecnemu rządowi, choćby nawet formalnie, do dymisji. Nie należy się przeto spodziewać nic więcej, jak tylko rekonstrukcji rządu, aby zapelnąć powstałe po wyborach luki.

Przedewszystkiem wchodzi w grę pierwszy lord admiralacji i minister lotnictwa, obaj bowiem nie kandydowali do obecnego parlamentu.

Minister marynarki i pierwszy lord admiralacji Monsell przed wyborami wyraził swój zamiar wycofania się wogóle z aktywnego życia politycznego i dlatego nie kandydował. Należy przeto oczekiwać, że nie będzie on należał do składu rządu. Następnie wchodzi w grę luka, powstała wskutek porażki obu Macdonaldów. Co się tyczy Ramsay Macdonalda, to wątpliwe jest, aby po

Choroby jelit. Powagi lekarskie polecają, że naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” działa nawet przy podrażnieniu jelit przyjemnie i bezboleśnie.

dotkliwej klęsce, jaką poniósł, sam zechciał wogóle pozostać w aktywnym życiu politycznym. Możliwe jest, że Macdonald uzyska inny mandat drogą zrzeczenia się któregośkolwiek z obecnych posłów grupy narodowej Labour Party, ale i tego rodzaju załatwienie wydaje się mało prawdopodobne. Najprawdopodobniej Macdonald wycofa się wogóle z życia politycznego i poświęci się działalności publicystycznej. Co się tyczy syna jego, Malcolm Macdonalda, dotychczasowego ministra kolonii, to nie ulega wątpliwości, że będzie on w najbliższym czasie znowu wciągnięty do rządu. Możliwe jest nawet, że Baldwin postara się, aby Macdonald nie przerywał swoich czynności jako minister kolonii.

Następnie wchodzi w grę dotychczasowy minister wojny lord Halifax, który zamierza wycofać się z czynnego życia politycznego i nie pragnie zachowania swego stanowiska w gabinecie. W ten sposób więc zasadnicza rekonstrukcja obejmie 5 tek, a mianowicie: stanowisko prezesa rady ministrów i wiceprezesa — zajmowane dotychczas przez Macdonalda, oraz teki ministrów marynarki, lotnictwa, kolonii i wojny.

Przedewszystkiem w grę wchodzi Winston Churchill, który wejdzie ma do rządu. Istnieją możliwości, że Churchill wejdzie na miejsce Macdonalda jako prezes rady ministrów. Mowa jest również o tem, że min. Eden otrzyma inny resort i że dotychczasowe stanowisko ministra dla Ligi Narodów zostanie wogóle zniesione. Wszystkie te zmiany będą prawdopodobnie dokonane przez premiera Baldwina w ciągu weekendu w Chequers.

ARESZTOWANIE POSREDNIKÓW SĄDOWYCH.

W dniu wczorajszym w pobliżu Sądów zatrzymano dwóch pośredników sądowych, którzy podejmowali się przyjąć obronę gospodarza Miłkołaja Antoniewicza z pow. wileńsko-trockiego. Pośrednicy sądowi usiłowali od włóścianina wyłudzić tytułem zaliczki 8 zł., rzekomo na koszty administracyjne, związane z obroną. (h)

Kronika wileńska.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyzurują następujące apteki:
Jundailla—Mickiewicza 33, Narbutta—6-to Jaska 2, Turgiela i Przedmiejskiej—Niemecka 15, Sukcesorów Mańkowicza — Pilsudskiego 20.

Z MIASTA.

— 70 podrzuktów w ciągu miesiąca. W ciągu ub. miesiąca w Wilnie zanotowano 59 wypadków podrzucenia niemowląt oraz w 11 wypadkach dzieci od lat 4 do 9. W wyniku dochodzenia w 24 wypadkach policja odnalazła matki, które podrzuciły niemowlęta. Podrzutki zostały skierowane do żłobków i sierocińców, znajdujących się na terenie m. Wilna. (h)

SPRAWY MIEJSKIE.

— Zamiana „mieszanki” na benzynę. W czasie ostatniego posiedzenia Zarządu m. Wilna uchwalono, aby w okresie zimowym miejska straż pożarna w celu usprawnienia motoryzacji używała do swoich samochodów czystej benzyny, a nie, jak dotąd, t. zw. mieszanki benzynowej, która w czasie mrozów powoduje zacinanie się motorów. (e)

— W sprawie meldunków. Z dniem 1-go kwietnia r. prz. zwalnia się właścicieli domów, hoteli, zajazdów i innych podobnych zakładów od obowiązku dostarczania do Magistratu dwóch egzemplarzy kartek meldunkowych przy meldowaniu osób przyjeżdżających do Wilna na pobyt czasowy. (e)

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

— Egzamin magisterski na Wydziale Humanistycznym U.S.B. W okresie 1935/36 r. przystąpiło do egzaminów 117 osób, składając 125 egzaminów magisterskich częściowych, z których 105 dało wynik pozytywny. Stopień magistra filozofii w tym okresie uzyskali: w zakresie filologii polskiej: pp. Krassowska z Omieljanczyków Eugenia, Rzeuska Marjanna; w zakresie filologii klasycznej: p. Frolow Eugeniusz; w zakresie językoznawstwa indoeuropejskiego: p. Cimochowski Wacław; w zakresie pedagogiki: p. Altszulerówna Ita; w zakresie filologii niemieckiej: p. Abelsonówna Alisa; w zakresie historii: pp. Aronowicz Chaim, Czerwiakowska Zoja, Szkop Jan.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Ostatni dzień Tygodnia Misjologicznego. Dzisiaj, w niedzielę, 17 listopada, o godz. 19-iej w sali Śniadackich U.S.B. ks. superior Rzymiecka wygłosi odczyt p. t.: „Krzysztof Arciszewski w walce z katolickimi misjami w Brazylii w latach 1629—1642”. Bilety wstępu do nabycia przy wejściu na salę w cenie 50 gr., dla młodzieży 20 gr.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— XXI posiedzenie naukowe Wil. T-wa Lekarskiego, wspólne z Wil. Oddz. Pol. Tow. Pediatrycznego odbędzie się dn. 18. XI. r. b. o g. 20 (Zamkowa 24). — Porządek dzienny: I. Pokazy chorej. II. Prace z V Zjazdu Pediatrów Polskich w Łodzi: 1) prof. W. Jasiński — Krótki przegląd prac zjazdu; 2) dr. A. Kaulbersz - Marynowska i dr. Eug. Gerlé — Przemiana wodno - mineralna u niemowląt; 3) prof. W. Jasiński i dr. M. Chmielewski — Zakażenie gościcowe u dzieci; 4) dr. J. Zienkiewicz — Próby wywołania odporności przeciwkrztuscowej u królików. III. Dr. W. Prazmowski — Sprawozdanie ze Zjazdu Mikrobiologów w Łodzi. IV. Komunikaty i wolne wnioski.

— Posiedzenie Wydziału III T-wa Przyjaciół Nauk odbędzie się 18 bm. (poniedziałek) o godz. 6 wiecz. w lokalu Seminarjum Histor. U. S. B. (Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt prof. I. Jaworowskiego: „Wspomnienia o Michale Bobrzyńskim”.

ROZNE.

— Propaganda spożycia karpia. W okresie od 18 listopada do 2 grudnia przeprowadza Oddział Wileński Zrzeszenia Gospodarstw Stawowych R. P., w porozumieniu z restauracją: „Zacisz” (ul. Mickiewicza 25) i „Bukiet” (Mickiewicza 7) — propagandę spożycia karpia. Obfitość dań w śniadaniach, obiadach i kolacjach po cenach propagandowych.

TABLICA KU CZCI X. BISKUPA WALERJANA PROTASSEWICZA.

W dniu wczorajszym odbyła się uroczystość wmurowania w dziedzińcu X. Skargi Uniwersytetu Stefana Batoro tablica ku czci X. Biskupa Walerjana Protassewicza, jednego z założycieli Wszechnicy Batorowej. Inicjatywę wmurowania tej tablicy podjął Wileński Oddział Pol. T-wa Opieki nad grobami bohaterów, koszt zaś tablicy pokryła rodzina Protassewiczy.

WYCIECZKA

T-WA KRAJOZNAWCZEGO. W niedzielę, dn. 17 bm., o godz. 11.45 odbędzie się kolejna wycieczka T-wa Krajoznawczego pod hasłem „Wilnianie, poznajcie Wilno”. Zbiórka koło katedry.

W dniu tym inż. Pekszo, który prowadził roboty konserwacyjne i przyczynił się do odnalezienia grobów królewskich, oprowadzać będzie po katedrze.

KURSY DOKSZTAŁCAJĄCE POLSK. MAC. SZKOLNEJ.

Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że zostały uruchomione kursy wieczorne dokształcające w zakresie 7-klasowej szkoły powszechnej, oraz bezpłatne kursy dla analfabetów.

Zapisy przyjmują i informację udziela Sekretariat Kursów w lokalu P.M.S. przy ul. Wileńskiej 23 m. 9, codziennie w godzinach od 19—21, w niedzielę zaś od 11—14-iej. Zapisy przyjmowane są do dnia 24 listopada włącznie.

Uprasza się wszystkie osoby, które pragną przyszyć z pomocą Koła, a które znają analfabetów, o kierowanie ich do Sekretariatu Kursów w godzinach urzędowania.

WYPADKI.

— Zastąpienie wycieczką głodem. Wczoraj w lokalu Opieki Społecznej przy Zarządzie m. Wilna zastąpiła nagłe z głodu 50-cio-letnia Wiktorja Bobrowiczowa, zam. przy ul. Zydowskiej 10. Przybyła na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe odwiozło W. Bobrowiczową do szpitala św. Janków. (e)

— Zagadkowy zgon dziecka. Przy załku Szkaplernym 6 nagle zmarł, z przyczyn niezrozumialnych dla otoczenia 3-miesięczny Czesław Jackiewicz. Lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdzając zgon, nie określił przyczyny. W sprawie tej prowadzone jest dochodzenie. (e)

— Przewoźnik wpadł do Wilji. W dniu wczorajszym w pobliżu Zakretu przewoźnik Marjan Kudelik, przejeżdżając łodzią Wilję, skutkiem własnej nieostrożności wpadł do rzeki. Wypadek zauważył rybak Chrościankow, który popędził na pomoc. Przewoźnika przy pomocy innego łódzkarza zdołano wyciągnąć na brzeg. Łódź zatrzymano dopiero w odległości 600 metr. od miejsca wypadku. (h)

BIUROKRACJA I URZĘDNIKI

Nowa obniżka — i to znaczna — u posażen urzędniczych, jest już faktem dokonanym. Wprawdzie związki urzędnicze ciągle jeszcze radzą, a nawet organizują za tydzień wielki zjazd delegatów wszystkich zrzeszeń pracowniczych, ale te zabiegi nie zmieniają już tego, co przez ogłoszenie w dzienniku ustaw stało się obowiązującym prawem.

Czy ta nowa obniżka była konieczna i czy wyda ona zamierzone rezultaty?

Nie będziemy tu powtarzać tych wszystkich argumentów, jakie wysunięte zostały w dyskusji między zwolennikami programu rządowego i obrońcami urzędników. Ci ostatni mają niewątpliwie wiele racji, gdy mówią o postępującej pauperyzacji mas urzędniczych, o ich zadłużeniu, o niesprawiedliwych przerostach uposażeń u wierzchołka piramidy urzędniczej, o niestosowności obranej chwili nowej redukcji i t. d. Ale jeżeli z drugiej strony rozmaite objawy, jak dekadowe sprawozdania Banku Polskiego i zamknięcia budżetowe za październik, dowodzą, że z uporządkowaniem odcinka budżetowego nie można było dalej zwlekać, — to staje się zrozumiałe, że rząd, odkładając na przyszłość różne reformy, chwycił się środka najłatwiejszego, dającego doraźny efekt, a mianowicie obniżki pensji urzędniczych.

W systemie nadmiernie wybujałej biurokracji takie katastrofy obniżkowe powtarzają się periodycznie i są nieuniknione. W ten sposób życie gospodarcze kraju usiłuje od czasu do czasu uwolnić się od duszącego je ciężaru. Następuje chwilowa ulga, po czym duszenie daje się odczuwać na nowo. Historia powtarza się na coraz niższym poziomie: gospodarstwo narodowe upada, a urzędnicy — myślimy ciągle o masie, a nie o „elicie” — stają się coraz biedniejsi.

Pauperyzacja świata urzędniczego pozostaje w prostym stosunku do rozrostu biurokracji. O ile państwo chce się ochronić przed bankructwem, to musi ono z bochenka dochodu społecznego wydzieląć pewne porcje w „zyskiem warstwowym społecznym, z czego wynika, że porcja urzędnicza nie może zwiększać się bez ograniczenia. W tym stanie rzeczy indywidualne podwyżki muszą być coraz szczuplejsze, bo uczestników przybywa, a bochenek staje się coraz mniejszy.

System biurokratyczny jest największym wrogiem małego i średniego urzędnika. Zrozumiała to — trochę po niewczasie, choć jeszcze nie całkiem za późno — same organizacje urzędnicze, które w memorjach, wysyłanych do rządu, zupełnie wyraźnie wskazują drogę do równowagi budżetu przez likwidację niepotrzebnych urzędów i usprawnienie administracji. Z „Biuletynu Urzędniczego” dowiadujemy się bardzo ciekawych rzeczy o rozroście biurokracji w ostatnich latach. Tak np. w r. 1926-7 we wszystkich ministerstwach było 261 jednostek organizacyjnych (departamentów, wydziałów i innych równorzędnych komórek), obecnie takich jednostek jest 362. Jeszcze ciekawsze jest obliczenie, że na terenie jednego powiatu działa przeszło 150 (!) rozmaitych urzędów, — nie licząc szkół.

Tendencje etatystyczno-biurokratyczne istnieją u nas od samego początku. Źródła tych tendencji leżą w niedoświadczeniu pierwszych organizatorów administracji, w entuzjazmie społeczeństwa dla odzyskanej państwowości i w doktrynie pewnych czynników, w których rękach spoczęły losy państwa w jego zaraniu. Jednak w miarę dojrzenia powinnismy wyzwalać się z tego biurokratycznego opętania. A tymczasem dzieło się odwrotnie. Biurokracja rosła, — już nie jako objaw dzieciństwa, romanizmu państwowego, czy socjalistycznej doktryny, ale jako współczynnik specyficznego systemu politycznego.

O światowe rozwiązanie kwestji żydowskiej

W roku zeszłym zdawałem na tem miejscu sprawę z broszury p. Manesa Fromera p. t. „Konieczność światowego rozwiązania kwestji żydowskiej”. Uderzyły mnie wówczas w tej sprawie dwie rzeczy — entuzjazm, bijący z wywodów autora i ujęcie realne zagadnienia. P. Fromer liczył się z dwoma faktami — z faktem istnienia w Europie XX w. politycznych prądów narodowych i z faktem załamania się dotychczasowego systemu gospodarki międzynarodowej. Na oba te fakty patrzył bezstronnie i z nich wyprowadził zaostrenie się sprawy żydowskiej. Jako nacjonalista żydowski, ma p. Fromer zrozumienie prądów narodowych w Europie zachodniej. Z rozkładu gospodarki i handlu międzynarodowego w tej postaci, w jakiej rozwinięły się w okresie czasu między odkryciem Ameryki a końcem wieku XIX-go, przy wybitnym współdziałaniu Żydów, wyprowadza wniosek, że narodom, organizującym swe życie gospodarcze na nowych podstawach, Żydzi są nie tylko niepotrzebni, lecz że wprost przeszkadzają...

Zwróceniu uwagi na wymienioną powyżej broszurę zawdzięczam zapewne to, że nadesłano mi nową pracę p. Fromera — „Nasza wina, nasza hańba, nasza walka”. Przeczytałem ją z wielkim zainteresowaniem i uważam, że zagadnienie żydowskie jest w niej postawione w sposób właściwy. Wynika ono — zdaniem autora — nie ze stosunku narodów europejskich do Żydów, lecz z samej istoty żydostwa,

ustroju społecznego i typu kulturalnego Żydów. Naród nie może istnieć w czasach dzisiejszych bez państwa i bez ziemi. Oto założenie p. Fromera. Jeśli tedy Żydzi nie mają wygnać, a grozi im to pomimo, że jest ich około 17 milionów na ziemi, to muszą odbudować własne państwo i posiadać ziemię, na której mogliby pracować, a przez to stać się ludem normalnym.

Zagadnienie pierwsze („bezdomność”), mogą Żydzi rozwiązać przez utworzenie państwa żydowskiego, zagadnienie drugie („beziemność”), przez utworzenie kolonii tego państwa w miejscach do tego się nadających. Takie postawienie sprawy jest niewątpliwie nowe. Bo dotychczas ruch sjonistyczny chciał wytworzyć w Palestynie państwo, któreby było ojczyzną duchową Żydów i stanowiło podstawę i oparcie dla życia żydowskiego w rozproszeniu. Był to program zgola nierealny, bo niepodobna jest żądać, ażeby Żydzi byli odrębnym narodem, a jednocześnie korzystali ze wszystkich praw w państwach, gdzie żyją w rozproszeniu...

Program p. Fromera jest i logiczny i — zdaniem naszym — całkiem realny, choć trudny do urzeczywistnienia. Bo najprzód nie jest rzeczą całkiem prostą przejść do porządku dziennego nad istnieniem większości arabskiej w Palestynie (p. Fromer uważa ich za ludność napływową i proponuje ich wysiedlenie), a potem niełatwo jest znaleźć wolne miejsce na kuli ziemskiej dla kilkunastu milionów Żydów.

P. Fromer uznaje wartość Birobidżanu dla rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Rosji sowieckiej; uważa dale, że jest rzeczą możliwą znalezienie odpowiednich terytoriów w Afryce lub w Ameryce Południowej...

Jak program ten urzeczywistnić? Uznać sprawę żydowską za międzynarodową i wspólnym wysiłkiem żydostwa i tych państw, w których Żydzi żyją w rozproszeniu, dać państwu żydowskiemu odpowiednie kolonie i przesiedlić tam Żydów z całego świata. Sprawa powyższa obchodzi szczególnie państwa Europy środkowej, a przede wszystkim Polskę, która przez wyznawców sjonizmu dawnego typu jest uważana za najważniejszy kraj rozproszenia. Projekty p. Fromera zasługują też całkowicie na to, by się nimi zainteresowała nie tylko opinia polska, lecz także polityka polska. Dobrzeby było, by tak rozumiana kwestja żydowska zjawiała się na terenie międzynarodowym. Możeby Liga Narodów, zamiast zajmować się z taką gorliwością przygotowaniami wojny w Europie, zajęła się sprawą żydowską tak rozumianą, jak to powyżej powiedziano? Zanim to nastąpi, winna się też — zdaniem naszym — pismami p. Fromera zainteresować opinia polska. Jest przecież rzeczą jasną, że nie wystarczy zdawać sobie sprawę z doniosłości zagadnienia żydowskiego w Polsce; trzeba jeszcze znaleźć sposoby rozwiązania tego zagadnienia.

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

„ODBUDOWA PALESTYNY” W CYFRACH

W „Naszym Przeglądzie” znajdujemy wywiad z dyrektorem „Keren Hajesod”, p. Lejbą Jaffem, o odbudowie żydowskiej Palestyny. „Keren Hajesod” znaczy: Fundusz Podwalin. Utworzony w r. 1920, finansuje on całą akcję tworzenia żydowskich warstwatów pracy w Palestynie. Powstałe ze składek, które w roku ub. przyniosły 262 tys. funtów. Przeszło 46 procent wpływów czerpie z Ameryki Północnej.

P. Jaffe przedstawił wyniki 15-letniej akcji sjonistycznej w Palestynie. Oto niektóre cyfry:

„15 lat temu mieliśmy w Palestynie 57.000 Żydów. Pod koniec roku 1935 ludność żydowska w Palestynie liczy 375 tys. dusz.

Obecnie mamy w Tel - Awiwie przeszło 140 000 ludności żydowskiej. W Jerozolimie mieliśmy 30.000 Żydów, teraz mamy 70.000. W Haifie — 1.500 Żydów, dziś mieszka tam 42.000 Żydów.

15 lat temu mieliśmy 45 żydowskich wsi. 12.000 Żydów osiadłych na roli. Teraz mamy około 175 wsi i 75.000 Żydów na roli. W posiadaniu żydowskim przed 15 laty było 400.000 dunamów ziemi, teraz posiadamy 1.300.000 dun. 15 lat temu Żydzi posiadali 8.000 dun. plantacji pomarańczowych, teraz posiadamy 150.000 dun. Eksport pomarańczy 15 lat temu wynosił 307.000 skrzyń, w poprzednim roku przekroczył on już liczbę 7.500.000 skrzyń, w tem 60 proc. eksportu żydowskiego.

Rozwinął się również przemysł, w którym dziś pracuje 28 tys. robotników.

Poprzedni rok przywiódł do Palestyny ok. 60 tys. Żydów. Z Niemiec przybyło w ostatnich latach 30 tys. Żydów. O emigracji z Polski mówił p. Jaffe:

„Liczba polskich Żydów w Palestynie wynosi 130.000. W ostatnim roku wyemigrowało z Polski około 25.000 Żydów. Wnieśli oni rozkwit i nowe życie do kraju, wsi i miast, w przemyśle i handlu. Ciekawi Was zapewne, ile przelali pieniędzy w roku 1934 Żydzi polscy z Palestyny swoim krewnym w Polsce. Otóż wysłali około 250.000 fun. szt., t. zn. 6.500.000 złotych!!! czyli znacznie więcej, aniżeli Keren Hajesod otrzymał z Polski w ciągu 15 lat!”

W szkołach żydowskich kształcą się 33 tys. dzieci, w uniwersytecie 450 uczniów. Biblioteka Narodowa liczy 300 tys. tomów. W Palestynie wychodzi 50 czasopism, w tem 5 dzienników.

Wyniki akcji palestyńskiej są istotnie poważne, ale sadzimy, że zamało uwzględniona jest Polska, jako kraj emigracyjny. Polska jest głównym siedliskiem Żydów i najbardziej z powodu nagromadzenia się Żydów na jej ziemiach cierpi. Emigracja tej ludności z Polski musi więc stać się masową.

„STRAŻ PRZEDNIA” DZIAŁA

Sanacja nie zrezygnowała ze „zdo-bywania” młodzieży. Na uniwersytetach akcja ta zakończyła się pełnym niepowodzeniem, a o jej wynikach w szkołach średnich świadczy najlepiej fakt, że słuchacze pierwszego roku garna się obecnie niemal w całości do Obozu Narodowego. Jednak robota toczy się dalej.

„W ostatnich dniach — pisze „Czas” — gimnazja zostały zasypane nową broszurą o „Straży Przedniej”. W paru ośrodkach akademickich pojawiły się próby założenia tej organizacji na uniwersytetach. Broszura jest pouczająca. Zawiera najpierw Dekalog, wprowadzony niedawno reskryptem władz naczelnych z „Naczelnikiem” Ipohorskim - Lenkiewiczem na czele. Dekalog jest zbiorem pięknej pustki frazesów o honorze, pracy, posłuchu i cnocie. Czemu komu, dlaczego? Polska występuje w formie polski, ponadto zaś jeszcze jako naród i państwo. Każdy może podpisać się pod takim pojęciem polski i narodowiec i państwowiec. Wogóle pod tem dziesięciorgiem frazesów, może podpisać się każdy. Punkt VII (siódmy) przykazań Lenkiewicza, gdzie wspomniano i o chrześcijaństwie, jest niemniej mistrzowsko zredagowany: właściwie pod takim sformulowaniem mógłby podpisać się i niewierzący, mógłby podpisać się znany wróg katolicyzmu. Niewątpliwie podpisał się i ci, którzy pismo „Straż”, „Kuznię Młodych” wzbogacali do niedawna o szereg udatnych, na najlepszych wzorach moskiewskiej „walki z idolami” wzorowanych, karykatur, przedstawiających z lubością opasłych, odrażających kiesz...”

Straż Przednia nie skarży się na brak funduszy. Posiada sprzęty sportowe, aparaty projekcyjne, pieniądze na kajaki i szwobce, na rozjazdy i wycieczki. „Czas” podkreśla, że kierownik jej, Ipohorski, to dawny działacz „Legionu Młodych”. Cele tej organizacji są mętne, jak mętym był „Legion Młodych”. Ale „mętność „Legionu” ustąpiła na rzecz kierunku aż nadto wyraźnego, moralności aż zbyt pamiętnej.”

Nim na miejsce niejasności przyjdzie jasna ideologia, podobna do młodo - legionowej, należy „Straż” rozwiązać, a wydawane na nią pieniądze obrócić na popieranie kół sportowych, samokształceniowych i społecznych (L.O.P. i in.) młodzieży.

Rola dziennikarzy żydowskich

w sporach polsko-czechosłowackich. — Czas skończyć ze „Szwajkami” i „Kazimirami”

(Od własnego korespondenta)

W exposé, wygłoszonym 5 listopada w obydwu Izbach parlamentarnych, minister Benes, poruszając kwestję stosunków z państwem naszym, rzucił m. in. uwagę o „wrogim charakterze kampanii prasowych w Polsce” przeciwko Czechosłowacji. Nie sądzimy, aby oświadczenie to odnosiło się do całej prasy polskiej, skoro w istniejącym sporze koła oficjalne i społeczne tutaj uznają (często i publicznie) bezstronność i rzetelność stanowiska naszych niezależnych pism. Skoro zaś aluzja p. Benesa dotyczyła pism zależnych, szczególnie brukowych, silnie zażydżonych — mogła być oparta na danych rzeczywistych i na spostrzeżeniu, iż biorą one co pewien czas Republikę Czechosłowacką pod ostrzał równoczesny i odznaczający się jednakowym natężeniem.

Wpadł nam niedawno w Pradze w ręce egzemplarz jednego z dzienników prowincjonalnych, kokietającego „sanacja”. Zawierał on artykuł, omawiający zagadnienie polsko - czechosłowackie w sposób niewłaściwy: zdania roily się od epitetów w rodzaju „Szwajków”, „Pepiczków” i preclikarzy”. Świetnie zorganizowane i funkcjonujące urzędowe wydziały prasowe ministerstw w Pradze przekładają na język czeski, w całości lub w streszczeniu, wszystkie głosy prasy zagranicznej i w biuletynach codziennych rozsyłają je redakcjom czasopism, które skolei zaznajamiają z niemi opinie publiczną.

Być może, w unyśle dziennikarza prowincjonalnego tulają się jeszcze pokutujące u nas przestarzałe wyobrażenia o rzekomej skąpstwie, tchórzostwie, czy innych wadach narodowych Czechów; nie wiedział, lub zapomniał, że w cztero-wiekowych zmaganiach z germańzator-skimi zakusami Habsburgów zachowali oni świadomość narodową, że „preclikarce” pod wpływem „budzieli” ciułałi grosz do grosza, aby przez zakładanie kas oszczędności i spółdzielni stworzyć własne gospodarstwo narodowe i u-niezależnić się ekonomicznie i finansowo od Wiednia, że „Szwajkowie” po to czasu wojny europejskiej uciekali tłumnie z pod znaków austriacko - węgierskich do Rosji, aby stworzyć armję narodową i zanieść przez Syberję na bagnatach wyzwolenie ojczyźnie, że gdy tego dopieli, odbudowali państwo, które w wielu dziedzinach może posłużyć innym za wzór. Kiedy stosunki się poprawia, polskie wycieczki dziennikarskie do Czechosłowacji przyczynią się szybko do wykorzenia przestarzałych wyobrażeń.

Z tym systemem związane są dalsze losy biurokracji, a więc — jak to wyżej wykazaliśmy, w stosunku odwrotnym — także i materialne położenie urzędników, którzy — we właściwej liczbie, na właściwych miejscach i przy właściwych kwalifika-

cjach — powinni być tak wynagradzani, aby troska o zaspokojenie elementarnych potrzeb życiowych nie osłabiała ich służby dla państwa, lub — co gorsza — nie sprowadzała jej na błędne tory.

Inczej przedstawia się sprawa w wypadkach, w których podłoża ataków należy szukać na gruncie realniejszym. W Pradze jest tajemnicą poliszynela, że gdy redagowanemu przez Żydów dziennikowi krakowskiemu władze czechosłowackie odebrały debet za systematyczne i przewołowane w formie napaści, jego wysłannik wieszal się u klamek dygnitarzy c:eskich „aby wyjednać cofnięcie zarządzenia oficjalnego. Kołalania nie pomogły. Dziennik, straciwszy tysiące „obentów (kuracjuszków żydowskich w uzdrowiskach czechosłowackich), zastrzelił ataki i w zespole pism zależnych, uprawiających kampanie antyczesknie, dźwierz dziś pierwsze skrzyżce.

Mutatis mutandis jednak niektóre z tych spostrzeżeń krytycznych musimy zastosować i do prasy czeskiej.

Bawiła tu niedawno wycieczka literatów i dziennikarzy sowieckich. Goście, podejmowani z niezwykłą serdecznością, zapłaciła gospodarzom... moralami. Przedstawiciele 18-letniej kultury i cywilizacji komunistycznej z tupetem pouczałi naród, który jest w Europie jednym z najstarszych spadkobierców kultury i cywilizacji rzymsko-chrześcijańskiej, aby poświęcał więcej uwagi Janowi Żyżce, niż Józefowi Szwajkowi. I w bezkrytycznej grzeczności, w uprzejmości, wypływającej z chwilowego układu stosunków dyplomatycznych, nikt się nie oburzył i nie żachnął na to bezsensowne zestawienie potężnej postaci historycznej czeskiego bohatera narodowego ze szczupłym wesołkiem, narodzonym przez bunią, pogodną wyobraźnię Haszka. Ba, przyjęto osobliwą, niesmaczną lekcję z entuzjazmem.

W wspomnianej skłonności psychicznej Czechów i w sytuacji politycznej szukać trzeba przyczyn faktu, że mamy w Czechosłowacji „złą prasę”, czasem złą w stopniu, na jaki nie zasługujemy. Stanowiącymi dziennikami poważnych, jak: „Prager Presse”, „Venkov”, „Pravo Lidu”, „Czeskie Slovo”, „Lidove Listy”, „Narodni Listy” czy „Slovak”, jest naogół poprawne, bo oparte na dobrej orientacji w naszych stosunkach wewnętrznych. Ale niemniej poważne i zajmujące redagowane „Lidove Noviny”, na których czele stoi p. Stransky, pochodzenia żydowskiego, są nam zdecydowanie nieprzychylnie. W ciągu całego ostatniego półrocza znaleźliśmy w nich jeden jedyny feljton (p. t. „Gościem u braci Polaków” pióra p. Edwarda Valenty), owiany szczerą, głęboką i serdeczną sympatią dla Polski, choć wywołany bólem nad istnie-

jęciami waśniami. Czesi nie bez kozery zarczują korespondentowi P.A.T. w Morawskiej Ostrawie, dr. Prochazce, brak bezstronności. Nie grzeszy nią jednak i żydowski korespondent „Lidovych Novin” w tem mieście, p. Izidor Wallenstein. Prawie każda jego notatka kronikarska jest kropką przysłowiowej oliwy, dolewanej do ognia.

Popularne piemka popołudniowe nie zachowują miary. Prym pod tym względem wieździe „Veczerni Czeske Slovo”, dające przeciętnie co drugi dzień dwulitrowki o Polsce z tytułami w rodzaju: „Kazimiriowie przy pracy” (gra słów: „kazić mir” — kalcak pokój, przyp. nasz). W numerze 250 tego pisma, wydawanego w liczbie zgórá 500.000 egzemplarzy przez koncert Melantricha, czytaliśmy na 4 dni przed exposé p. Benesa niiby dowcipną „Powiastkę dla purytanów”, napisaną przez niejakiego Allana Rabledwierge’a, a rozpoczynającą się od zdania:

„Pan Pshaw nie kochał pana Dzi-ka, tego psiakrew Polaka, który był bardziej purytański od purytanów starej Anglii; Polacy zresztą przesadzają we wszystkim i myślą sobie, że są bardziej angielscy od Anglików, bardziej francuscy od Francuzów, a tymczasem są często tylko bardziej idjotyczni od wszystkich idjotów”.

Po tych drogach można zjechać bardzo daleko... Kocioł polski i garnek czeski jednako smola. Naprawdę wzajemnych stosunków trzeba rozpocząć bezzwłocznie w prasie obydwu krajów od innego tonu, dyktowanego przez uczciwość, etykę zawodową i dobrą wolę. Należy skończyć ze „Szwajkami” z jednej strony, a z „Kazimirami” z drugiej. I wykluczyć panów Rublów i Wallensteinów od podjudzającego pośrednictwa. Żydzi nie powinni wytykać swoich nieproszonej trzech groszy w spory pobratymców słowiańskich. Już tam bez nich Polak z Czechem, choć się dzisiaj wodzą za czupryny, wcześniej czy później zawrą zgodę.

WACŁAW MADEJSKI

NOWOŚCI NOWOŚCI

Z. WASILEWSKI

**ASPAZJA
i ALCYBJADES**

Cena zł. 3 (z przes.)

NORWID

(nagroda Akad. Umiej.)

Cena zł. 5 (z przes.)

Nabywać można w Admin. „Myśli Narodowej” Jerozolimska 17. Konto w P.K.O. Nr. 3.105

PROPAGANDA ROZUMU

Jeśli się mówi o nadmiarze „inteligencji” w Polsce, powiada Dmowski, to nie znaczy bynajmniej, żebyśmy mieli za dużo rozumu.

Warstwa oświecona z jednej strony nie docenia oświaty; ludzie u nas nie lubią się porządnie uczyć, zwłaszcza bezinteresownie, nie mają ochoty i nie umieją wykorzystywać dorobku wydzysypianych nauk w życiu praktycznym.

Z drugiej jednakże strony są skłonni przeceniać swe wykształcenie, zakonczony dyplomem i wkrótce rychło zapomniane. Robią sobie z tego pretensje do przwilejów społecznych i tytuł do zadzierania nosa w towarzystwie.

Nareszcie zakończył studium oświadczenia z ulgą promieniującym magister. To jest duma z uzyskanego stopnia, którym można dowieść ołoczenie, że człowiekowi przybyło rozumu. Przebiega w tem atoli inna, bardziej typowa i głębsza radość: ukończyłem studia, a więc już nigdy nie będę się uczył! Teraz już wystarczy brukowiczek za dziesięć groszy tygodnik Foxa czy Pata i jakiś poważniejszy kurjer w święto. Na młodych zaś studentów dyskutujących zawzięcie spoglądać się będzie z nieograniczoną wyższością: moi panowie — te rzeczy obecnie mnie nic a nic nie obchodzą, ja już dawno skończyłem studia... „Mądrość życiową”, której się zwyknie niema, przeciwstawia się „książkowym dociekanom”, których się nie rozumie i nie pamięta się ich związku z potocznym życiem.

Rzecz prosta, iż między czynnościami oraz wytworami pracy fizyka, metodologia, historia filozofii i znawcy jej głównych stanowisk — a mechanika działań i myśli pracownika społecznego lub politycznego są znaczne różnice. Tem niemniej ci, co chcą organizować współżycie ludzkie i zapobiegać klęskom społeczeństwu, ci, którzy zajmują się zabezpieczaniem i wytworzeniem warunków bytu narodu, biorą i muszą brać pod uwagę wyniki wielu nauk. Czy chcecie zbudować traktor gospodarczy lub karabin maszynowy, czy wyżywić masy i wychować naród do wielkich przeznaczeń, nie możecie lekceważyć wyników poszczególnych gałęzi wiedzy. Na czele należy chyba postawić logistykę, historię, psychologię i geografię, potem pójdą nauki społeczne, pedagogiczne i religijne, wreszcie grupa ekonomiki i filozofia. Mniejsza zresztą o takie czy inne uszeregowanie, ale filozofia jest tu potrzebna, nie wyłączając nawet teorii metafizyki.

Nic bowiem tak, jak najprostsze i najkrótsze ujęcia i wnioski z większej masy żywotnych zjawisk, — nie uprzytomnia ludziom ich obowiązków i nie pobudza do rozumnego działania (aforyzmy deklaracji, hasła, przykazania i t. p.). To już jest potrzebne naturze ludzkiej i te rzeczy się robią. Tylko cała bieda w tem, że u nas ludzie nie mają z czego wyciągać wniosków i nie umieją tego robić logicznie. Brak im bowiem materiału obserwacji i rozległych studiów, oraz gimnastyki umysłu.

Nie chodzi tutaj o jakieś kompilacje, o zszywanie tu i ówdzie polupanych ka-

walków na „wyżebrany” płaszcz, okrywający pustkę ducha. Trzeba te sprawy przemleć w mózgu, jak żyto w żarnach przetworzyć indywidualnie, dostosować do potrzeb dziedziny i sprawy, której służy. Inaczej chleba z tej maki nie będzie.

Te myśli nasuwają się nam, jako motywy wstępny, gdy zamierzamy omawiać książkę dr. Gaweckiego w dzienniku politycznym).

Zasięgamy z tej książki informacji o pewnym zakresie — co do nowoczesnych odkryć w dziedzinie fizyki: („Stosunki niepewności” Heisenberga, mechanika atomu Bohra, de Broglie i in.). Z tego rozdziału, p. t. „Konsekwencje filozoficzne indeterminizmu w fizyce współczesnej” na uwagę humanistów i działaczy, których tworzywem jest żywy materiał ludzki, zasługuje cenna analogia na str. 109 między zachowaniem się niedziałek elektryczności w większym kawałku materii, a stosunkiem człowieka do społeczeństwa. I tu i tam najprostszy opis rzeczywistości metodą statystyczną pozwala zrozumieć, że nieokreśloność poruszeń „swoboda” elektronu w pewnej dziedzinie, nie przeszkadza prawidłowości zjawisk w większej masie, tak, jak jednostka ludzka może mieć wolną wolę w granicach norm moralności i przepisów publicznych, mimo trwałych praw, jakie statystyka wykazuje w zachowaniu się dużych mas społecznych.

Problem fizyki i filozofii przyrody w sposób ogromnie interesujący, z urokiem pięknego słowa i polemtem ścisłej myśli krytycznej z różnych punktów widzenia i stron umiują artykuły: Co to jest filozofia przyrody? Indukcja i dedukcja w badaniu zjawisk przyrody, Makrokosmos i mikrokosmos, wreszcie — Fizyka a rzeczywistość.

Polonistów i wielbicieli Bol. Prusa może zająć rozdział o filozofii teoretycznej tego pisarza. Autora nie odstrasza od badań ścisłych i to jest jego charakterystyczne stanowisko — literacka forma wykładu Dębickiego w „Emancypantkach”. Śmiało usuwa miazgę hełtrystyki i z obłonek metafor oraz nieco chaotycznych wynurzeń wyluskuje ukryte, głębokie myśli Prusa.

Trzy ostatnie artykuły poruszają zagadnienia coraz bardziej atrakcyjne i żywotne, lecz niedość jeszcze głęboko i swobodnie opracowane, mianowicie sprawę filozofii narodowej w ogóle i jej najważniejszych stanowisk, powstałych w

*) Bolesław Gawecki, dr. filozofii i doc. U. J. Szkice Filozoficzne. (Tytuły rozdziałów: Co to jest filozofia. O wartości nauki. Z teorii indukcji. Przewodniczy poglądy na świat. Zagadnienie filozofii narodowej i in.). Warszawa, 1935. Skład główny Książnica Atlas T. N. S. W., Nowy Świat 59. Str. 126.

epoce romantyzmu. (Trentowski, Libelt, Cieszkowski, Hoene Wroński). Co do szkieletu o wartości nauki — to nie więcej niż autor istotnego powiedzieć na ten temat nie można.

Niestety — zawrotne tempo trosk i nadużyć, interesów i rozrywek — przeszkadza większości naszej inteligencji warstwy w głębszej refleksji nad życiem. W zastanowieniu się nad istotą i wartością przebiegających zjawisk.

I oto wrobiła się w nas maniera tego Żyda z jakiegoś powieści, który będąc w lesie nie patrzył na niebo, bo to nie da się kupić ani sprzedać, tylko na drzewo w sągach, tego Żyda, który, jak powiada polskie przysłowie ludowe — „słońca nie widzi”...

Książka dr. Gaweckiego jest jasną i krótką informacją o nowalch fizyki i filozofii, co zawsze może się przydać gdyby ktoś nie miał udołnień do lepszego jej użytkowania — do rozmowy w inteligentnym towarzystwie. Ci, zaś, którzy mają dość energii promieniotwórczej mózgu, żeby sobie pozwolić na „komfort moralny” logicznego myślenia i pojęć o kosmosie — zwróca zapewne uwagę na problematykę „Szkiców” (filozofia narodowa), zwaną przeważnie silnie i t. zw. życiem. Wezmą sobie do serca postawę badawczą autora, jego dobrą wolę w wyszukiwaniu ziarn istotnej mądrości, choćby pozbawianych czułości i porządku systematycznego. Przemysła gruntownie jego interesujący poglądy krytyczny na przerst krytyki formalnej (Pretensje logistyków).

Dać rzecz naukową, a jednocześnie popularną, treść poważną ożywić polemtem wykładu, zagadnienia filozoficzne opisać stylem potocznym o sympatycznej lekkości i dużych literackich walorach, nie tracąc nic ze ścisłego toku myśli — to jest naprawdę sztuka.

T. D.

Nagroda za pracę naukową

W 1936 r. przyznana będzie poraz drugi nagroda pieniężna z Fundacji imienia ś. p. Antoniego Manduka za oryginalną pracę naukową, ogłoszoną drukiem w języku polskim w r. 1935 z dziedziny nauk farmaceutycznych. O nagrodę ubiegać się mogą jedynie obywatele polscy jednego z wyznań chrześcijańskich. Nagroda wręczona będzie laureatowi 13 czerwca 1936 r. Prace, odpowiadające powyższym warunkom winny być nadsyłane Warsz. tow. farmaceutycznemu (Długa 11) do 1 lutego 1936 r. (b)

Śliwowica „znajomita krajowa” „Rektyfikacji Warszawskiej”

1157

Nagrody Nobla

CÓRKA SKŁODOWSKIEJ — LAUREATKA

Nagrodę Nobla w dziale chemii za rok 1935 przyznano prof. Joliot i jego żonę Irenie Joliot - Curie, córce ś. p. Marii Skłodowskiej - Curie. Nagroda przyznana została za dokonanie syntezy nowych pierwiastków rad o aktywnych. Pani Irena Joliot - Curie kontynuuje tradycję naukowe swych genów rodziców. Jak wiadomo, w r. 1903 Piotr Curie i Marja Skłodowska - Curie otrzymali nagrodę Nobla w dziale fizyki za prace nad radioaktywnością; w r. 1911 Marja Skłodowska - Curie, tym razem sama, otrzymała nagrodę Nobla w dziale chemii za odkrycie pierwiastków Radu i Polonu.

NAGRODA W DZIALE FIZYKI

Tegoroczną nagrodę Nobla w dziale fizyki za r. 1935 otrzymał James Chadwick (ur. w r. 1891), profesor Uniwersytetu w Liverpoolu, poprzednio w Cambridge. Na-

groda przyznana została za odkrycie neutronu. Odkrycie to było wynikiem badań nad pewnymi zjawiskami zachodzącymi przy promieniowaniu berylu. Promieniowanie to zostało stwierdzone po raz pierwszy przez uczonych Bothe i Beckera. Odkrycie prof. Chadwicka pozostaje w związku z odkryciem t. zw. prądu protonów, dokonaniem przez Jliot i jego małżonkę (córki Marii Skłodowskiej - Curie).

NAGRODA W DZIALE LITERATURY

W dziale literatury nie przyznano nagrody literackiej Nobla w tym roku. Przynależność jej zostało odłożone do roku przyszłego. Tego rodzaju odroczenie nagrody miało miejsce w dziejach fundacji Nobla czterokrotnie. Nagrody literackie posunięte z poprzednich lat otrzymali: Romain Rolland, Henri Bergson, Carl Spitteler i Grazia Deledda.

Nieprzyznano wogóle jedynie nagrody za rok 1914.

Narodiny największego wynalazku w budownictwie

Niezupełnie dobrze zdawali sobie sprawę technicy angielscy, co począć z niedawno (1920 r.) wynalezionym cementem sztucznym, „Portlandzkiem”. Nowa zaprawa wiązana cegiel w budowlach...

— A więc nic nowego. Już bowiem Rzymianie znali znakomite „wapno hydrauliczne” i stosowali je przy budowach monumentalnych gmachów. Szaro zielony proszek nie rokował bynajmniej możliwości do odegrania znaczniejszej roli w technice.

A jednak... Zaczęło się to bardzo poprostu.

Ogrodnik paryski Monier (1867 r.), wpadł na pomysł zastosowania zaprawy z cementu i piasku do wyrobu doniczek na kwiaty. Niewiadomo co go natchnęło taką myślą, — może wzmógłony popyt na jego hiacenty i tulipany i niewywiązanie się dostawcy ceramiki, czy też znany francuski zmysł oszczędności (cement już wówczas był tani). Dodać należy, co zresztą stanowi istotę sprawy, że nieufny Monier umieścił w ściankach doniczek siatkę żelazną, obawiał się widać, aby nie było reklamacyj ze strony klientów z powodu kruchego materiału. Miał zresztą rację; nie było wówczas bowiem tak dobrych cementów jak dzisiaj.

Ten skromny początek zadczydował o karierze cementu, tego beniaminka współczesnej techniki budowlanej. Powstał żelazo-beton, łączący cudownie wspaniałe własności dwóch materiałów: kamienia i żelaza.

Nowe możliwości i osiągnięcia ośniły wynalazców.

Monier wpadł też na pomysł, wykonania łodzi żelbetonowej, z cienkiej warstwy zaprawy cementowej na siatce żelaznej. Ucieczyłby się dzisiaj zapewne ten „ojciec żelbetonu”, gdyby mógł stwierdzić, że jego pomysł znalazł praktyczne zastosowanie n. p. w naszej Gdyni przy budowie bulwarów

portowych, opartych na wielkich, zatapiających po przyholowaniu na miejsce „krzyżach żelbetonowych.

Wiele zmieniło się w żelbetonie od tego czasu. Przyszły wielkie nazwiska Francuzów (Hennebiq'ue'a, Considere'a, Freyssinet'a), Niemców (Wayss'a, Koenena, Kleinogla, Prafa, Empergera), Polaków (Thulliego, Zacharzewicza, Paszkowskiego i wielu innych, którzy zmienili, dzięki stosowaniu żelbetonu, oblicze kultury budowlanej całego świata. Sklepienia i łuki mostów budujemy tak wielkie, o jakich marzyć dawniej nie śmiano: trzema skokami przez zatokę morską szerokości blisko 600 mtr! Potrafiemy przykryć dachem żelbetonowym halę sportową, mieszczącą podczas wielkich zawodów kilka dziesiątków tysięcy ludzi, przytem tak sprytnie, aby żadnego z widzów nie skrzywdzić sąsiedztwem słupa.

Potrąfimy tyle, że pytamy się sami zdumieni, gdzie jest kres naszych możliwości, a umyśli dumne i odważne (inż. Freyssinet we Francji) mówią:

„Dajcie mi dobre opory, a przerzucę most żelbetonowy przez La Manche!”

Cement nie tylko jest „panem od wielkich interesów”, — potrafi być również skromnym, a pomocnym sługą w najdrobniejszych sprawach. Ciepłowie i wytrwale służy w betonie za jezdnię drogową, strzeże nasze domy, osłaniając je pięknym ażurem muru żelbetonowego, a siecią kanałów wodociągowych, kanalizacyjnych i dla telefonicznych kabli ułatwia nam życie w wielkim mieście. Rolnikowi stosowanie betonu pozwala na budowę wielu obiektów gospodarczych. Pożytecznych zastosowań wymienić można mnóstwo, a krąg ich rozszerza się coraz bardziej, dając wymowne świadectwo nieukończonyj jeszcze roli cementu w technice. (R.)

MARTA

Opera Flotowa w Teatrze Wielkim

Operetkowy łańcuch „premier”, rozpoczęty przez p. Waydową w ubiegłym sezonie „Krainą uśmiechu”, przerwany raz słynnym „Dybukiem”, został obecnie ozdobiony nowym ogniwem, wyższej miary artystycznej, niż „Rose-Marie”, mianowicie starą komiczną operą niemiecką „Marta” v. Flotowa.

Jeżeli jakaś scena pragnie wypełnić zadanie, nie tylko natury kulturalno-artystycznej, lecz także dydaktycznej, do pewnego stopnia informacyjnej; jeżeli ma po temu czas i środki — nie można wtedy pociągać rozszerzenia wielkiego repertuaru przez wprawienie utworów średniej wartości, dawno już przebrzmiałych. W ten sposób zaznajamiania się publiczność, nieznająca dzieł muzyki operowej, z temi właśnie dziełami.

Ale co powiedzieć trzeba o teatrze, którego repertuar kurczy się w sposób niewiarogodny, którego nie stać już na wystawienie nawet „szlagierowych” oper włoskich, który obecnie ogromną część widowisk poświęca muzyce podkaszanej — operetce, co powiedzieć mamy o teatrze takim, jeżeli nie czyni on żadnych widocznych wysiłków w kierunku podniesienia swej pozycji artystycznej przez próbę wkroczenia na nieco wyższy szczebel sztuki operowej?

Oczywiście „Marta” reprezentuje wiele więcej wartości, niż „Rose-Marie”, ale czy ambicja dzisiejszej Opery Warszawskiej, subsydjowanej przez organy, operujące groszem publicznym, jest zaledwie taka „Marta”, bynajm-

niej nie daleko odbiegająca od typu lepszych dawnych operetek? Tak treścią, jak konstrukcją muzyczną, a nie rzadko także charakterem melodyj i melodyjek, znanych dobrze bywalcom różnych „badów”, gdzie na deptakach koncertują dete orkiestry.

Sprawa sprowadzenia d. Opery Warszawskiej na poziom operetki i lekkiej opery komicznej nie może być przemilczana. Jest poważna. O ile teatry operowe w większym stylu (a takie chyba chcemy mieć w Warszawie!) muszą być subsydjowane z funduszy publicznych w imię sztuki i kultury, o tyle subwencjonowanie teatrów, uprawiających operetkę nie znajduje usprawiedliwienia. Są to z reguły teatry samowystarczalne (jeśli nie dochodowe) i doprawdy szkoda w dzisiejszych ciężkich czasach każdego grosza po „ląkowego, otrzymanego często drogą sprzedaży ostatnich ruchomości biedoty, na podtrzymywanie muzy podkaszanej.

O tem trzeba myśleć. O tem powinna pamiętać kierowniczka t. zw. Opery Warszawskiej, posiadająca koncesję na prowadzenie opery, a nie operetki. Powoływanie się na fakt wystawiania niektórych większych operetek na scenach operowych europejskich jest bezprzedmiotowe, są to bowiem fakty sporadyczne, niewpływające na zmianę charakteru teatru i jego, zazwyczaj bardzo obszernego i wartościowego, repertuaru operowego. U nas jest zgoła inaczej. Jest, co najgorsza, tak, iż

wskutek specjalnej struktury personalu, stał ten ostatni głównie na zwycięskie pokonywanie operetek. Opera, o ile tylko jest trudniejsza, stanowi p. zszkodę nie do zwalczenia niemal.

Czy tak być powinno? Czy nie czas uderzyć w dzwon na alarm?

Autor „Marty”, Fryderyk von Lotow (1812 — 1883), nie zdołał zdobyć w dziejach muzyki pozycji ważniejszej. Z licznych jego oper i operetek dwa tylko utwory nieco się umocniły, mianowicie: „Marta” (więcej) i „Alessandro Stradella” (mniej). „Marta” wystawiła po raz pierwszy Opera Wiedeńska w r. 1847. Dzieło to, napisane lekko, przystępnie, ze smakiem i zje francuskim niż niemieckim i lotow uczył się muzyki w Paryżu, i to ce wzięcie dla śpiewaków pole wykazania kunsztu wokalnego, naiwne w treści („szluka z przebiegiem s.e.”), bardzo pogodne, z umiarkowaną dozą romantyczności i sentymentalizmu, orkiestrowane zresztą — znalazło polski ówczesnej publiczności, rekrutując się z mało krytycznych sfer kurżających. Dziś — mocno „traciłszy”, i cel wznowienia tego dzieła na zachodzie może być rozumiany chyba tylko jako zwrot ku słabszej nawet muzyce „melodyjnej” wobec odsuwania się sfer szerokich od eksperymentów modernistycznych bankrutujących poważnie. U nas i ten argument nie ma zastosowania, gdyż z modernizmem zrobiono jedną tylko próbę („Jocely” Krzeneka), a repertuar operowy ma luki ogromne, które niewątpliwie dałoby się wypełnić dziełami bardziej interesującymi niż „Marta”.

Wystawieniem opery Flotowa od strony muzyczno-wokalnej zajął się p. Dołżycki.

Ponieważ muzyka tutaj jest czysta,

przejrzysta i łatwa, nie miał p. Dołżycki zadania trudnego. Raczej zabawę; odczynek po tych dawnych sezonach, kiedy podejmował się wykonania np. „Zygryda”. Rezultat pracy p. Dołżyckiego nazwać trzeba udanym. Trzymając na uwadze swój temperament wybuchowy, tym razem umiał trafnie uporządkować dynamikę trzech czynników operowych: solistów, orkiestry i chóru. Melodjoni i melodyjkom Flotowa dał sporo wyrazistości, zresztą też wyszukał momenty kulminacyjne.

Partję tytułową śpiewała p. Sa. i z właściwą sobie perfekcją techniczną. Gorzej było z grą aktorską, akcenty bowiem minoderji, przez p. Sari stosowane niejednokrotnie, nie czyniły wrażenia miłego. Partnerem jej był p. Łuczyński. Rozumiemy wagę — być może tragiczną — tego co powiemy, ale zgodnie z prawdą musimy stwierdzić, że śpiew artysty upoważniał do snucia wniosku, iż p. Łuczyński znajduje się w fazie utraty głosu. Czy dlatego, że posługuje się nim zbyt często, czy spowodował śpiewaniem partyj nieodpowiednich, ale głos p. Łuczyńskiego znalazł się w stadium niezmiernie niebezpiecznym. Grzechem jest ukrywać to, zwłaszcza, że ratunek może być jeszcze możliwy. Jeśli idzie o stronę muzyczną, to partję swą artysta wykonał inteligentnie i ze smakiem.

Drugą parą solową byli p. Szabrańska i p. Bender. Nie umiając p. Szabrańskiej urody, musimy jednak zastrzec się przeciwko reklamowaniu artystki przez dyrekcję Opery, jako „pięknej Szabrańskiej”. Przeciwnie to Opera, teatr wokalny-muzyczny a nie rewia z pokazem piękności! Głosowo dobrze usposobiona, coraz lepiej opowiadająca trudności, związane z rytmiką i czystością intonacji, czyciąca

wyraźne postępy w grze scenicznej, p. Szabrańska zrobiła wrażenie niewątpliwie dodatnie — ale właśnie jako śpiewaczka, a nie „piękność”!

P. Bendera znamy jako basistę o głosie dużej miary. Po „Marcie” utrwalamy się w tem przekonaniu, ale ustaliliśmy, że górne tony p. Bendera nie są w całkowitym porządku (brak wadocześnie dostatecznego wyszkolenia). Skaza ta może — i musi — zemsć się w niedalekiej przyszłości.

Z wykonawców partyj mniejszych wyróżnił się p. Bolko.

Decorację p. Jewniewiczowej prezentowały się korzystnie. Stroje zaradzały specjalną dbałość. Iście zobieża.

Dyrekcja Opery wyróżniła nasze piśmo, nie przysyłając zaproszenia na premierę. Prawdopodobnie na skutek paru poprzednich artykułów krytycznych. Ponieważ p. Waydowa prowadzi teatr na własne ryzyko, nie mamy przeciwko dowolności w rozsyłaniu zaproszeń i nie upominamy się o zaszczyt należenia do liczby gości kierowniczej Opery i Operetki. I chociaż wolno nam uważać czyn p. W. za dowód gniewu („Jowiszu, gniewasz się...”), to jednak zapewniamy p. W., że nie odpowemy na jej demonstrację również gniewem. Będziemy w dalszym ciągu, stojąc na straży dobra sztuki i kultury, obektywnie oświetlali działalność p. W. a że nieraz powiemy może słowa przykre — to będzie już rezultatem fakto faktów. Jak polityka wódeczki, kłopotek i uprzejmości nie powinna być linią krytycznej, tak i objawy niezadowolonia nie wyrażają nas z równości. Choćby kłóciły się z przyzwyczajoną na całym świecie obowiązującą.

WITOLD SZELIGA.

ORDON NIE WYSADZIŁ REDUTY

Lat temu dwadzieścia pięć, a więc przed wojną, wydał pewien pisarz pół Anglik pół Niemiec dzieło tłumaczone potem na kilka języków, w niemieckim pod tytułem „Treppenwitz der Weltgeschichte”. W tej to książce postarał się udowodnić uczucie, źródłowo, że w dziejopisarstwie wszechludzkiem istnieje t. zw. esprit d'escalier to znaczy kontenans post factum, dowcip, dopiero przy schodzeniu po schodach, rezon spóźniony dodatkowy, mądrość po szkodzi, który to „Treppenwitz der Weltgeschichte” nie tylko rozmaitym wielkościom historycznym wkłada do ust zdania nigdy nie wypowiedziane, ale który przypisuje im fakta nie dokonane, ba nawet stwarza i lepi fikcyjne postacie historyczne i tym fikcyjnym bohaterom, królom, wodzom przodaje mistyczne czyny i wprawia powiędzenia ad hoc skomponowane. W książce swojej anglo-germanin Hertslett przechodzi kolejno dzieje wszystkich narodów i państw świata od starożytnych Greków, Rzymian, Hindusów i Hebrajów począwszy, aż do narodów i czasów najnowszych i kolejno stuleciami idąc, na rezultatach najnowszych badań oparty, wykazuje dosadnie co gdzie kiedy było li tylko czystą legendą i urojeniem, czego ten król na pobawisku lub ten hetman czy dyktator „umierając” nie powieźli, jakiej bitwy wcale nie wygrał, jakiego testamentu nie napisał, jakie kochanki wogóle nigdy na oczy nie widział, Książka Hertsletta: „Treppenwitz der Weltgeschichte” jak w Niemczech tak i wogóle w Europie miała wielkie powodzenie, ale do Sarmatów niestety nie dotarła i dotąd nie tłumaczona. Zda się zaś, że i ona także mocno wpłynęła na wzmożenie ruchu rewizjonistycznego w dziejowości, (od niepamiętnych czasów zresztą istniejącej) i również na tak zwane odbrono wywanie inaczej dochodzenie do prawdy faktycznej i do rzeczywiście dziejowej rzeczywistości. W niedługim ustępie poświęconym także Polsce Hertslett między innymi rektyfikuje i skreśla rzekomy orkrywk Kościuszkowski pod Maciejowicami „Finis Poloniae”.

Poraby już była, aby któryś z naszych uczonych dał takiego polskiego Hertsletta i idąc linją weredyka Brücknera z wstępujących wieków krytycznie przeuranych rewizyjnie powykreslał nadmiar historycznych motywów z dziedziny esprit d'escalier czyli legend. Nagromadziło się tego już sporo.

Wytwórcami a w pewnej mierze winowajcami a jeszcze raczej współwinnymi w przeroście i władaniu mytów, mytologii i mytomanji są jak wszędzie i w wszystkich nacji przeważnie poeci i to więcej wielcy jak pomniejsi. Prozaicy starają się jeszcze trzymać raczej terenu rzeczywistości i prawdy, natomiast harfiarze i waideloci są w obchodzeniu się z materiałem faktycznym całkowicie bezkrytyczni i bezceremonjalni. Stąd też idą w świat legendarne Telle i Winkelridy, Egmonty i Karlosy, Wernyhory, Ojcowie Marki, o'cowie Jankiele nic a nic z historycznymi prototypami, możliwościami i podłożem nie mające wspólnego. Esprit d'escalier każe im w krytycznych momentach, w końcach rozdziałów czy aktów wypowiadać słynne lapidarne „cytaty”, których oni nigdy w życiu nie wypowiedzieli a dąść częściej za nich wypowiadali inni podrzędni, w niepamięci mrokach zagrzebani. Niekiedy jeden krótki wiersz jednego byle świętego poety obdarzył nieśmiertelnością bogów, kto nań właśnie nie zasłużył, podczas gdy właśnie tysiącokrotnie więcej zasłużeń nie jeno znikli w zapomnieniu cieniach, ale wogóle nigdy w świadomości ogółu nawet nie zaistnieli.

Weźmy jeden przykład z brzegu ze względu na jesienne rocznicowe miesiące: wrzesień, październik niepozabawiony... aktualnością... Listopadowej.

Będzie to jedna z pereł heroicznej liryki polskiej, wiersz sto trzy lata temu w momencie natchnienia rzucony na papier i od tego czasu słusznie czułą i wdzierającą popularnością trzech, czterech generacji wyróżniony, na pamięć umiany, umiłowany.

A w wierszu tym iskrzy się i rzuca błyski nieugaszona taka zwrotka:

„Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecie,
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona
Obleją jak Moskale redutę Ordona
Karząc plemię zwycięzców, zbrodniami zatrute.
Bóg wysadzi tę ziemię jak on swą redutę.”

Wiersz jest jak wiadomo śliczny i pozostanie śliczny, ukochany, deklamowany. A jednak nie zawiera w sobie historycznej prawdy a natomiast zawiera w sobie historyczną nieprawdę, podobnie jak zresztą pół tysiąca wierszowanych utworów we wszystkich językach globu, których moc i nieśmiertelność pomimo tego zostaje bezapelacyjna, gwarantowana i niewstrąsana. Obraz poetycki malarski jest przepiękny i dla ucha polskiego prze-

mity: Pan Bóg rozsadzający i rzucający w otchłań kosmosu całą kulię ziemską jako karę za to... że... polscy generałowie w r. 1831 fatalnie rozplanowali we Wrześniu obronę Warszawy, a kilku z nich dopuściło się haniebnego niesubordynacji. Ale obraz historyczny nie jest ścisły i wierny. Ordon nie wysadził reduty! Ani załoga reduty nie wysadziła Reduta wysadziła się sama.

Pozornie wydaje się to wyzywającym paradoksem pour epater les bourgeois, a jednak tak jest, tak było i nie na to poradzić nie można. Czy Ordon wogóle kwalifikuje się na unięmiertelnienie w wierszu największego literackiego gnijusa polskiego? Na pytanie to odpowiadzić można, że aczkolwiek polska insurrekcyja miała znacznie szczytniejsze postacie heroiczne, to jednak Ordon nie żadną wysadzoną redutą, ale całym żywotem rycerskim dobrze się przysłużył o'czywiście i jako symbol rycerskości nie drażni i nie irytuje jak np. irytuje... Gurrowski w „Dziadach”. Bohaterem herbowym powstania jest i pozostanie Sowiński, Bayardem lub A'aksem polskim nazywano poległego pod Ostrołęką gen. Kickiego; Emilia Plater też zasłużyła na szczytniejsze literackie reinkarnacje niż te, które ją spotykały dotychczas. I wielu wielu jeszcze byłoby słusznie wzwanych i do unięmiertelnienia wybranych. Konstancy Ordon biograficzna wojkowa karta jako całość ma piękna. Warszawianin (nie Ukrainiec) jako osiemnastoletni wolontariusz wstąpił do artylerji w 1828-ym roku. W woń nie z Rosją 'uz 6 czerwca ozdobił za męstwo krzyżem srebrnym. Za Ostrołękę „postąpił” na podporucznika, 2 września dostał komendę artylerji (sześć dział) w forcie Nr. 54; 6 września dostał się do niewoli rosyjskiej, „lekkko” ranny ale poparzony i pokaleczony. Oddany do szpitala po wyleczeniu ucieka do Galicji i tu jakiś czas przebywa we dworze Brandysów w Kalwarji (Wielkie Drogi). Wydalony z Rzeczypospolitej Krakowskiej, wstępuje a jakiś czas do armji belgijskiej, bierze znowu udział w tragicznej wyprawie Zaliwskiego i Zawisy a po katastrofie osiada w Anglii. Tu jak wiadomo (ze Szpotkańskiego pracy) była duża kolonia polska, składająca się z ultra-czerwonych omal komunistów („Gromada Grudziądz”), oraz z umiarkowanych raczej konserwatywnych demokratów, także „hrabiów”; Czapski, Mielżyński, Krasifski, Karski, Dunin, Sokolnicki, Koźmian, Dwernicki. Z którymi szedł nie wiadomo, ale wiadomo że poszedł w 48-ym do powstania Wielkopolskiego i w Berlinie go aresztowano. Uwolniony, resztę życia łączy z włoskimi Risorgimento. Jest więc w tym samym 48-ym roku w Rzymie, ale nie w legjonie Mickiewicza, tylko w normalnej służbie włoskiej. Na wezwanie Czartoryskiego w r. 1855 podąża na wschód, gdzie organizuje znowu szwadron konnej artylerji, który nie wyszedł nawet w bitewny kontakt z Moskalami ule-

ga rychłej likwidacji. Dwa razy więc, w 48 i 55-tych jest tuż blisko Mickiewicza, ale nie z Mickiewiczem. Po tej nieudanej eskapadzie wraca do służby włoskiej. Tu bierze czynny udział w różnych akcjach powstańczych i wojennych zawsze pod Garibaldiem, gdzie polskich rycerzy błędnych, ale nieustraszonych była moc gdzie odznacza się lub zwyciężają Hauke-Bosak (Leonidas), Brański, Langiewicz, general Lange, rozstrzygający losy bitwy pod Santa Maria di Capua, gdzie pada pod Mentoną Borzysławski, a nad Volturmem generałowicz Sierawski. Konstancy Ordon dzięki swym niepospolitym i ale to wojskowym dosługuje się rangi majora, należy do „Komitetu Emigracyjnego” w Palermo, a kiedy lew - wygnaniec Garibaldi na Caprerie umiera, na czele delegacji polskich wiernych, polskich guidów Garibaldięgo ze sztandarami idzie w pogrzebie Konstancy Ordon. Na emeryturze osiada we Florencji i tu jako 77-letni starzec w przystępie melancholji i tedium vitae dnia 4 maja odbiera sam sobie życie... W nielicznych pamiętnikarskich notatkach panuje zgodny pogód co do tego także, że Konstancy Ordon i fizycznie prezentował doskonale typ szosowego polskiego wojskownika, wysoki, szczupły, chudy, złytały, nerwowy o wyjątkowo męskim marsowym profilu, jak z „obrazka”.

To wszystko piękne ale, ale... Reduty żadnej nie wysadził.

Legendę na kanwie połapanych z dnia 6 września szczegółów stworzył właściciel Garczyński, adiutant generała Umińskiego, nie żeby ją sam skomponował, ale że ją z opowieści gminnej przejął i jako że sam poeta w amplifikacyjnej i parafrazującej formie Mickiewiczowej: w Dreźnie powierzył i nadał. Stwierdził ją także Prądzyński pisząc w swym oibrzywym francuskim pamiętniku dla Cara (jako gość w Gątczynie 1833) co następuje:

„Oddział polski zajmujący redutę Nr. 54 widząc nieprzyjaciela już wewnątrz i wszelki opór niemożliwy wysadził się w powietrze zapalivszy magazyny prochu”.

Tymczasem atoli ani Prądzyński ani Garczyński dnia krytycznego 5 tego września na Woli nie byli. Leon Świątkowski Wielkopolec, który naoczny świadkiem był i na emigracji broszurkę „O wzięciu Woli” napisał jako bohaterskiego sprawcę wysadzenia opuszczonej już przez załogę reduty w r. 54 podaje kanoniera Nakruta, co za nim powtarza historyk August Sokolowski. Natomiast Kolačzkowski wprost przeciwnie bardzo surowo krytykuje całą obronę reduty Nr. 54: nie wyzyskał zawieszania broni, nie walili z armat, nie rzucali granatów, biernie i bezczynnie czekali na śmierć, Kolačzkowski tedy całą załogę okopu Nr. 54 wojskowo dyskwalifikuje.

Istnieje natomiast naoczny a więc koronny świadek całego wydarzenia t. j. kapitan J. Patelski, którego „Wspomnienia

Wojskowe z lat 1823 — 1831”, dwukrotnie wysły drukiem (a więc są dostępne) raz w Krakowie w r. 1880 a drugi raz w Wilnie 1921). Ten tam wszędzie był, od nocy z 3-ciego na 4-tego września ze swą kompanją w samej reducie, poczem w pobliżu, wszystko widział i na świeżo spisywał. Z konfrontacji jego pamiętnka z innymi można sobie wyrobić pojęcie najbardziej możliwe do prawdy zbliżone.

Na szturm generalny były przygotowane dwie linje obronne okopów. Reduty czteroboczne lub sześcioboczne oddalone od siebie wza' emnie o 800 sążni. Na Warszawę szło 67.000 Moskali, pod prawie wyłącznie niemieckimi generałami. Brońto Warszawy 22.000 żołnierzy pod dowódcami, którzy się wzajemnie nienawdzili, jak sto diabłów i dyspozycje naczelne sabotowali (Bem, Umiński, Dembiński, „hrabia” Krukowiecki, ramol Małachowski). Rozstawienie artylerji było fatalne. Na wysuniętą znacznie redutę Nr. 54 szło 16 batalionów z ochotnikami gwardyjami. Szarym rankiem grzmiało już 200 armat, wszystkie na Woli na Rakowiec, na Królikarnię na szosę łowicką. Krukowiecki był ze sztabem u rogatki Jerozolimskich i znalazł wszystko w porządku. Umiński mimo rozkazu rezerwy z armatami nie dostał. Czterdzieści armat rezerwy Bema odpoczywało. Artylerja rosyjska najpierw rozwalila fort 55 potem 57, a potem wzięła się do 54-tego, w którym jak i w innych załogi co 48 godzin śmiertelnie przemęczone i zdziśiatkowane zmieniano. A teraz cytujemy „apitana Patelskiego (strona 163 i dalsze):

„W nocy z 3-go na 4-y września dowodząc już kompanją, poszedłem z takąną na straż do reduty Nr. 54 a okoliczności tę wspominałem dlatego, iż okop ten uwieczniony został wierszem nieśmiertelnego Adama i żyje dotąd w pamięci wszystkich pod nazwą „reduty Ordona”.

Okop ten dość znacznych rozmiarów, w kształcie sześcioboku, nie był usypany z ziemi, chociaż ziemia piaszczysta i mialka, niewiele zapowiadała trwałości. Z okalającego rowu, 5 stóp szerokiego a 8 głębokiego podnosił się pod kątem ostrym nasyp, u podstawy 6 stóp grubym, a nazewnątrz 4 stopy wysokie. Środkiem rowu zasadzony był sznur palisad, a okop cały, potrójnym rzędem wleczonych dołów nazewnątrz ustrojony. Wejście i wyjście z okopu od strony Warszawy nie było zamknięte rowem lecz barierą. W okopie było 5 dział artylerji walowej i wolne miejsce do pomieszczenia dwóch kompanji piechoty. Komendę nad okopem sprawował major Piotr Łabęcki, oficer bardzo czynny i zdolny; przez cały dzień zaprawiał on żołnierzy do obrony okopu, ustawił oficerów i szeregowców na szancku i ławach, uczył użycia broni i rzucających granatów, wskazywał porządek wycieczki z reduty i powrotu do taowej. Wielka szkoda, iż tak energicznego i z mię'scością obeznanego oficera odwołano z okopu i wysłano na komisję do Ujazdowskiego szpitala. Mie'sce jego zajął

jakis dobroduszny major, który nie miał już czasu i sposobności zapoznania się z okopem i z załogą. Za nadejściem nocy, przy zwykłej zmianie straży, kompanję moją zastąpiło przez kompanję Stanisława Bobińskiego, brata Franciszka, który z 5-go linjowego przeniósł się do naszego pułku. Z Bobińskim przemaszerowala jeszcze jedna kompanja tego samego bataljonu, bo poruszenia, dostrzeżone wieczorem w obozie rosyjskim, dozwalały się domniemywać rychłej napaści.

Wróciwszy do obozowiska pułku zaledwie sen sklecił moje powieki, gdy zbudzony zostałem silnym hukiem armat i grzmiotem bębnow, nawołujących na gwałt w szeregi. Wyszedszy za wał miejski z rozkazu gen. Umińskiego, rozbiarano nasz pułk kompanjami na wzmożenie załóg w po'edytycznych okopach przez co zaledwie jeden bataljon pozostał w komplecie i w szyku bojowym.

Ogień artylerji rosyjskiej skierowany był pierwotkowo na silnie obwarowany lecz znacznie oddalony kościółek na Woli i na dwa okopy (Nr. 55 i 57) na prawo i w lewo kościółka z ukosa naprzód wysunięto.

Po zdobyciu tych dwóch okopów i osadzeniu ich artylerją rosyjską ogień rozszerzał się coraz bardziej i zagarnął redutę Nr. 54 już przed naszymi oczami leżącą, nam podwójnie drogą, bo ukrywającą blisko 200-tu żołnierzy naszego pułku.

Obronę reduty znamy ze słów wieszca:

„Pięć armat tylko miała, wciąż dymia i świecą,
I nie tyle prędkich słów gniewne usta
mieć,
Nie tyle przejdzie uczuć przez serce
w rozpaczy,
Ile z dział tych leciało kul, b.m.b i kartaczy”.

Choć bohaterska, lecz daremna była obrona. Setki kul armatnich wkrótce na popiół rozsypały pieszczyste ściany, palisady, jak kregle powywracały na ziemię rozbiły przedpiersia i pogruchowały armaty. Artylerja konna wspaniała do reduty kosze kartaczy, a przy jej pomocy brygada gen. Lutkowskiego z jednej a brygada Liprandi z drugiej strony, niosąc opłotki i drabiny, zarzucały rów faszynami i z wielkim krzykiem do wnętrza reduty wdzierać się począły. Pułk Liprandi z chorągwią w ręku na czele ochotników z pułku Jeleckiego, pierwszy wdrapał się na szanck. Obrońcy reduty nie byli już żołnierzami z pod Wawra i Tykocina i dlatego ułaskiwy się huraganu uwiązającego się nad głowami zapomnieli o bagnecie, a pomysłili o osobistem ocaleniu.

Z okopu, położonego poniżej, przypatrywaliśmy się tej strasznej scenie a w czasie reduty zdobytej i garstkę naszych żołnierzy uciekającą z takowej, artylerja naszego okopu poczęła rzucać przez elewację granaty na opanowany okop dla umiarkowania zwycięsców i ułatwienia odwrotu załozde.

W tej chwili jednak ogromny ślup ognia wydobyl się z ziemi zaciemnił horyzont i z strasnym łoskotem ziemia i ludzie wylecieli w powietrze.

Przerażenie i osłupienie było powszechne, — zamarł głos w piersiach, zamilkły i działa. Zwycięskie bataliony pułków Jeleckiego i Siewskiego rozsypały się w koło, przysypały ziemią i drzazgami drzewa. Gen. Geismar został ciężko skałeczony, pułkownik Kludenew wyznajął ducha a ks. Gorkczakow, późniejszy namiestnik Królestwa również w owej chwili został zraniony.

Nie byłem wówczas w reducie i nie jest moim zamiarem, odebranie sławy podpor. Ordonowi, któremu poeta przypisał zasługę podpalenia prochowni i wysadzenia reduty w powietrze. Z opowiadań powracających żołnierzy wynikało iż nikt, nie nosił się z myślą rozmyslnego zapalenia prochu, a że wybuch ognia w prochowni nastąpił po zupełnem opanowaniu reduty, po maniu Bobińskiego i pod'aniu się naszych żołnierzy, więc domniemywać nie sposób, że granaty z naszego okopu wysyłane, wpadły przez lukę, którą się wchodziło i wychodziło z reduty do prochowni, umieszczonej pod ławą na której stały armaty, wśród walki dla spiesniejszego donoszenia amunicji stojącej, i pękając takową zapaliły”.

Tyle naoczny świadek który nie mógł mieć żadnego interesu mijania się z prawdą, który mógł się mylić w szczegółach, nawet w nazwiskach w imionach i t. j. (pisze „Gordon” „Władysław”, z Ukrainy), ale nie mylił się w faktach zasadniczych i nie wazyłby się obalać tej specjalnej legendy opromienionej geniuszem wielkiego poety, dla którego jak widać z Pamiętnika żywił kult gorący i zbożny.

Zacmem nie wysadził reduty i nie wysadził siebie samego wraz z załogą w powietrze Konstancy Ordon Ale dożył późnej starości i dopiero wtedy sam kres życia swemu polozył w ten sposób realizując przepiękną zresztą, ale nieprawdziwą legendę

VIATOR.

ADOLF NOWACZYNSKI.

„Tatrański Taticzek”

Jakże piękne są wspomnienia przygody tatrańskiej, gdy się jest wśród szarych miejskich murów. Nad Warszawą wisi nisko olowiane niebo, mży smutny jednostajny deszczyk, na ulicach i chodnikach czarne lepkie błoto, mury kamienic brudne i popoślite, ludzie chodzą szybko skuleni i zziębnięci... A tymczasem w wyobraźni rysują

Gdy wracam myślą do radoszych dni spędzonych jesienią tego roku na południowym stoku Tatr, gdy przesuwa się przed memi oczyma jeziora, szczyty, zbocza, doliny i wodospady, nie mogę zapomnieć o miłośniku tych Tatr, który niejedną mi zdradził ich piękności tajemnicę. Nad Szczyrbskim jeziorem spotkałem kapitana re-

jest prowadzić przyjezdnych i pokazywać im to wszystko, co w Tatrach jest piękne i co przywiązuje do nich serca ludzkie.

Posiada przytem — jeśli się tak wyrazić wolno — cały swój system filozofji tatrańskiej. Potrafi rzewnie mówić o tem, jak przyroda górską oddziaływa na dusze ludzkie, jak je pogłębia i uszlachetnia, jak jest najlepszym lekarstwem na różne dolegliwości nie tylko fizyczne, lecz i duchowe.

W dłuższe już wieczory jesienne i podczas wycieczek była sposobność do mówienia o wielu rzeczach — nie tylko o pięknie przyrody i zagażnieniach turystyki... Z wysokości gór widzi się w oddaleniu i z wysoka, nietylko przyrodę, lecz także — to wszystko, czem żyją i zajmują się ludzie. Tatry położone na pograniczu Polski i Słowaczyny oddzielają naturalnie te dwa kraje, lecz są między nimi łącznikiem duchowym, bo pociągają ku sobie serca tych wszystkich, co wędrują po Tatrach i są do nich serdecznie przywiązani. Spory i zatargi między narodami wydają się mniej ostre i odleglejsze, patrzy się na nie z wysoka w perspektywie dziejowej.

Tatrański Taticzek pozostał w moich wspomnieniach jak dobry duch Tatr, zawdzięczam mu bowiem nietylko lepsze poznanie nieznanych mi części gór, lecz także zrozumienie pewnych tajemnic ich dobroczynnego wpływu na człowieka. Oto źródło, z którego wyrosła ta krótka notatka, ma ona być wyrazem wdzięczności za to, napisanie jej było także okazją do ponownego przeżycia dobrych i pięknych wrażeń.



się rozslonecznione obrazy szczytów tatrańskich. Są one przedziwne barwne. Na tle czystego nieba rysują się ich fantastyczne kontury, zbocza grają żywymi barwami, urozmaiconemi przez zbliżającą się jesień. Widzę oczami wyobraźni spokojną tafle jeziora, w której odbijają się nadbrzeżne drzewa i dalekie szczyty. Widzę poniżej jasno niebieską dolinę Waęu, a za nią znowu szczyty górskie. Słońce jest ciepłe i łagodne, nadaje krajobrazowi żywość barw i wnosi pogodę do dusz ludzkich...

zerwy z Pragi, który jest znany w Tatrach po czechosłowackiej stronie pod nazwą „Tatrański Taticzek” (Oczulił lepsze poznanie nieznanych mi części gór, lecz także zrozumienie pewnych tajemnic ich dobroczynnego wpływu na człowieka. Oto źródło, z którego wyrosła ta krótka notatka, ma ona być wyrazem wdzięczności za to, napisanie jej było także okazją do ponownego przeżycia dobrych i pięknych wrażeń. Największą zaś jego przyjemnością

FUTRA NIEGDYS I DZISIAJ

(ZO) Futro jest najstarszym materiałem służącym do odziewania ludzi. Skórę jagnięcia nosił na sobie Abel, skóry niedźwiedzie spinane kostkami zaniast szpilek chroniły ludzi z epoki kamiennej przed lodowatym zimnem i wicurami. Niema materiału odzieżowego któryby sięgał tak odległych czasów jak futro. Jakież zdumienie ogarnęłyby jednak „elegancki” wcześniejszej doby, gdyby u-

niami wahaniami mody. Mimo to jednak przez długie lata używano futra wytęgniętego jako podszycia albo obramowania płaszcza, gdyż sposób jego wyprawienia utrudniał nadawanie mu rozmaitych form. Dopiero w nowszych czasach udało się kuśnierzom opanować niestorny materiał co umożliwia dowolne krajenie i szycie futra. Od tego czasu stało się ono ulubionym materiałem, a powodzenie to

Na rysunku naszym widzimy wykwintny kostium popołudniowy z czarnych brajstrzawców z kamizelką i szerokimi wyłogami z gronostajów. Obok mamy zwykowny krótki żakiet z brajstrzawców popielatych.

Z futra robi się nawet rękawiczki, których strona wewnętrzna jest z materiału odpowiedniego do okrycia czy kostiumu, wierzchni zaś odpowiada obramowaniu. Niektóre rękawiczki z astrachanów czy brajstrzawców sięgają aż do łokcia. W Paryżu widzi się też rękawiczki z lisów, ze skóry tygrysy i z fok.

Trzeba tu nadmienić, że rękawiczki należą w tym roku do najważniejszych akcesoriów toaletowych. Do sukien wieczorowych są one robione z cienkiej duńskiej skórki w kolorach jasnych i kontrastujących z toaletą. Wybrykiem mody są rękawiczki ze srebrnej ciężkiej lamy. Wygląda to jak metalowy pancerz okrywający wypięgniętą aksamitną rączkę.

BLUZKI

Jakkolwiek moda tegoroczna zmieniała się wybitnie w wielu kierunkach, jednak nie umniejszała powodzenia bluzki, których rozmaitość jest ogromna. Bluzki noszone są zarówno do kostiumów spacerowych i sportowych jak i do spódnic wieczorowych, tylko, że wówczas są one drapowane marszczone i misternie wypracowane.

Robione z wełny czy jerseyu przylegają i uwydatniają biust jak swetry. Strójniejsze bluzki są z crepe satin albo lamy a ostatnią nowością paryską są bluzki z wstążek wielokolorowych. Najstrojniejsze bluzki robi się z ciężkich materiałów srebrnych czy złotych lub z jedwabiu usianego pajątkami. Wszystkie prawie schowane są pod spódnicę i odznaczają się w przeciwieństwie do sukien prostotą kroju rękawów.

Na rysunku widzimy strojną bluzę ze srebrnej lamy z inkrustacją w formie plastronu i lekko związanym krawatem.

Wobec tego, że bluzki są tak noszone dużą rolę muszą odgrywać paski, które są w tym roku dość szerokie i opierające się lekko na biodrach. Najmodniejsze są



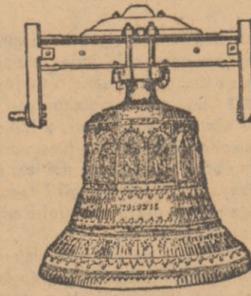
paski ze złotej skóry wytłaczanej, pozatem paski z blaszek metalowych nabiżanych kolorowymi kamieniami lub z materiału czy skóry bogato haftowanej.

Klamry przy paskach nasładowały rysunkiem zamki i klucze, pancerze, broń i rękawice jakie nosili średniowieczni rycerze, ozdabiane są złotymi koronami, słoni, nawet motywami zwierzęcymi. Nie mniej oryginalne są guziki ze złota i sztrasów, skromniejsze zaś z plecionej skóry metalu i drzewa.

POLSKA ODLEWIA DZWONÓW

zał. 1808 r.

BRACI FELCZYŃSKICH w Kaluszu
Ludwika Felczyńskiego i S-ki
w Przemyslu



DOSTARCZA na dogodnych warunkach dzwony w różnych wielkościach i tonach Spaja rozbite starożytne dzwony wynalazkiem Ludwika i Michała Felczyńskiego.

ADRES TELEGRAFICZNY
Felczyńscy, Kalusz. Felczyński, Przemysł
Ceny niskie Dogodne warunki zapłaty

„Młodzież katolicka”

Dwumiesięcznik „Młodzież katolicka” Rok IV, Nr. 4, wrzesień—październik 1935 r.) ten, a od stycznia 1936, jak nam obiecuje redakcja miesięcznik — organ katolickiej młodzieży akademickiej postawił sobie za cel odzwierciedlanie życia akademickiego we wszystkich jego ośrodkach i kierowanie nim w duchu katolickim. W programie pracy na bieżący rok akademicki zapowiada redakcja omawianie zagadnień interesujących młodzież z podaniem ich rozwiązań w myśl nauki Kościoła. Pierwsze z nich — to postawa katolicka wobec studjów i pracy zawodowej. Temat ten omawia ogólnie w referowanym numerze St. Brzeziński, a dr. Zofia Wojno, pisze o obowiązkach lekarza — katolika. W dalszych numerach ukazać się artykuły o zawodzie prawnika i pedagoga.

„Odrodzenie rodziny przez mężczyznę”, to III konferencja z rekolekcji akademickich 7—11/III 1934 r., ostatniej rekolekcji, wygłoszonych przez nieodwołanego rektora kościoła akademickiego, s. p. Ks. Edwarda Szejniewicza. Omówiwszy w konferencjach poprzednich rolę kobiety, w niniejszej porusza on sprawę moralności mężczyzny, żądając od niego odpowiedzialności za czyny, świadomości tego, że przyszłość rodziny zależy od jego postępowania i kładąc silny nacisk na konieczność nieustannej pracy nad sobą. Konferencja ta porusza czytelnika nie tylko przekonywującymi argumentami, ale i stylem księdza Rektora, tak dobrze znanym akademikom warszawskim, a zachowanym całkiem dzięki stenogramowi. Jan Werner w artykule swym robi bilans pracy za rok ubiegły.

Pracownia Krawiectwa Damskiego

B. OLSZEWSKI

Marszałkowska 74 m. 2, tel. 8-58-59

Poleca W. P. wykwintną robotę sukien, okryć futer, oraz wszelkie przeróbki, wchodzące w zakres krawiectwa i kuśnierstwa. Ceny przystosowane do dzisiejszych warunków. Tamże sprzedaż form bibułekowych dopasowanych podług ostatnich żurnali.

stwierdzając z radością, że ruch katolicki wśród młodzieży rozwija się nadal, mimo, że zabrakło mu przewodnika w osobie ks. Szejniewicza — siejba Jego nie padła widać na opokę. Ale nie wolno spojrzeć na laurach — element akademicki jest płynny i trzeba go co roku zdobywać, tembardziej, że organizacje

LAKIER NALEPSZY DO PAZNOKI GELOBIL

951



ckiego stroju. Płaszcze udzielnych książąt były bogato obramowane futrem, szlachetne damy miały okrycia podszywane sobolami i gronostajami. Również moda następnych wieków przyniosła prześliczne okrycia przybierane futrem. rzały futro w jego dzisiejszej formie. Niegdyś było ono jedynie celem okryciem chroniącym przed zimnem. Ciężkie niezgrabne i kudyłate zmieniało kobietę w jakieś nieforemne stworzenie i żadnej z nich nie przyszło napewno na myśl nosić je choćby godzinę dłużej aniżeli tego wymagała zimowa pora.

Z biegiem lat jednak kudyłaty potwór zmienił swój wygląd i już w średniowieczu futro stało się modną częścią eleganckiego stroju. Zbyt w tym dziedzinie wzrastał z roku na rok ulegając niemal narówni z suk-

przyczynia się również do ogromnego rozwoju kunsztu kuśnierskiego. Wspólnym wysiłkiem garbarzy i kuśnierzy przemieniono futro w podatny materiał, a nowoczesna chemia pozwala na barwienie go w rozmaite odcienie podobnie jak wełnę, czy jedwab.

Mamy więc indyjskie jagnięta, karakulu i brajstrzawce w pięknych popielatych odcieniach od srebrzystego do tonów oksydowanego metalu, mamy fok i wydry w świetlącym kolorze ciemnobronzowym i gronostaje o całej gamie tonów od popielatego do niebieskiego. Niepodlegają jedynie kaprysom mody nurki i sobole zachowując niezmienną piękną barwę.

Teraźniejsze okrycia futrzane podlegają oczywiście modzie szczególnie jeśli idzie o krój rękawów szerokich, które albo rozchodzą się ku dołowi lub też są zebrane mankietem, zachowują jednak naogół do pewnego stopnia formę klasyczną. Do długiego równego pałta z brajstrzawców ładnie wygląda krawat z tego samego futra zakończony kołderką w kształcie motyla. Efektowniejszy i strojnniejszy będzie kołnierz ze srebrnych lisów.

Szykowne są okrycia w stylu czysto sportowym z męskimi wyłogami i szerokim paskiem skórzanym. Okrycia takie robi się z nutry, fok, leopardów i jagniąt. Na eleganckie okrycie spacerowe i popołudniowe przeznaczone są fok popielate i czarne, karakulu i brajstrzawce. Bardzo inodne w dalszym ciągu są okrycia trzech czwartych długości.

OTYŁOŚĆ

osłabia serce

Serce otyłych, obłożone warstwą tłuszczu, pracują z wysiłkiem, wyczerpują się i wcześniej odmawiają posłuszeństwa. Otyłość spowodowana jest zła przemiana materii albo zaburzeniem czynności gruczołów dokrewnych. Ziola Magistra Wolskiego „DEGROSA” zawiera jod organiczny, znajdujący się w morskiej roślinie Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernej ilości tłuszczu. Stosuje się je przeciwko otyłości i nie wymaga one specjalnej diety.

Ziola ze znak. ochr. „Degrosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa Ziola 14, m. 1.

551

Elektryfikacja Polski

Prąd elektryczny jako źródło światła i energii mechanicznej rozpoczął swój zwycięski pochód po całym świecie przed niespełna sześćdziesięcioletni, kiedy na kilku pionierskich instalacjach przekonano się, że energia ta da się ekonomicznie stosować nie tylko na miejscu jej wytworzenia, lecz można ją przetranszować bez wielkich strat na duże odległości. Przeniesienie na odległość daje możliwość zaopatrzenia rozległych przestrzeni kraju w energię wytworzoną w miejscach gdzie istnieją tanie źródła popędu, jak np. kopalnie węgla, lub spadki wód; wielu krajom dało to nieoczekiwane możliwości przemysłowe i cywilizacyjny rozwój, to też postęp w elektryzacji rozmaitych krajów był bardzo szybki.

Dzisiaj konsumpcji prądu elektrycznego na czele wszystkich państw świata kroczy Szwajcaria, tam bowiem wypada na każdego mieszkańca 1.220 kilowatogodzin. Przypominam, że kilowat jest to jednostka pracy większa o jedną trzecią część od konia parowego; kilowat-godzina oznacza pracę jednego kilowata w ciągu jednej godziny. Czyli 1.220 kilowatogodzin równa się więc 1.600 konio-godzin i oznacza, że spożycie energii elektrycznej w Szwajcarii jest takie, jak gdyby każdy Szwajcar (licząc i niemowlęta) miał u siebie

motor 5-cio konny i ten motor pracował codziennie przez godzinę; gdybyśmy to przeliczyli na jedną rodzinę, przyjmując ją na 5 głów, to każda taka rodzina szwajcarska korzystałaby codziennie z pięciogodzinnej pracy pięciokonnego motoru. Jeżeli przytem dodamy, że motor pięciokonny wystarcza do pędzenia sporego warsztatu przemysłowego, to będziemy mieć pojęcie o rozmiarach energii elektrycznej w małej Szwajcarii.

Ten wielki rozwój elektryfikacji wywołany został tam szczególnie mi warunkami. Szwajcaria nie posiada własnego węgla, ma zato, jako kraj górzysty dogodnie możliwości wyzyskania siły spadku wód, a to daje się najlepiej połączyć z elektrycznym przenoszeniem siły. Podczas wielkiej wojny Szwajcaria przekonała się do wód, iż ruch jej kolei żelaznych zależy od cudzego węgla, wisi na włosku w czasie konfliktu, to też po wojnie zelektryfikowała swe koleje i tem należy tłumaczyć ogromną ilość energii elektrycznej, wypadającej tam na głowę ludności. Na drugim miejscu po Szwajcarii, lecz w znacznej od niej odległości idą Stany Zjednoczone, zużywając 900 kilowatogodzin na głowę i Szwecja 830 kilowatogodzin. Z państw zachodnio-europejskich największe

zużycie ma Belgia (500 kwłg.), potem idą Niemcy, Anglja, Francja, Austria, których spożycie wynosi od 400 do 350 kwłg. Polska jak w wielu innych sprawach stoi bardzo blisko końca — zużywa tylko 79 kwłg. na głowę ludności, a więc przeszło 30 razy mniej niż Szwajcaria i ma za sobą tylko Rosję sowiecką, zużywającą zresztą bardzo niewiele mniej i Rumunię, mającą konsumpcję o połowę mniejszą.

Oczywiście nie można się było spodziewać, żeby w Polsce, kraju rolniczym rozwój elektryfikacji szedł równoległe z tym rozwojem w krajach przemysłowych. Mimo to jednak ilość produkcji i spożycia prądu elektrycznego u nas, zwłaszcza gdybyśmy jeszcze wyłączyli okręg śląski i stołeczny, jest bardzo mizerna i zmiana tego stanu rzeczy jest pilną potrzebą gospodarczą. Przyzwyczajaliśmy się patrzeć na elektryczność przeważnie jako na sposób wygodny, czystego i niedrogo oświetlenia naszych mieszkań. Ale światło, to tylko jedna nazwa z elektryczności. Druga w naszych warunkach może być jeszcze donioślejsza leży w możliwości z pomocą elektryczności zaopatrzenia całego kraju w taną energię popędu dla warsztatów. Wiemy, że elektryczność daje się przetranszować na duże przestrzenie; trzeba do tego dodać, że daje się również bardzo łatwo i dogodnie dzielić na dowolnie małe cząstki, i na tem polega

jej przyszłość, nie wyzyskane dotychczas znaczenie społeczne. Sieć przewodów elektrycznych, pokrywająca kraj, to źródło taniego popędu dla każdego warsztatu, nawet najmniejszego, nie wymagające żadnych innych nakładów poza ustawieniem taniego i niewymagającego skomplikowanej obsługi motoru. Maszyna parowa, produkująca energię mechaniczną, która musiała być skonstruowana tylko na miejscu i wypadała przytem taniej, im większa była maszyna — była jednym z najważniejszych czynników, które spowodowały koncentrację przemysłu, powstawanie wielkich fabryk zanik drobnego warsztatu, rzemiosła. Popęd elektryczny, dający się użyć wszędzie i dający się ekonomicznie dzielić na drobne części, może stać tym czynnikiem, który odwróci proces koncentracji, da drobnemu przedsiębiorcy nowoczesną broń w walce o byt, uzbrowi go tak, aby mógł zwycięsko się ostać w konkurencji z wielkim przemysłem.

U nas, przed którymi stoi nieuniknione i decydujące zadanie uprzemysłowienia wsi, ta rola elektryczności powinna być szczególnie ceniona, tembardziej, że drobne zapotrzebowanie kapitału, jakiego wymaga od konsumenta instalacja elektrycznego popędu, jest w kraju tak pozbawionym kapitału, jak nasz bardzo ważna. To też nie powinniśmy ustawać w pracy w tym kierunku.

Elektryfikacja kraju jest dobrym interesem. Najlepszy dowód mamy w tem, że kapitał zagraniczny chętnie się u nas angażuje w tym dziale inwestycji i ciągnie w posiadanych koncesjach duże zyski. Pamięamy jeszcze pewno wszyscy zaciętą kampanję, jaką prowadził kapitał niemiecki pod maską amerykańskiego Harrimana, o uzyskanie koncesji na elektryfikowanie całego kraju, co dałoby mu, oprócz wielkich zysków, panowanie nad ekonomicznym życiem Polski. Dobrze się stało, że kampanja ta nie odniosła skutku, ale powinniśmy wykazać samą większą aktywność. Projekty, jak wiadomo istnieją liczne. Ma być założona sieć elektryczna, łącząca centrale koło przyszłej zapory wodnej w Różnowie na Dunaju i centrale w Mościcach z okrugiem stołecznym; sieć ta zasilałaby po drodze dużą część kraju. Ostatnio czytaliśmy o naradach nad elektryfikacją pewnej części województwa Łódzkiego połączonej siłami elektrycznymi w Łodzi, Zgierz, Włocławku i t. d. Projekt ten ma podobno szanse urzeczywistnienia się w ciągu najbliższych paru lat. Wszelkie takie poczynania zasługują na pełną uwagę i w razie gdy uwzględniają należycie interes publiczny na wyłączenie poparcie społeczeństwa.

ARCURIUS.

Niezwykła pochwała ostatnich „wyborów“

(Od własnego korespondenta)

W organie urzędowym kieleckiej Kurji Biskupiej „Kieleckim Przeglądzie Diecezjalnym“, za październik b. r., ukazał się niezwykle artykuł (niepodpisany) p. t.: „Refleksje na czasie“. „Refleksje“ te snuje autor na tle przeprowadzonych niedawno „wyborów“ sejmowych. Na wstępie zastrzega się, że na sprawę tę patrzy ze starożytności „duszpasterskiego“ a nie „politycznego“ i dlatego właśnie deklaruje się (ku największemu zdumieniu czytelnika) jako... zwolennik nowej ordynacji wyborczej.

Posłuchajmy argumentacji autora. Wszystkim poprzecając wyborom towarzyszyła „wyteżona agitacja stronnictw politycznych“. Tysiące wieców, artykułów i odezw „wstrząsało psychiką bekiyticznego tłumu wyborczego“. Agitacja ta przeważnie budziła „nieufność i wrogość do kleru katolickiego“, pozostawiała „ujemny wpływ na życie religijne“, silnie „szkodliwym obyczajom ludu“. Zło to — według rozumowania autora — wynikać „musiało“ z dawnej ordynacji wyborczej. A oto dlaczego:

„Skoro przyjęliśmy zasadę — pisze autor — że do wyborów idą stronnictwa, oparte na programach politycznych, a program polityczny jest obietnicowaniem rzeczy przyszłych (podkreślenia autora — Red.) — czyli że kandydaci uzyskują mandaty przez najzreźnięjsze obietnicowanie (!), — musimy się pogodzić z przykre następstwem, że w obliczu ludzi prostych, czyli w obliczu wiejskich parafian, kandydaci bez sumienia zawsze muszą(?) mieć przewagę nad kandydatami uczciwymi“.

Z cytowanego zdania wynika przede wszystkim, że autor artykułu w „Kiel. Przegl. Diec.“ uważa nasz lud wiejski za jakieś stado baranów, które zawsze „musi“ iść za ludźmi „bez sumienia“. (Ładny pogląd — i to w wieku XX, wieku budzenia się wielkiej świadomości narodowej wśród naszego ludu!). Gdyby stanąć na tem stanowisku, trzeba by uznać, że we wszystkich dotychczasowych sejmach zasiadał sami krępacze, niepcione, oczajdusze i t. p. i że dopiero obecny Sejm, jako powstały nie z „walki stronnictw“, składać się będzie z samych chodzących uczciwości. Ale czy jest ktokolwiek, kto by w to uwierzył?

Autor główne zło stronnictw widzi w „programach“ i w „obietnicowaniu rzeczy przyszłych“. Dziwna rzecz, że to pisze kapłan katolicki, który przecież „obiecuje“ swym owieczkom — zresztą zgodnie z nauką Chrystusa — rzeczy przyszłe! Czyż o wielkości idei, o jej wartości nie decyduje m. in. i to, jak zapatruje się ona na rzeczy przyszłe? Dawać nadzieje i wskazania na przyszłość, budzić wizje lepszej przyszłości — to jest zadanie ludzi służących wielkim ideom. Idzie tylko o to, aby te „obietnice“ nie były niemoralne i wyłączne materialnej natury. Ale życie wy-

kazuje, że właśnie ludzie nie posiadający „programów“ w dziedzinie „rzeczy przyszłych“, są przeważnie „praktycznymi“ często nawet niemoralnymi, zjadaczami chleba, karjerowiczami, cynikami...

Oryginalny pogląd wyraża autor artykułu w „Kiel. Przegl. Diec.“ na łeb i wstęgi „kryzysu“. Jest on dla niego zagadką „dokładną nierozwiązaną“ (sic!). Gdyby znaleźli się ludzie, którzyby tę „zagadkę“ potrafili rozwiązać, autor zgodziłby się nawet, aby „pomimo strat autorytetu“ (czyżgo?), „pomimo demagogii“ — weszli do Sejmu.

Można ze słów tych wnioskować, że autora obchodzi tu kryzys gospodarczy, że jakgdyby zapomina on o niebezpieczeństwach — z punktu widzenia religijnego — kryzysie moralnym, jaki u nas zapanował w ostatnich latach.

Tak więc, uznając „praktyczność nowej ordynacji wyborczej“, autor kończy swój artykuł wieloma mowami: „nie udawajmy niezadowolonych z dokonanej reformy“.

Kielce, w listopadzie.

Wyrażona pochwała dla dzieła, które spotkało się z potępieniem olbrzymiej większości narodu, a nawet z potępieniem niektórych przywódców regimenu, pochwała wypowiedziana w organie urzędowym diecezji, której Ordynariusz, wraz z duchowieństwem, stał się w ostatnich czasach przedmiotem gwałtownych i niewybrednych ataków ze strony prasy i ludzi obozu „dokonanej reformy“ — pochwała ta wzbudziła musi najwyższe zdziwienie w każdym czytającym.

Redaktorem „Kiel. Przeglądu Diec.“ jest obecny dyrektor gimnazjum Biskupiego św. Stan. Kostki w Kielcach ks. Edw. Gielniewski, któremu postawiono w prasie narodowej szereg zarzutów z racji popierania Żydów przy robotach w gimnazjum, oraz z racji usunięcia z pokoju nauczycielskiego dużego portretu ks. B-pa Losińskiego, fundatora i opiekuna gimnazjum. Może to nam wyjaśni, do pewnego stopnia „praktyczne“ poglądy zawarte w omawianym artykule.

KIELCZANIN.

Rewizje u narodowców sochaczewskich

(Od własnego korespondenta)

Sochaczew, w listopadzie.

Dnia 8 listopada policja sochaczewska z komendantem powiatowym dokonała w Sochaczewie rewizji w poszukiwaniu nielegalnych ulotek. Pierwsza rewizja dokonana została w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Staszica 42. Około godz. 6-ej wiecz. przybyło kilku policjantów do domu gospodarza, w którym mieści się lokal Stronnictwa Narodowego i zażądali klucza od lokalu. (P. Przedpeński jest członkiem zarządu pow. Str. Nar.). Na odpowiedź p. Przedpeńskiego, że klucza nie posiada, policja sprowadziła ślusarza, który otworzył drzwi. W obecności dwóch członków zarządu pow. przystąpiono do rewizji, a nawet opukano ściany. W wyniku rewizji zabrano kilkaset sztuk ulotek, nawołujących do kierowania tylko u Polaków. Na uwagę jednego z członków zarządu Stron. Narodowego, że przecież ulotka jest legalna, komendant odpowiedział, że policja nie kwestionuje legalności treści ulotki, ale dlatego konfiskuje, że nie-

ma podanej drukarni, a właściwie jest tylko zamazana i nieczytelna. Po skończonej rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego policja udała się do domu p. Kotwickiego, sekretarza Stron. Nar., gdzie również przeprowadzono b. ścisłą rewizję (nawet trzeba było usuwać śpiące dzieci z łóżek), ale nie znaleziono nic zupełnie. Trzeciej rewizji dokonano u p. Dylickiego, robotnika, członka Stron. Narod. gdzie również nic nie znaleziono. Ze na skutek donosu prawdopodobnie żydowskiego, policja dokonuje rewizji w lokalu Stronnictwa Narodowego i u członków, to w dzisiejszych czasach „współpracy“ z społeczeństwem“ zdarza się, — ale nierozumiałe jest zupełnie, dlaczego policja nie dostarczyła pisma prokuratora, lub sędziego, zatwierdzającego rewizję — p. Kotwickiemu, u którego nic nie znaleziono. Przecież tego przepisy prawne wymagają bezwzględnie, a nietykalność mieszkań jest zagwarantowana i przez nową konstytucję. A w wypadku z p. Kotwickim policja działała na własną rękę, bez trzymania się liery prawa.

A jednocześnie, kiedy policja przeprowadza rewizje w Stronnictwie Narodowym, komuniści oblepiają Sochaczew odezwami, a komunistyczną robotę w 90 proc. prowadzą Żydzi, więc ich się nie śledzi. (j. d.)

Z CAŁEGO KRAJU

CHOJNICE

Klęska „sanacji“. — Na posiedzeniu rady powiatowej odbyły się wybory członków do pom. sejmiku wojew. Obecnych było 23 radnych.

Zgłoszone zostały 2 listy kandydatów: narodowa i sanacyjna. Na czele listy narodowej stał ks. Wrycza z Wiela, zaś na czele listy sanacyjnej ziemianin Jan Głowczewski z Jeziołek. Głosowanie było tajne. Wynik głosowania przyniósł sanatorom sromotną klęskę, natomiast z ulgą przyjęty został przez radę powiatową, która tem samem dała wyraz swej opinii o sanacji.

Lista narodowa uzyskała 14 głosów, zaś sanacyjna 9. Wybrani zostali z listy narodowej: ks. Józef Wrycza z Wiela, inżynier Jan Krtiff z Kosobud i drogistą sta Jan Ostrowski z Czarska. Sanacja otrzymała jeden mandat, wybrany został ziemianin Głowczewski z Jeziołek. Zastępcami z listy narodowej wybrano pp. adwokata Krzyżanińskiego z Chojnic i kupca K. Zimnego z Chojnic.

Przy wyborach przepadli tacy „działacze“ jak Jan Kaletta z Chojnic, Pruszek z Krośant i nauczyciel wójt Stomiński z Gliśna. Wynik głosowania w mieście przyjęto z entuzjazmem.

CHELM

Samobójstwo urzędnika starostwa. — W związku z dochodzeniami w sprawie nadużyć popełnionych na tle wydawania paszportów zagranicznych, sędzia śledczy w Chełmie udał się do mieszkania urzędnika starostwa chełmskiego Wacława Smolikowskiego w celu przeprowadzenia

rewizji. W chwili gdy sędzia śledczy zamierzał rozpocząć rewizję osobistą Smolikowski wy dobył błyskawicznie rewolwer i postrelił się w skroń.

Strzał był śmiertelny. Smolikowski zmarł w szpitalu. W związku z nadużyciami paszportowymi aresztowano 6 osób.

GNIEZNO

Przed wyborami do rady miejskiej. — Jak wiadomo, wybory do rady miejskiej w Gnieźnie odbędą się w niedzielę dn. 17 b. m. Rada miejska składa się z 32 członków. W ostatniej radzie Stronnictwa Narodowego 16 mandatów, NPR. 8 i BB. 8. Listy kandydatkie zgłosiły następujące ugrupowania: Obóz Narodowy, PPS, NPR i Narodowe Zjednoczenie Pracy Samorządowej (sanacja). Główna walka rozegra się między Str. Nar. a sanacją. Sanacja przesyła się pod nazwą narodową, chcąc przez to wprowadzić w błąd wyborców. Świadczy to o popularności haseł i zasad narodowych.

W ostatniej chwili spotkał sanację duży cios, ponieważ trzech kandydatów wycofało się z listy. Mianowicie rezygnację zgłosili: dr. Taberski, Sanger i Aleksandra Raska. P. Saenger w liście, wystosowanym do komisji wyborczej, podkreśla, że wprowadzony został w błąd mianem „narodowy“ w nazwie listy sanacyjnej. Skoro jednak przekonał się, że listę tę tworzą senatorzy, postanowił wycofać swą kandydaturę.

Wycofanie się tych trzech czołowych kandydatów z listy sanacyjnej, wywołało wielką konsternację wśród obozu narodowego.

Obóz Narodowy prowadzi żywą propagandę i agitację wyborczą. Urządzone już szereg wielkich zebrań. Na jednym z nich przemawiali pp. b. pos. Lewandowski, b. pos. Górczak i kpt. L. Grzegorzak z Łodzi. N. O. K. urządziła także swoje zebrań z referatami p. Jaworowiczowej z Bydgoszczy, red. St. Sachy. W czwartek wieczorem odbyło się zebrań w sali kina „Słońce“, na którym przemawiali: prof. B. Winiarski z Poznania, b. poseł T. Biełcki z Warszawy i nac. red. Lecha“ St. Sacha. Wybory w Gnieźnie budzą zainteresowanie w całym Polsce.

JANÓW PODL.

Wyrok śmierci. — Sąd okręgowy z Lublina na sesji wyjątkowej w Janowie pod

przewodnictwem wiceprezesa s. Góry w towarzystwie ss. Zakrzewskiego i Czernieka rozpatrywał sprawę Józefa Adamskiego lat 29 z Czachowa pow. opatowski, oskarżonego o mord rabunkowy. Oskarżał prokurator Skorupski.

Adamski w dniu 15 czerwca b. r. w wsi Lipa pow. janowski zamordował żonę swego chlebodawcy, Antoninę Trukową, podrywając jej gardło brzytwą.

Sąd biorąc pod uwagę, że oskarżony był już 5 razy karany, że zbrodni dokonał z premedytacją w stanie pełnej poczytalności, co stwierdził biegły lekarz, wymierzył mu najwyższy wymiar kary — karę śmierci przez powieszenie.

Wyrok wywołał na sali rozpraw wielkie wrażenie.

TARNOPOL

Z ruchu narodowego. — Dnia 10.11 b. r. odbyła się w lokalu własnym Str. Nar. odprawa kierowników kół Stronnictwa Narodowego powiatu tarnopolskiego. W pierwszej części zebrania wzięli udział prócz kierowników kół z powiatu także bardzo liczni członkowie miejscowego koła. Zebranie zajął prezes zarządu powiatowego kol. Adam Okienko, poczem odczytano listę zmarłych kolegów w walce o Wielką Polskę, której obecni wysłuchali stojąc. W dalszym ciągu zebrania wygłosił referat delegat zarządu okręgowego ze Lwowa, kol. Eug. Piliński, omawiając szczegółowo i wyczerpująco najważniejsze zdarzenia w polityce zagranicznej i wewnętrznej. W dyskusji po referacie zabierali głos: Ludwik Rojek Tomasz Smoliński, Mikołaj Nazarkiewicz z Ludwikówki, Franciszek Komarnicki z Natasowa, Jan Kwarta z Dragałówki, Piotr Sasiadek z Berek Wielkich i inni. Część pierwszą zakończył Hymn Młodych i Pieśń Bojowa, odśpiewane przez obecnych.

W części drugiej zebrania referat organizacyjny powiła, Jan Rojek, omówił szereg spraw organizacyjnych i bieżących, poczem kierownicy kół składali sprawozdania ze swej działalności. Widać z nich było nie tylko wysokie uświadomienie narodowe i wyrobienie polityczne szerokich mas chłopskich Tarnopolszczyzny, ale też głęboką wiarę w Naród i wytrwałe i niezrażające się niczem dążenie do zwycięstwa.

Zażydzenie adwokatury w Rzeszowie

(Od własnego korespondenta)

Rzeszów, w listopadzie.

Ciągle pojawiają się w prasie notatki,wołające o pomoc dla zupełnie zanikającej adwokatury polskiej. Nader trudne warunki, oraz silna konkurencja ze strony Żydów - adwokatów, doprowadziła do tego, że młodzież polska, widząc przed sobą konieczność kilkulatniej bezpłatnej pracy, stara się szukać zajęcia w innych zawodach, omijając w zupełności adwokatę, która specjalnie w dawnym zaborze austriackim, jest opanowana przez Żydów.

Jeżeli idzie o Rzeszów, liczący ponad 30.000 mieszkańców, który zyskał sobie miano „Mojżeszowa“, to polska adwokatura, wprost zanika. W Rzeszowie prowadzi kancelarie 52 adwokatów, a w tem zaledwie 14 katolików, a reszta Żydzi.

Tak wysoka liczba adwokatów musi bezwzględnie prowadzić do ich zupełnego zubożenia, oraz do konkurencji, bar-

dzo często nie liczącej z godnością adwokata.

Tak sprawa przedstawia się w chwili obecnej, — a przyszłość wroży jeszcze coś gorszego, jeżeli idzie o polski stan posiadania.

Aplikantów adwokatkich Polaków jest w Rzeszowie, gdzie ma siedzibę Sąd okręgowy, zaledwie czterech, natomiast Żydów jest aż trzydziestu ośmiu.

Te cyfry mówią same za siebie.

Tego rodzaju stan sprawy jest również i w siedzibach sądów grodzkich, należących do sądu okręgowego w Rzeszowie. Rzeszów bowiem obejmuje swoim okręgiem: Brzozów, Dynów, Przeworsk, Leżajsk, Rozwadów, Tarnobrzeg, Nisko i Strzyżów. We wszystkich powyższych miastach jest co najmniej po pięciu adwokatów, a w tem jeden, lub najwyżej dwu Polaków. We wszystkich powyższych miastach niema ani jednego aplikanta

ZE LWOWA

Co grają w teatrach?

Teatr Wielki: Sobota godz. 15.30 występ teatru dla dzieci N. Ortyma, — g. 20 premiera sztuki Gogola „Rewizor z Petersburga“.

Repertuar kin:

Apollo: Księżniczka czardaszka. Casino: Sen nocy letniej. Chimera: Piekło i tyg. Foxa z Abisynji.

Grażyna: Malowana zasłona. Kopernik: Bengali. Marysińska: Bengali. Pan: Audjencia w Ischlu. Pax: Św. Franciszek z Assyżu. Rai: Dwie Joasie. Stylowy: To lubią mężczyźni i rew. Świt: Weronika, z Fr. Gaal.

Adres oddziału lw. „Warszawskiego Dziennika Narodowego“: ul. Koralińska 2, tel. 236-42.

Odczyt prof. E. Hausfaldy. — Dziś w sobotę o godz. 18-tej odbędzie się w sali Izby przem. - handlowej odczyt prof. Politechniki lwowskiej, inż. Hausfaldy p. t. „Metody zwalczania bezrobocia w Niemczech“, w którym prelegent uwzględni finansowe i techniczne zabiegi Niemców. Odczyt, organizowany przez Pol. Tow. Ekonomiczne, zainteresuje społeczeństwo w powodu planowanej w Polsce akcji przeciw braku zajęć zarobkowych.

Konfiskata pism. — Wszystkie pisma populudniowe i wieściarne we Lwowie ukazały się dn. 14 b. m. z białymi plamami za opis zajęć na wyższych uczelniach lwowskich.

Pomoc bezrobotnym. — Na ostatnim odbytem posiedzeniu miejskiego Komitetu funduszu pracy złożono sprawozdanie za rok ubiegły oraz uchwalono prowadzić w roku bieżącym akcję w ramach wydatków zeszlatorocznych, o ile dopiszą fundusze. Na sezon najbliższy przewidziane jest obciążenie pomocą około 8.500 rodzin bezrobotnych. Obecnie kończy się rozdawnictwo ziemniaków, których rozda się półtora miliona kilogramów. Budżet pomocy bezrobotnym ma wynieść około 790 tys. zł.

Oświadczenie Mileny Rudnickiej. — B. posłanka Unda, Milena Rudnicka, wstąpiła do prasy ruskiej oświadczenie, w którym stwierdza, że skreślenie jej z listy członków partii było epilogiem rozbieżności, istniejących od dłuższego czasu między nią a Undem. Ponadto p. Rudnicka załazi się, że na posiedzeniu, na którym miano ją wykluczyć z Undy, nie otrzymała zaproszenia, a o samym fakcie dowiedziała się dopiero z prasy zagranicznej.

Olbrzymi pożar fabryki w Zadwórzcu. — We czwartek o godz. 5-tej po południu nadeszła do Lwowa alarmująca wiadomość o wybuchu olbrzymiego pożaru w nasycałni progów kolejowych w Zadwórzcu pod Lwowem. Zajmuje się ona celem lepszej konserwacji dębowych progów kolejowych nasycałnią ich terem i dostarcza w ten sposób t. zw. impregnowanych progów dla wszystkich dyrekcji kolejowych.

Składy fabryki zawierały mnóstwo przygotowanych do impregnowania progów. Jak wieść niesie cała fabryka skutkiem niewyjaśnionej narażi przyczyniła się do w płomieniach, a łatwopalny materiał sprzyja szybkiemu rozszerzaniu się płomieni. Z Zadwórzca żądano szybkiej pomocy, to też po godz. 17-iej wysłany został na miejsce specjalny pociąg ratunkowy wraz ze strażą pożarną, robotnikami i inżynierami.

Afera sacharynowa. — Jedna afera wylania się we Lwowie o drugiej, a w każdej głównej motor stanowią Żydzi.

Onegdaj donosiliśmy o przyrzuceniu niebezpiecznego przemysłnika z Katowic, B. Roschwalba, który na wielką skalę przemycił do Lwowa z Katowic kamyczki do zapalniczek, a teraz znowu wpłynęła afera sacharynowa. Na przemycie sacharyny ujęty został niejaki Możesz Kłag, rzekomo kupiec, zamieszkały w Krakowie przy ul. Miodowej. Przywózł on do Lwowa znaczny zapas sacharyny celem rozdania jej — omiadzy stałych swych odźlrodów. Aresztowaną została służąca, która w kobiecie niosła sacharynę oraz główny odbiorca, kupiec Altschiller. Trzeci aresztowanym był sam przemysłnik.

Z KRAKOWA

Teatr im. Słowackiego: sobota, „Muzyka na ulicy“; niedziela pop. „Muzyka na ulicy“, wiecz. „Trzy mgły“.

Kina polskie:

Apollo: „Wyprawy krzyżowe“. Sztuka: „Epizod“. Stella: „Przebudzenie“ i „Malibu“. Świt: „Chciałbym, a boję się“. Promień: „Niedokończona symfonia“. Uciecha: „Ilonka“. Zorza: „Weronika“.

Ze Stronnictwa Narodowego. — Jutro, w niedzielę o godz. 11, odbędzie się zebranie organizacyjne członków Koła II-go „Kraków - Zachód“ i Koła III „Kraków - Wschód“.

Z teatru miejskiego. — Najbliższą premierą teatru będzie współczesna nowość angielska F. i A. Stuartów „Szczesliwa matka“. Próby odbywają się pod kierunkiem znakomitej artystki i reżysera scen warszawskich p. Stanisławy Wysockiej. Koncert symfoniczny Filharmonii krakowskiej odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 12 w południe w sali Starożytnego Teatru. Dyryguje Walerjan Bierdajew. Jako solistka wystąpi ceniowa pianistka krakowska Olga Martusiewicz.

Uczczenie zasług s. p. prof. Rozwadowskiego. — Krakowskie Tow. Miłośników Języka Polskiego urządzi w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przy ul. Gołępiej 24 uroczyste posiedzenie ku czci wielkiej uczonego prof. U. J. s. p. Jana Rozwadowskiego. Na posiedzeniu tem mówić będą prof. U. J. dr. Nitsch, prof. Lehr - Sołowiński i docent Oestereicher.

Dwa mecze ligowe. — W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną w Krakowie dwa spotkania o mistrzostwo Ligi. Oba odbędą się na boisku „Garbarni“. Pierwsze spotkanie Garbarnia — Legia — rozpocznie się o godz. 9.30, a zaraz po jego zakończeniu o godz. 12.15 rozegrają mecz Wisła z Ł. K. S-em.

Kasacja w procesie „Cara“. — Od wyroku sądu apelacyjnego w procesie b. zawodowców firmy „Caro“ Saula Lanaua i dr. Porębskiego obrońcy oskarżonych zapowiedzieli wniesienie kasacji. Nie uczynił tego, natomiast prokurator.

Zadzwienie linii A — B. — Zarząd plantacji miśskich przystąpił do zasadzenia w Rynku Gł. wzdłuż A — B : C — D drzewek. Ogółem zasadzono około 40 akacji.

Dom i Muzeum Jana Matejki przy ul. Florjańskiej 41 po ukończeniu częściowego remontu został znowu otwarty dla publiczności.

Zniesienie konsulatu czechosłowackiego w Krakowie. — Ostatni numer czechosłowackiego „Lidove Noviny“ przynosi sensacyjną wiadomość, jakoby czechosłowackie władze miały w najbliższym czasie znieść konsulaty czechosłowackie w Krakowie i w Poznaniu, a nadto ograniczyć wydawanie przepustek granicznych dla obywateli polskich tylko do koniecznych wypadków.

„Walka o kolejkę na Kasproy Wierch“ — W witrynie koło sklepu Voigta przy ul. Florjańskiej urządzono pod powyższym tytułem wystawę zapoznaćą dookładnie ze sprawą budowy kolejki litowej na Kasproy Wierch. Na wystawie znajduje się 14 fotografii przedstawiających zniszczenie terenu uż dotąd wykonanymi robotami. Obok n dużym arkuszu nalepione są tytuły czasopism, które wypowiedziały się przeciwko kolejkę. M. in. znajduje się tam nagłówek „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ i szeregu innych pism narodowych. Wystawa wyraźnie wskazuje jak mało jest zwolenników zniszczenia i zaśmiecenia Tat.

adwo. achiego Polaka, natomiast prawie „każdego adwokata jest zapisany aplikant Żyd“.

Przyszłość więc adwokatury polskiej w Rzeszowie i okręgu przedstawia się nadzwyczaj rozpaczliwie, — a w wielu wypadkach przykladać do tego swoją rękę i adwokatki Polacy, zatrudniając u siebie w kancelarii Żydów jako aplikantów. (B. B.).

Handel zagraniczny Polski w październiku dał 4,2 milj. zł. nadwyżki

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska przedstawiał się w październiku r. b. — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco: Przywóz 232.306 ton, wartości 79 238 tys. zł.

Wyrwóz 1.195.343 ton, wartości 83.469 tys. zł.

Dodatnie saldo bilansu handlowego w październiku r. b. wyniosło więc 4.231 tys. zł.

W porównaniu do września r. b. wyrwóz wzrósł o 6.829 tys. zł., natomiast przywóz zwiększył się o 15.423 tys. zł.

Zwiększył się wyrwóz następujących artykułów (w milj. zł.): jęczmienia o 1,2, pszenicy o 1,0, żyta o 1,0, owsa o 0,9, maki żytniej o 0,7, szyn kolejowych o 0,7, nasion buraków cukrowych o 0,6, maki pszennej o 0,6, siarczanu amonu o

0,6, grochu o 0,5, fasoli o 0,5.

Zmniejszył się wyrwóz następujących artykułów (w milj. zł.): bali, desek, lat, opolów o 1,3, jaj o 1,1, szczeciny o 0,6, węgla o 0,6, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,5, skór futrzanych o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milj. zł.): tytoniu i wyrobów tytoniowych o 2,3, wełny owczej czesanej o 1,4, wełny owczej pranej o 1,1, bawełny i odpadków o 1,1, aluminium, blachy aluminiowej o 0,9, miedzi, blachy miedzianej o 0,7, śliwek o 0,5, skór futrzanych o 0,5, juty i odpadków o 0,5, żelastwa o 0,5, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,4, wełny owczej surowej niepranej o 0,4, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów, ich części — o 0,4. Zmniejszył się przywóz ryżu o 0,4 milj. zł.

Wielki odpływ złota z Banku Francji

Przyczyny zwyczajki stopy dyskontowej

Bilans Banku Francji za okres od 30 października do 8 listopada r. b. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycji w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w milj. fr.): zapas złota spadł o 667,1 do 71.322,7; obieg banknotów spadł o 760,7 do 82.545,4; natychmiast płatne zobowiązania łącznie z obgiem banknotów spadły z 96.815,6 do 95.864,4. Pokrycie złotem wynosi 74,40 proc. wobec 74,36 proc. Tak poważny odpływ złota, który zresztą był do przewidzenia, spowodowany został zanipokojeniem, wywołaniem niewyjaśnionej sytuacji finansowej i budżetowej Francji.

Podwyżka stopy dyskontowej Banku Francji wywołana została według opinii kół finansowych przede wszystkim spadkiem zapasu złota. Sprawozdawca finansowy „Le Temps” przewiduje, że następny bilans Banku Francji ujawnić może odpływ złota na sumę 1 miljarda fr.

Należy przypomnieć, że stopa dyskontowa w wysokości 3 proc. została wprowadzona w dn. 9 sierpnia r. b. i była do wodom odprężenia na francuskim rynku finansowo-walutowym. W maju r. b. stopa dyskontowa została podwyższona do 6 proc., poczem była obniżona: 20 czerwca — do 5 proc., 4 lipca do 4 proc., 18 lipca do 3 i pół proc. i wreszcie w sierpniu do 3 proc.

Życie gospodarcze Anglii

wobec wyniku wyborów

W piątek dnia 15 b. m. na giełdzie londyńskiej tłoczyły się podniecone grupy agentów i maklerów wokół dalekopisów w celu szybkiego zapoznania się z nadchodzącymi wynikami wyborów odbytych w Anglii. Świadczy to o olbrzymim zainteresowaniu City sprawą wyborów i o wadze, jaką te kółła przywiązują do ewentualnego wpływu wypadków politycznych na kształtowanie się sytuacji gospodarczej w W. Brytanji. Znałe do południa wyniki wyborów odpowiadają na ogół w zupełności przewidywaniom. Większość przedstawicieli świata giełdowego wyraża zadowolenie z tego, że kraj na ogół aprobuje politykę rządu. Zaznaczyć należy, że zdziwienie budzi fakt silnego poparcia rządu w okręgach przemysłowych kraju, które według przewidywań miały się w większym stopniu opowiedzieć za Labour Party.

Natychmiastowym skutkiem ogłoszenia danych, świadczących o sukcesie rządu, była szybka poprawa papierów z szeregu działów, a mianowicie tych, które najczęściej skorzystały z proponowanych przez rząd wydatków, jak np. przemysł zbrojeniowy, budowy statków, a także przemysł tytoniowy, browarniczy i t. d. Ponadto poprawa kursu wykazały również papiery znanych towarzystw z uwagi na przewidywane wzmocnienie działalności z chwilą otwarcia nowych kredy-

tów. Transakcje jednak temi papierami były niewielkie. Silne zainteresowanie budziły papiery państwowe, jako odbicie zwiększonego zaufania do rządu.

Ograniczenie obrotu towarowego z Włochami

W Nr. 82 Dziennika Ustaw R. P. z dn. 15 listopada ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu, wydane w porozumieniu z ministrami: Spr. Zagr., Rolnictwa i R. R., oraz Przem. i Handlu o ograniczeniach obrotu towarowego z Włochami oraz posiadłościami włoskimi.

Rozporządzenie to zakazuje przywozu do polskiego obszaru celnego wszelkich towarów, przychodzących z Włoch lub posiadłości włoskich niezależnie od miejsca wyśtawienia tych towarów. Zakaz ten nie obejmuje złota, srebra, książek, dzienników i wydawnictw periodycznych, map, wyrobów kartograficznych, nut, statku „Batory” wraz z urządzeniem, towarów służących do budowy samochodów przywożonych w wykonaniu umowy licencyjnej zawartej między Państwowe-

mi Zakładami Inżynierii i Spółką Akc. „Fiat” w Turynie. Poza tem od zakazu tego wyłączone będą na zasadzie zezwoleń M-stwa Skarbu również towary, przywożone w wykonaniu zawartych umów, o ile należności została całkowicie uiszczona dostawcy włoskiemu najpóźniej w dn. 19 października b. r.

Rozporządzenie zabrania wywozu z polskiego obszaru celnego z przeznaczeniem do Włoch i posiadłości włoskich szeregu towarów krajowych, jak również zagranicznych reeksportowanych z wolnego obrotu lub ze składów celnych. Rozporządzenie wymienia, jako towary zakazane do wywozu — zwierzęta cięgiągowe, kauczuk oraz m. in. szereg metali.

Rozporządzenie wejdzie w życie z dniem 18 list. b. r.

Memoriał emerytów

Związek polskich zrzeszeń emerytalnych — jak donosi „A. K. C.” — złożył p. ministrowi skarbu memoriał w sprawie zamierzonej obniżki uposażeń emerytalnych.

Memoriał twierdzi, że w celu obniżenia deficytu budżetowego zamierzone jest uderzenie w najslabiej uposażone warstwy społeczne.

Zamierzone przez rząd tego rodzaju sposoby zrównoważenia budżetu, obniżają m. in. pobory emerytów mniej więcej o 25 proc. Dodac trzeba, że w ciągu ostatnich 5 lat obniżono je już o 47 proc.

O wzmocnienie produkcji wełny

W dn. 14 b. m. odbyło się w Łodzi posiedzenie komisji dla spraw wzmocnienia produkcji i spożycia wełny krajowej — ze współudziałem zainteresowanych ośrodków polskiego przemysłu wełnianego.

Na posiedzeniu tem komisja ustaliła ostateczny tekst programu, który zostanie przedłożony Ministerstwu Rolnictwa i R. R. z prośbą o zwołanie konferencji z udziałem przemysłu wełnianego, komiteu porozumiewawczego związku i towarzystwa hodowców owiec, komitetu wykonawczego jarmarków wełny w Poznaniu, przedstawicieli Państwowego Banku Rolnego i Banku Polskiego oraz delegatów Min. Przem. i Handlu i Min. Spraw Wojskowych — dla dalszego kontynuowania prac nad powyższym zagadnieniem.

Bank Włoch

nie ogłosił ostatniego bilansu dekadowego

Bilans Banku Włoch na dzień 31 października r. b. nie został do dnia 14 b. m. ogłoszony, mimo, że normalnie powinien być już opublikowany około 9 — 10 b. m., a najpóźniej 12 b. m.

O powodach nieogłoszenia bilansu Banku Włoch za ostatnią dekadę październikową nie wydano w Rzymie żadnego komunikatu urzędowego. Siery bankowe

Podatek od wynagrodzeń urzędniczych

Ogłoszenie pierwszych dekrétów

W numerze 82 „Dziennika Ustaw” z dn. 15-go listopada ogłoszono pięć dekrétów Prezydenta Rzplitej, uchwalonych dnia 9-go b. m. przez radę ministrów. Dekrety te dotyczą, jak wiadomo, specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych, obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów, podatku od lokali, finansów samorządowych oraz oddłużenia rolnictwa.

W numerze 82 „Dziennika Ustaw” z dn. 15-go listopada ogłoszono pięć dekrétów Prezydenta Rzplitej, uchwalonych dnia 9-go b. m. przez radę ministrów. Dekrety te dotyczą, jak wiadomo, specjalnego podatku od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych, obniżenia komornego oraz zmiany ustawy o ochronie lokatorów, podatku od lokali, finansów samorządowych oraz oddłużenia rolnictwa.

Zasadę specjalnego podatku od wynagrodzeń znane są już z poprzednich komunikatów urzędowych, nasuwała się jedynie wątpliwość czy nowym podatkiem objęte będą płace zawodowych wojskowych. Z brzmienia dekretu wynika, że podlegają mu wszystkie wynagrodzenia, wypłacane przez Skarb Państwa, a więc także i wojskowe, wyłączone jedynie zaopatrzenia weteranów powstań narodowych oraz wdów po nich, b. skazańców politycznych, f. ensje przywiązane do orderu „Virtuti Militari” oraz do odznaki Krzyża zasługi za dzielność, zaopatrzenia osób szczególnie zasłużonych, zaopatrzenia inwalidzkie (ta sprawa ma być uregulowana osobnym dekretem), wreszcie zaopatrzenia pobierane przez pracowni-

ków fizycznych z tytułu ubezpieczeń społecznych. Co do minimum nie podlegającego podatkowi, to wynosi ono 100 zł. miesięcznie dla tych pracowników, którzy nie opłacają podatku dochodowego, opłat emerytalnych lub składek ubezpieczeniowych, a 110 zł. miesięcznie dla tych, którzy opłacają niektóre z wymienionych obciążeń.

Wobec progresji podatku na uwagę zasługuje przepis art. 5-go, że potrąca go należy w ten sposób, aby z wynagrodzenia wyższego stopnia po potrąceniu specjalnego podatku nie pozostało nigdy mniej, niż zostało z na wyższego wynagrodzenia bezpośrednio niższego stopnia. Specjalnemu podatkowi podlegają wynagrodzenia, wypłacane w czasie od 1-go grudnia 1935 do 31-go grudnia bez względu na to, za jaki czas wynagrodzenia te przypadają, a także należne za ten okres bez względu na czas wypłaty. Dekret wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

Dekret o obniżce komornego w domach objętych ochroną lokatorów wchodzi w życie z dniem 1-go grudnia r. b., dekret zaś o zwolnieniu mieszkańiedni i dwuizbowych od podatku od lokali z dniem 1-go stycznia 1936 r.

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 15 listopada DEWIZY

Belgia 89,80 (sprzedaż 89,98, kupno 89,62); Holandia 360,90 (sprzedaż 361,62, kupno 360,18); Londyn 2,17 (sprzedaż 26,24, kupno 26,10); Nowy Jork 5,31 i pięć ósmych (sprzedaż 5,32 i trzy czwarte, kupno 5,30 i trzy ósme); Nowy Jork (kabel) 5,31 i trzy czwarte (sprzedaż 5,33, kupno 5,30 i pół); Oslo 131,35 (sprzedaż 131,68, kupno 131,02); Paryż 35,01 (sprzedaż 35,08, kupno 34,94); Praga 21,96 (sprzedaż 22,00, kupno 21,92); Szwajcaria 172,85 (sprzedaż 173,19, kupno 172,51); Sztokholm 134,95 (sprzedaż 135,28, kupno 134,62); Włochy 43,15 (sprzedaż 43,26, kupno 43,04); Berlin 213,50 (sprzedaż 214,50, kupno 212,50).

Obroty dewizami większe niż średnie, tendencja dla dewiz przeważnie mocniejsza. Banknoty dolarowe w obrotach; rywalnych 5,31 i pół; rubel złoty 4,76 i pół; dolar złoty 8,97 i pół — 8,98; rubel srebrny 1,85; 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0,85; gram czystego złota 5,9244. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 151,50. W obrotach prywatnych funty ang. (banknoty) 26,15.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. pożyczka stabilizacyjna 61,13 — 61,50 — 61,38 (odcinki po 500 dol.) 62,13 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 55,50 — 60,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 77,25 — 77,50 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 8 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 7 proc. obligacje Banku gospodarstwa krajowego 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przemysłowego polskiego funt 91,25 — 91,50 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 41,50 — 41,75; 5 proc. L. Z. Warszawa 1933 r. 49,50 — 48,25 — 48,75; 5 proc. L. Z. Łódź 1933 r. 44,50.

Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie słabsza, dla listów zastawnych bardzo słaba, dla akcji niejednolita. Pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z roku 1925 (Dillonowska) 92,25; 7 proc. pożyczka Śląska 69,75 — 69,50.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 15 listopada

Pszenica czerw. jara szk. 7/5 gl. — — — — —; Pszenica jednolita 753 gl. 19,75 — 20,00; Pszenica zbierana 742 gl. 19,25 — 19,75.

Zyto I standard 700 gl. 13,25 — 13,50; Zyto II standard 687 gl. 13,00 — 13,25; Owies I st. (niezadescz.) 497 gl. 15,25 — 15,75; Owies II st. (lekkio zadescz.) 648 gl. 15,00 — 15,50; Owies III stan. (zadescz.) 538 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień br. w. w. w. 16,25 — 17,00; Jęczmień 673 — 673 gl. 14,50 — 15,00; Jęczmień 644 gl. 14,25 — 14,50; Jęczmień 620,5 gl. 13,75 — 14,00; Groch polny 23,00 — 25,00; Groch Victoria 32,00 — 35,00; Wyka 22,00 — 23,00; Peluska 23,50 — 24,50; Seradela podwójnie czyszczona — — — — —; Łubin niebieski 8,25 — 8,75; Łubin złoty 9,75 — 10,25; Rzepak zimowy 43,50 — 44,50; Rzepak zimowy 42,00 — 43,00; Rzepak i rzepik letni 42,00 — 43,00; Siemię lniane basis 90 proc. 3,50 — 3,45,00; Koniczyna czerw. sur. bez gr. kaniarki 90,00 — 100,00; Koniczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 115,00 — 125,00; Koniczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Koniczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 63,00 — 65,00; Ziem. iad. 4,00 — 4,25; Mąka pszena gat. I — A 0 — 20 proc. 33 — 35,00; Mąka pszena gat. I — B 0 — 45 proc. 31,00 — 33,00; I-C 0 — 55 proc. 29,00 — 31,00; I — D 0 — 60 proc. 27,00 — 29,00; I-E 0 — 65 proc. 25,00 — 27,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 23,00 — 24,00; II-E 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60 — 65 proc. 21,00 — 22,00; Mąka żytnia „wyciągowa” 0-30 23,00 — 23,50; Mąka żytnia I gat. 1-45 22,00 — 23,00; Mąka żyt I gat. 0-55 proc. 21,00 — 22,00; I gat. 0-65 proc. 20,50 — 21,50; II gat. 16,50 — 17,50; razowa 16,00 — 17,00; posłednia — — — — —; Otręby pszenne grube przem. stand. 10,25 — 10,75; otręby pszenne średnie przem. stand. 9,50 — 10,00; Otręby pszenne miakie 9,50 — 10,00; Otręby żytnie 8,00 — 8,50; Kuchy lniane 13,25 — 13,75; Kuchy słoneczne kowe — — — — —; Sruła soiowa 45 proc. 22,50 — 23,00.

Przyjmujemy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

91) P. G. WODEHOUSE

UCIŚNIONA DZIEWICA

Powieść humorystyczna z angielskiego

Maud zdrzała. Mężczyzna przed nią siedzący nie powinien znać w swym słowniku takiego słowa, jak masło, mężczyzna ten powinien wolać policji, gdyby jaki wróg usiłował rzucić weń masłem.

— No, rzekł Geoffrey pochylając się naprzód, gdy wyniosła dani od stołu, pani nie zmienia się ani trochę. Mam na myśli wygląd zewnętrzny.

— Nie? zapytała Maud.

— Jest pani taką samą jak dawniej. Co do mnie — spojrzaj z ukosa na swoją kamizelkę — to sądzę, że przybrałem nieco na wadze. Nie wiem, czy pani to zauważyła?

Maud zdrzała znowu. Więc on myślał, że przybrał lekko na wadze i nie wiedział, czy ona to zauważyła! Przygrybiała ją to wiecznie powtarzające się melancholijne zjawisko, że otyły mężczyzna nie zdaje sobie sprawy, że otyły.

— Mieszkałem na jachcie i to mię trochę wybiło z formy, mówił Geoffrey. Cały prawie czas, odkąd się rozstałmisi, spędziłem na jachcie. Mój stary miał japońskiego kucharza i żył bardzo dobrze. Położyła go apopleksja. Dużo podróżyowaliśmy. Spędziliśmy zimę na morzu Śródziemnym, przeważnie w Nizy.

— Chciałabym pojechać do Nizy, rzekła Maud

by coś powiedzieć. Odczuła, że Geoffrey zmienił się nie tylko zewnętrznie. Albo może był on zawsze takim jak teraz, prozaicznym i banalnym, a tylko w jej wyobraźni był niezwykłym?

— Jeśli tam pani pojedzie, mówił Geoffrey z poważną miną, niech pani nie zapomni zjeść śniadanie w hotelu „Brzeg Lazurowy”. Podają tam najbardziej zdumiewający wybór „hors d'oeuvres”, jaki w życiu widziałem. Raki rzeczne tak wielkie, jak małe homary! Można tam zjeść rybę — zapomniałem jej nazwy, lecz sobie przypomnę — która jest podobna do pompano w wodach Florydy. Niech jej pani żąda pieczonej a nie smażonej. Inaczej straci zapach. Proszę wyraźnie powiedzieć kelnerowi, by była pieczona z roztopionem masłem, z odrobiną pietruszki i z kilku gotowanymi kartoflami. Jest to potrawa nadzwyczajna. Wogóle na kontynencie najlepiej trzymać się ryby. Niech ludzie mówią co chcą, lecz ja twierdzą, że Francuzi nie rozumieją się naprawdę na befsztykach i na innych gatunkach czerwonego mięsa. Cielęcina u nich nie jest zła, choć ja wolę nasz sposób jej przyrządzania. Naturalnie, w czem Francuzi są prawdziwymi geniuszami, to w omelette. Pamiętajam, kiedy zatrzymaliśmy się w Tulonie dla zaopatrzenia się w węgiel, wyszedłem na brzeg i zjadłem poprostu rozkoszny omelet z wątróbką kurczęcia, cudnie upieczoną, w małej, niepozornej restauracyjce niedaleko portu. Nigdy tego nie zapomnę.

Żalobna dama powróciła dźwigając naładowaną tacę, z której omdlała ręką przeniosła na stół pogrzebowe jedzenie. Geoffrey potrząsnął głową z niezadowolaniem.

— Specjalnie prosiłem o większą ilość masła dla moich grzanek. Nie lubię grzanek, gdy niema na nich dość masła. Nie warto ich jeść. Proszę mi dać salaterkę, ja sam sobie posmaruję. Tylko szybko, dopóki grzanki są gorące. Grzanki zimne są do ni-

czego. W tych lokalach nie umieją podawać herbaty, zwrócił się do Maud, gdy żalobna dama odeszła. Trzeba pojechać na wieś, by ocenić te rzeczy. Pamiętajam, kiedy bawiliśmy w hrabstwie Devonshire, wypilem herbatę w domu wiejskim. Była zaiste zachwycająca. Gęsta śmietanka devonshirska, marmolada domowego wyrobu i ciastka wszelkiego gatunku! Te rzeczy tutaj, to farsa w porównaniu z tamtymi. Ale dlaczego ta kobieta nie wraca z masłem? Za minutę będzie zapóźno.

Maud piła swą herbatę w milczeniu. Serce ciążyło jej jak ołów. Powrót masła jako ulubionego tematu w rozmowie jej towarzysza rozstrajał jej nerwy. Czula, że już długo nie wytrzyma. Rzuciła wzorkiem ducha na ostatnie straszne miesiące i otrzymała straszliwą wizję Geoffrey'a ciągle zjadającego masło, dzień po dniu, tydzień po tygodniu, i coraz bardziej przybierającego postać ludzkiej baryłki. Dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Oburzenie na niesprawiedliwość losu, który skłonił jej serce do mężczyzny a następnie przemienił go w innego i zupełnie odmiennego mężczyznę, walczyło z zimnem przerażeniem, które rosło w miarę jak coraz jaśniej zdawała sobie sprawę z ogromu pomyłki, jaką popełniła. Czula, że musi się ratować. Lecz jaki tu mógł być ratunek? Obiecała się ostatecznie temu człowiekowi.

— Ach, zawołał wesoło Geoffrey, gdy masło zjawilo się na stole. Zaczął natychmiast smarować swe grzanki. Maud odwróciła oczy. Oświadczyła mu się sama z miłością, powiedziała mu, że jest całym jej światem i że nikogo innego kochać nie będzie. Teraz Geoffrey przyszedł, by dochodzić swych praw. Czy mogłaby go odrzucić dlatego tylko, że przybyło mu czterdzieści funtów na wadze?

[d. c. n.]

Ferment wśród urzędników trwa w dalszym ciągu

Na niedzielę zwołana została rada naczelna Unii związków zawodowych pracowników umysłowych, której przewodniczący sanacyjny dygnitarz p. A. Miakowski, brat p. Pawła Minkowskiego, przedstawiciela „Lewiatana” ze strony kapitału żydowskiego.

Zwołanie rady naczelnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych nastąpiło na skutek fermentu wśród urzędników, spowodowanego wydaniem dekretów o podwyższeniu podatku dochodowego. Przedmiotem obrad będzie obniżka plac. Zagadnieniem to wysuwa zbuntowana warszawska rada okręgowa i mimo wstydlwego ukrycia tego zagadnienia w porządku obrad przez kierowników komitetu wykonawczego Unii, będzie ono stanowić podstawę dyskusji.

Wynik obrad będzie bardzo ciekawy. Okaze się w rzeczywistości, czy urzędnicy, którzy dali wyraz swego stanowiska na walnych zgromadzeniach, pragną uwolnić się od czutej opieki narozmaitszych nasłanych kierowników związków, wymagających dla siebie bezwzględniego postępu, czy też dotychczasowy stan pozostanie w dalszym ciągu bez zmian, a plenarne zebranie rady zakończy się zgaśnięciem powziętych na zebraniach rezolucyj, a zapowiedzi rewelacji o tajemnicach gospodarki finansami pozostaną jedynie zapowiedziami.

Ciekawie będzie również stanowisko przyjdzie komitetu wykonawczego w sprawie kumulacji plac, gdyż zarzut ten bije w pierwszy rzędzie, w samych członków przyjdzie. Jeden z nich, jak mówią, p. poseł Szczepański, mający być reprezentantem świata pracy, wybrany głosami i przy pomocy finansowej związków, pobiera podobno wynagrodzenie z 3-ich źródeł, między innymi i z tytułu stanowiska w przyjdzie.

Według starej maksymy: „rządzić — to znaczy przewidywać”. Gdyby sanacja umiała przewidywać, nie doszłoby do takich skutków, z jakimi spotykamy się obecnie. Ofiary, ponoszone przez społeczeństwo, byłyby mniejsze. Kto ponosi odpowiedzialność za te skutki? Nie można — jak się to czyni obecnie — zwać odpowiedzialności na jednostki, aby osłonić obóz. Odpowiedzialność ponoszą to wszyscy: tak rządzące „sfery oficjalne”, jak i ci, którzy rządzących popierali.

Pierwszym z pośród czynników, które przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy, była zasada tajemności w gospodarce finansami publicznymi. Ta zasada stała się u nas regułą. Wicepremier Kwiatkowski stwierdził, że gdy w roku 1930 rezerwy skarbowe wynosiły 650 milionów złotych, to obecnie wynoszą one zaledwie 94 miliony. Suma ta pokrywa półmiesięczne zapotrzebowanie skarbu.

Obóz Narodowy żądał zawsze ogłaszania sprawozdań o stanie rezerw skarbowych. Gdyby to żądanie spełniano, gdyby opinia publiczna wiedziała o kurczeniu się tych rezerw, niewątpliwie doszłoby do pożądanej reakcji już wcześniej.

Drugim czynnikiem, powodującym obecną sytuację, jest brak charakteru w społeczeństwie, zanik niezależnej opinii publicznej. Dotyczy to tych reprezentatywnych samorządowych i gospodarczych i tych instytucji społecznych, które winny stać na straży interesów publicznych, a nie miały doświadczenia na to, by mówić głośno o sytuacji i objawić prawdę społeczeństwu. Izby przemysłowe, związki rolnicze i t. d. stały się związkami hołdowniczymi, aprobującymi politykę każdego bez wyjątku ministra, skoro był u władzy, a odważającymi się na krytykę dopiero wówczas, gdy minister odszedł. Odpowiedzialności nie można zacieśniać. Ci, którzy milczeli wówczas, gdy trzeba było głośno wolać, są także odpowiedzialni za dzisiejszą rzeczywistość.

W obecnej chwili rząd proponuje środki ratunku. Osia programu rządowego jest usunięcie deficytu budżetowego. Wynosi on obecnie ok. 1 miliona zł. dziennie. Dotąd tego deficytu się nie ujawniało. Ukrywało się deficyt przedsiębiorstw państwowych, ujawniając jedynie deficyt administracji.

Czy można zrównoważyć budżet temi środkami, jakie pragnie zastosować minister skarbu? Zniżka plac i zwyczaj podatków stosowane jako środki naprawy budżetu, to są metody stare. Od szeregu lat obserwujemy stały wzrost liczby aparatu urzędniczego, wzrost liczby osób utrzymywanych przez państwo, przy jednocześnie stosowanej niższej uposażeń. W roku 1925 wydatki na emerytury, bez emerytur kolejowych, wynosiły 64 miliony złotych; w roku 1935 wydatki te wzrosły do 185 milionów. W porównaniu z rokiem 1924 liczba emerytów wzrosła o 90 proc. w r. 1933-34.

Szereg reform — szkolna, samorządowa — uchwalano bez uprzedniego zanalizowania pokrycia na ich przeprowadzenie. Rezultatem stał się przerosł biurokracji i przerosł wydatków osobowych wogóle. Proponowana redukcja plac spowoduje zmniejszenie siły nabywczej warstwy urzędniczej, zwiększenie podatków spowoduje zastój gospodarczy.

Otóż drugim trzonem proponowanej przez rząd reformy jest zwyczaj podatków. Dowodem ryzykowności tego środka jest fakt, iż obecnie maksymalne obciążenie dochodu podatkami wynosi... 81 proc.

Takimi metodami nie pobudzi się inicjatywy prywatnej. Zanim zrównoważenie budżetu uzdrowi życie gospodarcze, może ono tymczasem stanąć w obliczu poważnych niebezpieczeństw.

Droga naprawy, po której chce pójść rząd, jest to droga mechaniczna. Trzeba szukać drogi organicznej. Nie można poprzestać tylko na reformie skarbowej, gdy dzisiaj całe życie kraju wymaga gruntownej przebudowy. Dopóki podstawy moralno-prawne naszego życia nie ulegną zmianie, dopóty nie można mówić o skutecznej naprawie sytuacji gospodarczej.

Nalożenie nowych ciężarów na społeczeństwo wtedy tylko będzie celowe, gdy przed społeczeństwem zjawi się nadzieja poprawy, przekonanie o lepszym jutrze, nowe perspektywy gospodarcze. Ale to już wymaga zaufania do tych, którzy proponują zwyczaj podatków, jako środek naprawy.

Sytuacja gospodarcza wymaga oszczędności. Oszczędność musi przede wszystkim dotyczyć funduszy reprezentacyjnych i rozmaitych wydatków zbędnych. Budżet nasz musi być budżetem biednego państwa i biednego narodu.

Również musi nastąpić uporządkowanie sprawy przedsiębiorstw publicznych. Zakres działalności państwa musi ulec ograniczeniu.

Ktoś, kto chce sumiennie traktować sprawy gospodarcze, nie może wreszcie pominąć sprawy żydowskiej i jej znaczenia w sytuacji gospodarczej kraju.

Konieczną jest reforma administracji. Obecnie administracja stoi pod znakiem niefachowości, a często dyktantyzmu. Zadużo jest „cudownych dzieci” w naszej administracji, które zbył wiele Polskę kosztują.

Zasadnicze jednak znaczenie posiada reforma prawa. Naprawy nie da się przeprowadzić bez powrotu do norm prawnych w państwie.

Prawo musi obowiązywać nie tylko rządzących, lecz także rządzących. Ustawy muszą być ustawami, nie zaś pełnomocnictwami, zostawiającymi czynnikom administracyjnym swobodę interpretacji.

Obywatel płacący podatki musi mieć kontrolę nad używaniem tych podatków, bowiem kontrola społeczeństwa nad gospodarką rządu i samorządów jest zasadniczym postulatem praworządności.

W dzisiejszych granicach prawno-politycznych całkowitej naprawy przeprowadzić się nie da. Prawdziwa bowiem reforma musi objąć całość życia w państwie.

Całkowite rozwiązanie dzisiejszych trudności ułatwić może tylko wielka idea, która całe społeczeństwo zdoła porwać za sobą. Jedyną dziś w świecie idea, która umożliwi może naprawę, jest idea narodowa. (st. g.)

Odczyt prof. R. Rybarskiego

Wczorajszy odczyt prof. R. Rybarskiego p. t. „Drogi wyjścia”, wywołał wielkie zainteresowanie. Duża sala Towarzystwa Higienicznego zapelniona była do ostatniego miejsca, a gorące i długotrwałe oklaski, któremi powielokrotnie przerywano wywody prelegenta, świadczyły, że mówca trafił do przekonania słuchaczy, którzy zsolidaryzowali się całkowicie z jego stanowiskiem.

Jest rzeczą charakterystyczną — mówił prof. Rybarski — że o ile przed paru laty zarzucano Klubowi Narodowemu, że swe wystąpienia na terenie parlamentu zabarwia pesymizmem, to niektóre oceny obecnego położenia, wypowiedziane przez przedstawicieli dzisiejszego regime'u, można nazwać wręcz czarnymi. Powstaje tylko pytanie, dlaczego o złem położeniu kraju opinia publiczna dowiaduje się z źródeł miarodajnych dopiero teraz? Dlaczego odstania się prawdę dopiero pod presją nieubłaganej rzeczywistości?

Według starej maksymy: „rządzić — to znaczy przewidywać”. Gdyby sanacja umiała przewidywać, nie doszłoby do takich skutków, z jakimi spotykamy się obecnie. Ofiary, ponoszone przez społeczeństwo, byłyby mniejsze. Kto ponosi odpowiedzialność za te skutki? Nie można — jak się to czyni obecnie — zwać odpowiedzialności na jednostki, aby osłonić obóz. Odpowiedzialność ponoszą to wszyscy: tak rządzące „sfery oficjalne”, jak i ci, którzy rządzących popierali.

Pierwszym z pośród czynników, które przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy, była zasada tajemności w gospodarce finansami publicznymi. Ta zasada stała się u nas regułą. Wicepremier Kwiatkowski stwierdził, że gdy w roku 1930 rezerwy skarbowe wynosiły 650 milionów złotych, to obecnie wynoszą one zaledwie 94 miliony. Suma ta pokrywa półmiesięczne zapotrzebowanie skarbu.

Obóz Narodowy żądał zawsze ogłaszania sprawozdań o stanie rezerw skarbowych. Gdyby to żądanie spełniano, gdyby opinia publiczna wiedziała o kurczeniu się tych rezerw, niewątpliwie doszłoby do pożądanej reakcji już wcześniej.

Drugim czynnikiem, powodującym obecną sytuację, jest brak charakteru w społeczeństwie, zanik niezależnej opinii publicznej. Dotyczy to tych reprezentatywnych samorządowych i gospodarczych i tych instytucji społecznych, które winny stać na straży interesów publicznych, a nie miały doświadczenia na to, by mówić głośno o sytuacji i objawić prawdę społeczeństwu. Izby przemysłowe, związki rolnicze i t. d. stały się związkami hołdowniczymi, aprobującymi politykę każdego bez wyjątku ministra, skoro był u władzy, a odważającymi się na krytykę dopiero wówczas, gdy minister odszedł. Odpowiedzialności nie można zacieśniać. Ci, którzy milczeli wówczas, gdy trzeba było głośno wolać, są także odpowiedzialni za dzisiejszą rzeczywistość.

W obecnej chwili rząd proponuje środki ratunku. Osia programu rządowego jest usunięcie deficytu budżetowego. Wynosi on obecnie ok. 1 miliona zł. dziennie. Dotąd tego deficytu się nie ujawniało. Ukrywało się deficyt przedsiębiorstw państwowych, ujawniając jedynie deficyt administracji.

Czy można zrównoważyć budżet temi środkami, jakie pragnie zastosować minister skarbu? Zniżka plac i zwyczaj podatków stosowane jako środki naprawy budżetu, to są metody stare. Od szeregu lat obserwujemy stały wzrost liczby aparatu urzędniczego, wzrost liczby osób utrzymywanych przez państwo, przy jednocześnie stosowanej niższej uposażeń. W roku 1925 wydatki na emerytury, bez emerytur kolejowych, wynosiły 64 miliony złotych; w roku 1935 wydatki te wzrosły do 185 milionów. W porównaniu z rokiem 1924 liczba emerytów wzrosła o 90 proc. w r. 1933-34.

Szereg reform — szkolna, samorządowa — uchwalano bez uprzedniego zanalizowania pokrycia na ich przeprowadzenie. Rezultatem stał się przerosł biurokracji i przerosł wydatków osobowych wogóle. Proponowana redukcja plac spowoduje zmniejszenie siły nabywczej warstwy urzędniczej, zwiększenie podatków spowoduje zastój gospodarczy.

Otóż drugim trzonem proponowanej przez rząd reformy jest zwyczaj podatków. Dowodem ryzykowności tego środka jest fakt, iż obecnie maksymalne obciążenie dochodu podatkami wynosi... 81 proc.

Takimi metodami nie pobudzi się inicjatywy prywatnej. Zanim zrównoważenie budżetu uzdrowi życie gospodarcze, może ono tymczasem stanąć w obliczu poważnych niebezpieczeństw.

Droga naprawy, po której chce pójść rząd, jest to droga mechaniczna. Trzeba szukać drogi organicznej. Nie można poprzestać tylko na reformie skarbowej, gdy dzisiaj całe życie kraju wymaga gruntownej przebudowy. Dopóki podstawy moralno-prawne naszego życia nie ulegną zmianie, dopóty nie można mówić o skutecznej naprawie sytuacji gospodarczej.

Nalożenie nowych ciężarów na społeczeństwo wtedy tylko będzie celowe, gdy przed społeczeństwem zjawi się nadzieja poprawy, przekonanie o lepszym jutrze, nowe perspektywy gospodarcze. Ale to już wymaga zaufania do tych, którzy proponują zwyczaj podatków, jako środek naprawy.

Sytuacja gospodarcza wymaga oszczędności. Oszczędność musi przede wszystkim dotyczyć funduszy reprezentacyjnych i rozmaitych wydatków zbędnych. Budżet nasz musi być budżetem biednego państwa i biednego narodu.

Również musi nastąpić uporządkowanie sprawy przedsiębiorstw publicznych. Zakres działalności państwa musi ulec ograniczeniu.

Ktoś, kto chce sumiennie traktować sprawy gospodarcze, nie może wreszcie pominąć sprawy żydowskiej i jej znaczenia w sytuacji gospodarczej kraju.

Konieczną jest reforma administracji. Obecnie administracja stoi pod znakiem niefachowości, a często dyktantyzmu. Zadużo jest „cudownych dzieci” w naszej administracji, które zbył wiele Polskę kosztują.

Zasadnicze jednak znaczenie posiada reforma prawa. Naprawy nie da się przeprowadzić bez powrotu do norm prawnych w państwie.

Prawo musi obowiązywać nie tylko rządzących, lecz także rządzących. Ustawy muszą być ustawami, nie zaś pełnomocnictwami, zostawiającymi czynnikom administracyjnym swobodę interpretacji.

Obywatel płacący podatki musi mieć kontrolę nad używaniem tych podatków, bowiem kontrola społeczeństwa nad gospodarką rządu i samorządów jest zasadniczym postulatem praworządności.

W dzisiejszych granicach prawno-politycznych całkowitej naprawy przeprowadzić się nie da. Prawdziwa bowiem reforma musi objąć całość życia w państwie.

Całkowite rozwiązanie dzisiejszych trudności ułatwić może tylko wielka idea, która całe społeczeństwo zdoła porwać za sobą. Jedyną dziś w świecie idea, która umożliwi może naprawę, jest idea narodowa. (st. g.)

Wczorajszy odczyt prof. R. Rybarskiego p. t. „Drogi wyjścia”, wywołał wielkie zainteresowanie. Duża sala Towarzystwa Higienicznego zapelniona była do ostatniego miejsca, a gorące i długotrwałe oklaski, któremi powielokrotnie przerywano wywody prelegenta, świadczyły, że mówca trafił do przekonania słuchaczy, którzy zsolidaryzowali się całkowicie z jego stanowiskiem.

Jest rzeczą charakterystyczną — mówił prof. Rybarski — że o ile przed paru laty zarzucano Klubowi Narodowemu, że swe wystąpienia na terenie parlamentu zabarwia pesymizmem, to niektóre oceny obecnego położenia, wypowiedziane przez przedstawicieli dzisiejszego regime'u, można nazwać wręcz czarnymi. Powstaje tylko pytanie, dlaczego o złem położeniu kraju opinia publiczna dowiaduje się z źródeł miarodajnych dopiero teraz? Dlaczego odstania się prawdę dopiero pod presją nieubłaganej rzeczywistości?

Według starej maksymy: „rządzić — to znaczy przewidywać”. Gdyby sanacja umiała przewidywać, nie doszłoby do takich skutków, z jakimi spotykamy się obecnie. Ofiary, ponoszone przez społeczeństwo, byłyby mniejsze. Kto ponosi odpowiedzialność za te skutki? Nie można — jak się to czyni obecnie — zwać odpowiedzialności na jednostki, aby osłonić obóz. Odpowiedzialność ponoszą to wszyscy: tak rządzące „sfery oficjalne”, jak i ci, którzy rządzących popierali.

Pierwszym z pośród czynników, które przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy, była zasada tajemności w gospodarce finansami publicznymi. Ta zasada stała się u nas regułą. Wicepremier Kwiatkowski stwierdził, że gdy w roku 1930 rezerwy skarbowe wynosiły 650 milionów złotych, to obecnie wynoszą one zaledwie 94 miliony. Suma ta pokrywa półmiesięczne zapotrzebowanie skarbu.

Obóz Narodowy żądał zawsze ogłaszania sprawozdań o stanie rezerw skarbowych. Gdyby to żądanie spełniano, gdyby opinia publiczna wiedziała o kurczeniu się tych rezerw, niewątpliwie doszłoby do pożądanej reakcji już wcześniej.

Drugim czynnikiem, powodującym obecną sytuację, jest brak charakteru w społeczeństwie, zanik niezależnej opinii publicznej. Dotyczy to tych reprezentatywnych samorządowych i gospodarczych i tych instytucji społecznych, które winny stać na straży interesów publicznych, a nie miały doświadczenia na to, by mówić głośno o sytuacji i objawić prawdę społeczeństwu. Izby przemysłowe, związki rolnicze i t. d. stały się związkami hołdowniczymi, aprobującymi politykę każdego bez wyjątku ministra, skoro był u władzy, a odważającymi się na krytykę dopiero wówczas, gdy minister odszedł. Odpowiedzialności nie można zacieśniać. Ci, którzy milczeli wówczas, gdy trzeba było głośno wolać, są także odpowiedzialni za dzisiejszą rzeczywistość.

W obecnej chwili rząd proponuje środki ratunku. Osia programu rządowego jest usunięcie deficytu budżetowego. Wynosi on obecnie ok. 1 miliona zł. dziennie. Dotąd tego deficytu się nie ujawniało. Ukrywało się deficyt przedsiębiorstw państwowych, ujawniając jedynie deficyt administracji.

Czy można zrównoważyć budżet temi środkami, jakie pragnie zastosować minister skarbu? Zniżka plac i zwyczaj podatków stosowane jako środki naprawy budżetu, to są metody stare. Od szeregu lat obserwujemy stały wzrost liczby aparatu urzędniczego, wzrost liczby osób utrzymywanych przez państwo, przy jednocześnie stosowanej niższej uposażeń. W roku 1925 wydatki na emerytury, bez emerytur kolejowych, wynosiły 64 miliony złotych; w roku 1935 wydatki te wzrosły do 185 milionów. W porównaniu z rokiem 1924 liczba emerytów wzrosła o 90 proc. w r. 1933-34.

Szereg reform — szkolna, samorządowa — uchwalano bez uprzedniego zanalizowania pokrycia na ich przeprowadzenie. Rezultatem stał się przerosł biurokracji i przerosł wydatków osobowych wogóle. Proponowana redukcja plac spowoduje zmniejszenie siły nabywczej warstwy urzędniczej, zwiększenie podatków spowoduje zastój gospodarczy.

Otóż drugim trzonem proponowanej przez rząd reformy jest zwyczaj podatków. Dowodem ryzykowności tego środka jest fakt, iż obecnie maksymalne obciążenie dochodu podatkami wynosi... 81 proc.

Takimi metodami nie pobudzi się inicjatywy prywatnej. Zanim zrównoważenie budżetu uzdrowi życie gospodarcze, może ono tymczasem stanąć w obliczu poważnych niebezpieczeństw.

Droga naprawy, po której chce pójść rząd, jest to droga mechaniczna. Trzeba szukać drogi organicznej. Nie można poprzestać tylko na reformie skarbowej, gdy dzisiaj całe życie kraju wymaga gruntownej przebudowy. Dopóki podstawy moralno-prawne naszego życia nie ulegną zmianie, dopóty nie można mówić o skutecznej naprawie sytuacji gospodarczej.

Nalożenie nowych ciężarów na społeczeństwo wtedy tylko będzie celowe, gdy przed społeczeństwem zjawi się nadzieja poprawy, przekonanie o lepszym jutrze, nowe perspektywy gospodarcze. Ale to już wymaga zaufania do tych, którzy proponują zwyczaj podatków, jako środek naprawy.

Sytuacja gospodarcza wymaga oszczędności. Oszczędność musi przede wszystkim dotyczyć funduszy reprezentacyjnych i rozmaitych wydatków zbędnych. Budżet nasz musi być budżetem biednego państwa i biednego narodu.

Również musi nastąpić uporządkowanie sprawy przedsiębiorstw publicznych. Zakres działalności państwa musi ulec ograniczeniu.

Ktoś, kto chce sumiennie traktować sprawy gospodarcze, nie może wreszcie pominąć sprawy żydowskiej i jej znaczenia w sytuacji gospodarczej kraju.

Konieczną jest reforma administracji. Obecnie administracja stoi pod znakiem niefachowości, a często dyktantyzmu. Zadużo jest „cudownych dzieci” w naszej administracji, które zbył wiele Polskę kosztują.

Zasadnicze jednak znaczenie posiada reforma prawa. Naprawy nie da się przeprowadzić bez powrotu do norm prawnych w państwie.

Prawo musi obowiązywać nie tylko rządzących, lecz także rządzących. Ustawy muszą być ustawami, nie zaś pełnomocnictwami, zostawiającymi czynnikom administracyjnym swobodę interpretacji.

Obywatel płacący podatki musi mieć kontrolę nad używaniem tych podatków, bowiem kontrola społeczeństwa nad gospodarką rządu i samorządów jest zasadniczym postulatem praworządności.

W dzisiejszych granicach prawno-politycznych całkowitej naprawy przeprowadzić się nie da. Prawdziwa bowiem reforma musi objąć całość życia w państwie.

Całkowite rozwiązanie dzisiejszych trudności ułatwić może tylko wielka idea, która całe społeczeństwo zdoła porwać za sobą. Jedyną dziś w świecie idea, która umożliwi może naprawę, jest idea narodowa. (st. g.)

Wczorajszy odczyt prof. R. Rybarskiego p. t. „Drogi wyjścia”, wywołał wielkie zainteresowanie. Duża sala Towarzystwa Higienicznego zapelniona była do ostatniego miejsca, a gorące i długotrwałe oklaski, któremi powielokrotnie przerywano wywody prelegenta, świadczyły, że mówca trafił do przekonania słuchaczy, którzy zsolidaryzowali się całkowicie z jego stanowiskiem.

Jest rzeczą charakterystyczną — mówił prof. Rybarski — że o ile przed paru laty zarzucano Klubowi Narodowemu, że swe wystąpienia na terenie parlamentu zabarwia pesymizmem, to niektóre oceny obecnego położenia, wypowiedziane przez przedstawicieli dzisiejszego regime'u, można nazwać wręcz czarnymi. Powstaje tylko pytanie, dlaczego o złem położeniu kraju opinia publiczna dowiaduje się z źródeł miarodajnych dopiero teraz? Dlaczego odstania się prawdę dopiero pod presją nieubłaganej rzeczywistości?

Według starej maksymy: „rządzić — to znaczy przewidywać”. Gdyby sanacja umiała przewidywać, nie doszłoby do takich skutków, z jakimi spotykamy się obecnie. Ofiary, ponoszone przez społeczeństwo, byłyby mniejsze. Kto ponosi odpowiedzialność za te skutki? Nie można — jak się to czyni obecnie — zwać odpowiedzialności na jednostki, aby osłonić obóz. Odpowiedzialność ponoszą to wszyscy: tak rządzące „sfery oficjalne”, jak i ci, którzy rządzących popierali.

Pierwszym z pośród czynników, które przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy, była zasada tajemności w gospodarce finansami publicznymi. Ta zasada stała się u nas regułą. Wicepremier Kwiatkowski stwierdził, że gdy w roku 1930 rezerwy skarbowe wynosiły 650 milionów złotych, to obecnie wynoszą one zaledwie 94 miliony. Suma ta pokrywa półmiesięczne zapotrzebowanie skarbu.

Obóz Narodowy żądał zawsze ogłaszania sprawozdań o stanie rezerw skarbowych. Gdyby to żądanie spełniano, gdyby opinia publiczna wiedziała o kurczeniu się tych rezerw, niewątpliwie doszłoby do pożądanej reakcji już wcześniej.

Drugim czynnikiem, powodującym obecną sytuację, jest brak charakteru w społeczeństwie, zanik niezależnej opinii publicznej. Dotyczy to tych reprezentatywnych samorządowych i gospodarczych i tych instytucji społecznych, które winny stać na straży interesów publicznych, a nie miały doświadczenia na to, by mówić głośno o sytuacji i objawić prawdę społeczeństwu. Izby przemysłowe, związki rolnicze i t. d. stały się związkami hołdowniczymi, aprobującymi politykę każdego bez wyjątku ministra, skoro był u władzy, a odważającymi się na krytykę dopiero wówczas, gdy minister odszedł. Odpowiedzialności nie można zacieśniać. Ci, którzy milczeli wówczas, gdy trzeba było głośno wolać, są także odpowiedzialni za dzisiejszą rzeczywistość.

W obecnej chwili rząd proponuje środki ratunku. Osia programu rządowego jest usunięcie deficytu budżetowego. Wynosi on obecnie ok. 1 miliona zł. dziennie. Dotąd tego deficytu się nie ujawniało. Ukrywało się deficyt przedsiębiorstw państwowych, ujawniając jedynie deficyt administracji.

Czy można zrównoważyć budżet temi środkami, jakie pragnie zastosować minister skarbu? Zniżka plac i zwyczaj podatków stosowane jako środki naprawy budżetu, to są metody stare. Od szeregu lat obserwujemy stały wzrost liczby aparatu urzędniczego, wzrost liczby osób utrzymywanych przez państwo, przy jednocześnie stosowanej niższej uposażeń. W roku 1925 wydatki na emerytury, bez emerytur kolejowych, wynosiły 64 miliony złotych; w roku 1935 wydatki te wzrosły do 185 milionów. W porównaniu z rokiem 1924 liczba emerytów wzrosła o 90 proc. w r. 1933-34.

Szereg reform — szkolna, samorządowa — uchwalano bez uprzedniego zanalizowania pokrycia na ich przeprowadzenie. Rezultatem stał się przerosł biurokracji i przerosł wydatków osobowych wogóle. Proponowana redukcja plac spowoduje zmniejszenie siły nabywczej warstwy urzędniczej, zwiększenie podatków spowoduje zastój gospodarczy.

Otóż drugim trzonem proponowanej przez rząd reformy jest zwyczaj podatków. Dowodem ryzykowności tego środka jest fakt, iż obecnie maksymalne obciążenie dochodu podatkami wynosi... 81 proc.

Takimi metodami nie pobudzi się inicjatywy prywatnej. Zanim zrównoważenie budżetu uzdrowi życie gospodarcze, może ono tymczasem stanąć w obliczu poważnych niebezpieczeństw.

Droga naprawy, po której chce pójść rząd, jest to droga mechaniczna. Trzeba szukać drogi organicznej. Nie można poprzestać tylko na reformie skarbowej, gdy dzisiaj całe życie kraju wymaga gruntownej przebudowy. Dopóki podstawy moralno-prawne naszego życia nie ulegną zmianie, dopóty nie można mówić o skutecznej naprawie sytuacji gospodarczej.

Nalożenie nowych ciężarów na społeczeństwo wtedy tylko będzie celowe, gdy przed społeczeństwem zjawi się nadzieja poprawy, przekonanie o lepszym jutrze, nowe perspektywy gospodarcze. Ale to już wymaga zaufania do tych, którzy proponują zwyczaj podatków, jako środek naprawy.

Sytuacja gospodarcza wymaga oszczędności. Oszczędność musi przede wszystkim dotyczyć funduszy reprezentacyjnych i rozmaitych wydatków zbędnych. Budżet nasz musi być budżetem biednego państwa i biednego narodu.

Również musi nastąpić uporządkowanie sprawy przedsiębiorstw publicznych. Zakres działalności państwa musi ulec ograniczeniu.

Ktoś, kto chce sumiennie traktować sprawy gospodarcze, nie może wreszcie pominąć sprawy żydowskiej i jej znaczenia w sytuacji gospodarczej kraju.

Konieczną jest reforma administracji. Obecnie administracja stoi pod znakiem niefachowości, a często dyktantyzmu. Zadużo jest „cudownych dzieci” w naszej administracji, które zbył wiele Polskę kosztują.

Zasadnicze jednak znaczenie posiada reforma prawa. Naprawy nie da się przeprowadzić bez powrotu do norm prawnych w państwie.

Prawo musi obowiązywać nie tylko rządzących, lecz także rządzących. Ustawy muszą być ustawami, nie zaś pełnomocnictwami, zostawiającymi czynnikom administracyjnym swobodę interpretacji.

Obywatel płacący podatki musi mieć kontrolę nad używaniem tych podatków, bowiem kontrola społeczeństwa nad gospodarką rządu i samorządów jest zasadniczym postulatem praworządności.

W dzisiejszych granicach prawno-politycznych całkowitej naprawy przeprowadzić się nie da. Prawdziwa bowiem reforma musi objąć całość życia w państwie.

Całkowite rozwiązanie dzisiejszych trudności ułatwić może tylko wielka idea, która całe społeczeństwo zdoła porwać za sobą. Jedyną dziś w świecie idea, która umożliwi może naprawę, jest idea narodowa. (st. g.)

Sublokatorzy a niższa komornego

Postanowienia nowego dekretu

Ogłoszony w „Dzienniku Ustaw” Nr. 82 dekret Prezydenta Rzplitej w sprawie obniżenia komornego oraz zmian, ustawy o ochronie lokatorów zawiera szereg punktów, dotyczących sublokatorów. Tak np. gdy lokator odnajmuje w całości lub w części zajmowane mieszkanie, komorne płacone przez sublokatora ulega obniżeniu w tym samym stosunku co i komorne płacone przez głównego lokatora. Nie ulega obniżce suma płacona przez sublokatora w tym wypadku, o ile mieszkanie zostało wynajęte na podstawie umowy z art. 3 ustawy o ochronie

lokatorów. W sprawach o eksmisję przeciw głównemu lokatorowi właściciel domu powinien zawiadomić sublokatora pod rygorem bezskuteczności wyroku. Zawiedzenie następuje przez sądowe doręczenie odpisu pozwu. Sublokatorowi służy prawo przystąpienia do sporu w charakterze interwenienta ubocznego po stronie lokatora. (Om)

Za duszę

ś. p. H. Sienkiewicza

Dorocznym zwyczajem, z inicjatywy zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, zostało w piątek o godz. 10-iej odprawione w kościele archikatedralnym św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Henryka Sienkiewicza, pierwszego prezesa rady nadzorczej P.M.S. Żałobną Mszę św. odprawił J. E. ks. kardynał Al. Kakowski. Na nabożeństwo przybyli członkowie zarządu głównego P.M.S., przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń społecznych, delegacje z pocztami sztandarowymi szkół i t. p.

Ku czci M. Konopnickiej
Polska Macierz Szkolna organizuje w niedzielę o godz. 20-iej, w lokalu Stowarzyszenia Techników (Czackiego 3) wieczór ku czci Marij Konopnickiej.

Wyrok w sprawie podatkowej

Dnia 29 października i 12 listopada 1935 roku Wydział spraw spornych Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej rozpatrywał skargę firmy F. Hoffmann-La Roche & Co A. G. w Bazylei o unieważnienie patentu na produkcję alkaloidów z surowca krajowego — słomy makowej, wynalazku J. Kabaya.

Patent ten stanowi własność firmy „Motor-Alkaloida” Sp. Akc. w Warszawie. Sąd postanowił skargę firmy F. Hoffmann-La Roche & Co A. G. w Bazylei oddalić i zasądzić na rzecz strony pozwanej koszty postępowania. (R.)

DZIAŁ AKADEMICKI

Ruch Akademicki

WARSZAWA

Na pierwszym roku prawa U. W. ustalił się już porządek, wprowadzony przez młodzież narodową. Żydzi spokojnie zajmują wyznaczone im po lewej stronie sali miejsca.

Młodzież wszystkich uczelni żywo interesuje się ruchem narodowym. W ostatnim tygodniu wydanie wzmogła ilość zapisów do Sekcji Akademickiej S. N. Pierwsza drużyna kandydacka Sekcji Akademickiej S. N. jest w toku pracy.

WILNO